

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 12 (124)
grudzień 2020

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

Przyszedeł do swoich, a swoi ...

Aby Słowo wśród nas
zamieszkało!

s. 10

Do Białegostoku
przybyli... misjonarze!

s. 12

Prawo do życia
dziecka poczętego

s. 14

Jezus objawia
modlitwę

s. 28



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PLANOWANE PIELGRZYMKI 2021

STYCZEŃ 23- 30.01 Rodzinne zimowe wczasy w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 990 zł (akceptujemy Polski Bon Turystyczny)

MARZEC 4-14.03 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 4750 zł

KWIECIEŃ 10-16.04 MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1500 zł; **18-25.04 CYPR** – Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3390 zł; **24.04-2.05 WŁOCHY** – Padwa, Madonna della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni, Monte Sant Angelo, Lanciano (9 dni) – 2350 zł; **27.04-03.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł

MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 490 zł; **21-23.05 CZĘSTOCHOWA i LICHAŃ** (3 dni) – 400 zł

CZERWIEC 8-12.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 790 zł; **15-19.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 890 zł

LIPIEC 6-10.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1250 zł; **14-18.07 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE** 5 dni 950 zł; **14-25.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania** 12 dni 2550 zł

SIERPIEŃ 7- 17.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2390 zł; **18-22.08 BIAŁORUŚ** Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1290 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 7.00 i 19.30
TVP3 Białystok

ARCHIBIAL MEDIA

Znajdź nas na

YouTube

KSIĘGARNIA

— Św. Jerzego —

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl

Świąteczne życzenia Arcybiskupa Metropolity

Miała rację Elżbieta, kiedy pozdrawiając Cię, rzekła: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła!”. Błogosławiona jesteś, że miałaś odwagę otworzyć się na tajemnicę Bożego Narodzenia i oddać swoje ciało tak niepojętemu wydarzeniu, które nie ma granic w swojej wielkości i w swojej nieprawdopodobnej małości.

Maryjo, pomóż nam wierzyć z mocą w narodzone Dziecię i z podobną wielkodusznością przyjmując Je w swoim sercu i w swoim życiu. Pomóż nam wierzyć, że Boże Narodzenie jest naprawdę wydarzeniem, które jednoczy ziemię z niebem i wnosi nową perspektywę w nasze życie.

Życzę, by to Boże Narodzenie było źródłem nowych inspiracji w wierze na każdy dzień także w Nowym Roku.

**Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki**

Od redakcji

Przyjmijmy Pana, bo wielu herodów czyha na Jego życie

„W ubóstwie żłóbka kontemplujemy doniosły «fakt» Wcielenia: Bóg staje się człowiekiem, aby spotkać każdego z nas. Pozwólmy, aby ta wielka tajemnica przemieniała nasze życie...” – mówił do Polaków św. Jan Paweł II w Święta Bożego Narodzenia, tuż przed otwarciem drzwi Bazyliki św. Piotra na rozpoczęcie Jubileuszu roku 2000. Papież dodawał, że Bóg przychodzi do człowieka w ciszy i prostocie, swoją bliskością wnosi w życie każdego pokój i radość, i sprawia, że ustępują wszelkie lęki i niepokoje.

Jakże potrzebujemy tejże Bożej obecności tu i teraz. W życiu naszym i naszych najbliższych. W naszym kraju i na świecie. Po 20 latach od Roku Jubileuszowego świat nie zmienił się na lepsze. Dużo w nas niepokoju i niepewności. Strachu o zdrowie i o jutro. To wszystko zaś na pogmatwanych często drogach naszej codzienności i naszych wzajemnych relacji. Nadto na ulicach naszych miast słychać krzyki o prawie kobiet do tzw. aborcji, czyli zabijania nienarodzonych, choć słowo zabijanie nie przechodzi przez usta protestujących czy też dziennikarzy z mainstreamowych mediów.

A Boże Narodzenie mówi nam, że ludzkie życie jest święte, gdyż to sam Bóg uświęcił je wchodząc w ograniczenia ludzkiego ciała. Od momentu poczęcia

zdał się na człowieka. Dlaczego więc chcą zabijać? W kontekście narodzin Jezusa przypomina mi się Herod i rzeź niewiątek z Betlejem... Czasy się zmieniają, a herodów wciąż nie brakuje.

Ktoś powiedział, że zło jest inteligentne, bo potrafi niepostrzeżenie zaważać człowiekiem. Myślę, że jest zupełnie na odwrót. Zło jest głupie i szuka ludzi głupich. Zło jest wulgarnie, jest anty..., jest przeciw życiu, a więc przeciw człowiekowi. Stawić mu czoła można tylko Bożą mądrością, przyjętą i przeżywaną na co dzień. To ona swym światłem rozjaśnia mroki świata, w którym przyszło nam żyć – sprawia, że człowiek potrafi właściwie ocenić znaki czasu i odróżniać dobro od zła.

„Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8) – zapytał retorycznie Mistrz z Nazaretu swoich uczniów, mówiąc im wcześniej o mocy wytrwałej modlitwy oraz o pewności Bożej opieki. Dziś jest to pytanie o nasze czasy, ale także o wewnętrzną kondycję człowieka. O to, jacy jesteśmy i czego w życiu pragniemy.

Spotkajmy i przyjmijmy Pana. Dajmy mu miejsce pośród nas i nasz czas. Nie zawieździemy się. Nawet jeśli wielu herodów i dziś pragnie Go unicestwić.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Aby Słowo wśród nas zamieszkało!

10



Do Białegostoku przybyli... misjonarze!

12



Prawo do życia dziecka poczętego

14



„Miałam skrzydła u ramion...”
100. rocznica urodzin Marii Okońskiej

17



Nie żyje się, nie kocha się, nie umiera się – na próbę

18



„Ambasador”
Matki Bożej w Komańczy

20



Ostatnia szansa
czyli przypowieść o „nie naszej” winnicy

22



Do sfrustrowanych i krzyczących

27

KOŚCIÓŁ BIAŁOSTOCKI WSPOMINA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

4 listopada duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w białostockiej bazylice archikatedralnej za zmarłych arcybiskupów, biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Uroczystej Mszy św., połączonej z nieszporami żałobnymi, przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski oraz kilkunastu kapłanów. Kapłani, którzy odeszli do wieczności w minionym roku, od wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych to: ks. kan. Stanisław Kulesza, ks. prał. Czesław Gładczuk, ks. kan. Czesław Tokarzewski, ks. kan. Henryk Abramowicz i ks. kan. Stanisław Szczepura. Po zakończonej Eucharystii celebracji i wierni udali się do krypty katedralnej, gdzie przy grobie pierwszego Metropolity Białostockiego, abp. Edwarda Kisiele, odśpiewano modlitwę *Salve Regina*.



fot. Teresa Margatiska

ROZPOCZĘCIE NOWENNY DO MATKI MIŁOSIERDZIA

7 listopada, Mszą św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy Kościół białostocki rozpoczął doroczną Nowennę Opieki przed uroczystością patronalną Matki Bożej Miłosierdzia. W tym roku, z racji na sytuację epidemiczną, wierni Archidiecezji nie przybyli do archikatedry w ramach dekanatów i parafii, łączyli się natomiast duchowo podczas nabożeństw w swoich kościołach. W poszczególne dni Nowenny w homiliach duchowni i wierni rozważali, czym jest miłosierdzie praktykowane w uczynkach miłosierdzia co do ciała i co do duszy – najpierw w życiu Matki Bożej, a następnie w chrześcijańskim życiu wierzących. Nabożeństwa Nowenny Opieki były każdorazowo transmitowane na kanale YouTube ArchiBiał MEDIA.



fot. ks. Konrad Węclawski

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ W NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki przewodniczył w bazylice archikatedralnej Mszy św. za Ojczyznę w 102. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. We wspólnej modlitwie uczestniczyli kapelani służb mundurowych, profesorowie i uczniowie AWSW w Białymstoku, przedstawiciele administracji państwowej i władz samorządowych, służby mundurowe, dowódca i poczet sztandarowy 18. Białostockiego Pułku Rozpoznawczego, harcerze oraz mieszkańcy stolicy Podlasia. Po zakończonej Mszy św. miało miejsce złożenie kwiatów przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.



fot. Teresa Margatiska

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA – PATRONKI ARCHIDIECEZJI

16 listopada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia zakończyła dziewięciodniową Nowennę Opieki, która swoimi tradycjami sięga Ostrej Bramy w Wilnie. Mszy św. w 25. rocznicę koronacji obrazu przewodniczył abp. Tadeusz Wojda, koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko i kilkadziesiąt kapłanów z Archidiecezji. Homilię wygłosił bp Adrian Galbas SAC, biskup pomocniczy Diecezji Ełckiej. W dorocznej Nowennie Opieki Matki Miłosierdzia wraz z wiernymi uczestniczyli biskupi, wykładowcy i uczniowie seminarium duchownego, duchowieństwo oraz osoby konsekrowane. Nowenna przebiegała pod hasłem „W szkole Matki Miłosierdzia”. Tematem homilii poszczególnych dni Nowenny były uczynki miłosierdzia względem duszy i ciała.



fot. Teresa Margatiska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBiał.pl oraz na Twitterze @BiałArchi

Śp. kard. Henryk Gulbinowicz

16 listopada 2020 r., w wieku 97 lat zmarł kard. Henryk Gulbinowicz, były Arcybiskup Metropolita Wrocławski, w latach 1970-1975 administrator Archidiecezji w Białymstoku. Urodził się 7 października 1923 r. w Szukiszkach (Archidiecezja Wileńska). W 1944 r. wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie, które (po przeniesieniu do Białegostoku) ukończył 18 czerwca 1950 r. przyjął święcenia kapłańskie. Posługiwał w parafii w Szudziałowie. Następnie w latach 1951-1955 studiował na Wydziale Teologii KUL. W 1955 r. uzyskał doktorat z teologii moralnej, następnie wykładał teologię moralną i etykę w olsztyńskim seminarium duchownym. Tam też w latach 1960-1970 pełnił funkcje prefekta alumnów, wicerektora i rektora. 12 stycznia 1970 r. papież Paweł VI mianował go administratorem apostolskim Archidiecezji w Białymstoku. Sakrę biskupią przyjął 8 lutego 1970 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Po pięciu latach został mianowany Metropolitą Wrocławskim, a 25 maja 1985 r. został obdarzony godnością kardynalską. 6 listopada 2020 r. został pozbawiony przez Stolicę Apostolską prawa używania insygniów biskupich i przywileju pochówku w katedrze.



Śp. ks. kan. CZESŁAW TOKARZEWSKI

29 października 2020 r., w wieku 71 lat, w 43. roku kapłaństwa zmarł ks. kanonik Czesław Tokarzewski, proboszcz parafii w Kalinówce Kościelnej. Urodził się 10 lutego 1949 r. w Zwierzyńcu Wielkim. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1978 r. z rąk bp. Edwarda Kisiele. Był wikariuszem w parafiach: w Szudziałowie, Czarnej Białostockiej i Downarach. Od 1993 r. był proboszczem parafii w Kalinówce. W 2011 r. otrzymał godność kanonika honorowego Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 31 października 2020 r. w kościele parafialnym w Kalinówce. Ciało Kapłana spoczęło na miejscowym cmentarzu.



Śp. ks. kan. HENRYK ABRAMOWICZ

30 października 2020 r., w wieku 84 lat, w 61. roku kapłaństwa zmarł ks. kanonik Henryk Abramowicz. Urodził się 9 listopada 1935 r. w Wasilkowie. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1960 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: w Zabłudowie, św. Rocha w Białymstoku, parafii katedralnej i św. Wojciecha w Białymstoku. Od 2005 r. był rezydentem w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Białymstoku. Przez długie lata był Archidiecezjalnym Referentem Służby Liturgicznej oraz asystentem kościelnym Stowarzyszenia Samarytanin w Białymstoku. W 1998 r. otrzymał godność kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krypnińskiej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 listopada 2020 r. w kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Wasilkowie. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu w Wasilkowie.



Śp. ks. kan. STANISŁAW SZCZEPURA

31 października 2020 r., w wieku 83 lat, w 60. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Stanisław Szczepura, wieloletni proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Białymstoku. Urodził się 12 listopada 1936 r. w Zwierzyńcu Wielkim. Święcenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1961 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: Sidra, katedralnej i św. Rocha w Białymstoku. Był duszpasterzem akademickim, duszpasterzem nauczycieli i wychowawców i diecezjalnym duszpasterzem rodzin. W latach 1983-1989 był proboszczem parafii w Juchnowcu, a w latach 1989-2011 parafii pw. św. Wojciecha w Białymstoku. Był kanonikiem honorowym Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 listopada 2020 r. w kościele św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu Farnym w Białymstoku.



Śp. ks. ZENON KLEPACKI

5 listopada 2020 r., w wieku 84 lat, w 60. roku kapłaństwa zmarł ks. Zenon Klepacki, wieloletni duszpasterz Polaków we Francji. Urodził się 16 stycznia 1936 r. w Wasilkowie. Święcenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1961 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Od 1962 r. studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uzyskał tytuł naukowy magistra filozofii. Od 1967 r. przebywał we Francji, kontynuując studia specjalistyczne. Następnie pracował jako duszpasterz Polonii m.in. w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. W 2006 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Domu Księża Emerytów w Białymstoku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 listopada 2020 r. w parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Wasilkowie. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu w Wasilkowie.



Śp. ks. KRZYSZTOF ROGOŻYŃSKI

15 listopada 2020 r., w wieku 50 lat, w 17. roku kapłaństwa zmarł ks. Krzysztof Rogożyński, wikariusz parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Dobryńwie. Urodził się 17 kwietnia 1970 r. w Oleksinie – parafia Brańsk (diec. drohiczyńska). Święcenia kapłańskie przyjął 31 maja 2003 r. z rąk abp. Wojciecha Ziemby. Był wikariuszem w parafiach: w Dąbrowie Białostockiej, Niewodnicy, św. Jadwigi Królowej w Białymstoku, Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku, a od 2019 r. w Dobryńwie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 17 listopada 2020 r. w kościele parafialnym w Dobryńwie. Ciało Kapłana zostało pochowane na cmentarzu w Brańsku.



2 niedziela Adwentu

6 grudnia 2020 – Ewangelia: Mk 1,1-8

POCZĄTEK EWANGELII JEZUSA CHRYSZTUSA, SYNA BOŻEGO

Zanim zdecyduję się na zakup książki – czytam wstęp. Jeśli jest zachęcający i spełnia moje oczekiwania, to jest dobry znak. Jest szansa, że dana pozycja trafi do mojego prywatnego księgozbioru. Zły wstęp zniechęca i książka wraca na półkę w księgarni.

Dobra Nowina o Synu Bożym też ma początek. Taki swoisty wstęp. Ma on na celu ukazać to, czego można się spodziewać w dalszej części. Mówiąc inaczej, to taka uwertura, która streszcza poszczególne rozdziały Ewangelii.

„Wstęp” do Ewangelii Marka mówi o szczególnym posłańcu. Jego zadaniem jest przygotowanie „terenu” pod działalność Mesjasza. Zanim przyjdzie Ten, Którego oczekuje Naród Wybrany, odbędą się rekolekcje. Głoszącym jest św. Jan Chrzciciel. Człowiek zintegrowany. Nauczyciel i świadek. Prorok, który z wielką mocą przygotowuje głębię ludzkich serc pod zasiew Słowa. Zanim Jezus słowami i czynami obwieści prawdę o Królestwie Boga, Jan ma za zadanie uwrażliwić ludzkie sumienia. Wzywa do pokuty i nawrócenia. Robi to w sposób bardzo prosty, ale głęboki: *Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki.*

W internecie już od jakiegoś czasu krąży pewna grafika, na której można przeczytać: *Pamiętajcie, na święta nie przychodzi do nas inspekcja sanitarna, tylko Dzieciątko Jezus – prosto do naszych serc. Czy twoje serce jest gotowe, aby Je przyjąć?*

Co możesz uczynić, aby przygotować się na Narodziny Boga? Przestać komplikować. Powrócić do prostoty. W jaki sposób? Sięgać po Słowo Boże. Korzystać z adoracji Najświętszego Sakramentu. Przygotować się na spowiedź oraz wysłuchać Adwentowych Rekolekcji. Tam też będzie ktoś, kto niczym św. Jan Chrzciciel podpowie ci jak przygotować serce na Boże Narodzenie. Może warto wziąć kalendarz i już teraz zaznaczyć te dni, kiedy będziesz słuchał Bożego Słowa?

4 niedziela Adwentu

20 grudnia 2020 – Ewangelia: Łk 1,26-38

NIE BÓJ SIĘ MARYJO. ZNALAZŁAŚ ŁASKĘ U BOGA

Z całą pewnością lęk to jedna z podstawowych emocji, która towarzyszy człowiekowi. Za każdym razem, gdy znajdujemy się w niekomfortowej sytuacji nasze serce zalewa lęk. Nieraz paraliżuje i zmusza do dziwnych reakcji. Jest też potrzebny, bo dzięki niemu wzrasta adrenalina i nasze ciała mają więcej energii na ucieczkę bądź obronę przed wrogiem.

Oczywiście Maryja nie przeżywała lęku przed wrogiem. Bo Bóg jest Jej sprzymierzeńcem. Wybrał Ją na Matkę Syna Bożego. Lęk Maryi jest bardziej zmieszaniem niż strachem.

3 niedziela Adwentu

13 grudnia 2020 – Ewangelia: J 1,6-8.19-28

NIE JESTEM

Święty Jan Chrzciciel to człowiek pokorny. Co to oznacza? Jest prawdziwy. Żyje tym, co głosi i jest świadom tego kim jest. Pokora to poznanie siebie i zaakceptowanie tego, co się w danym momencie posiada oraz tego, czego się nie ma.

Spójrz. Jan Chrzciciel nie udaje. Nie zakłada maski i nie przedstawia się światu jako gwiazdor i wszechwiedzący mędrzec. Owszem, On ma świadomość tego, że jest szczególnie wybrany i umiłowany przez Boga. Niemniej zdaje sobie sprawę także z tego kim nie jest. To bardzo ważne. Powiada: *Nie jestem MESJASZEM.*

Z całą pewnością Jan mógłby stworzyć wokół siebie potężny fanclub. Wielu wpatrywałoby się w Niego bezkrytycznie jak w obrazek. Jednak On jest świadom tego, kim jest i kim nie jest. Przyjmuje swoje ograniczenia i stwarza miejsce temu, który jest większy.

Nieraz świat próbuje nam wmówić, że możemy wszystko. Billboardy reklamowe utwierdzają nas w przekonaniu, że możemy łatwo i szybko osiągnąć szczęście. Tymczasem prawda jest taka, że żaden przedmiot materialny nie da nam w pełni spełnienia. Warto sobie to teraz wbić do głowy. NIE JESTEM tylko materią. Posiadam ducha. A więc potrzebuję też tego, co duchowe. Pokora to przyjęcie tej prawdy, że dopiero połączenie tych dwóch pierwiastków i dbanie o nie, daje człowiekowi szczęście.

Nie jesteś stworzony tylko do tego świata. Jesteś wezwany do życia w wieczności.

Owszem, zrób porządne zakupy na święta, wysprzątaj mieszkanie, kup piękną choinkę, ale nie zapominaj, że to nie wszystko. Ostatecznie nie chodzi tylko o „magię” świąt, ale o Solenizanta.

Ona wie, że została obdarowana niezasłużoną łaską. A więc nic dziwnego, że ogarnęło Ją zmieszanie.

To trochę tak, jak przy zaparzeniu kawy. Zanim stanie się gotowa do wypicia, trzeba ją zalać wrzątkiem i zamieszać. W pewnym momencie wydaje się, że w kubku panuje chaos. Fusy są w nieładzie. Jednak po chwili osiadają na dnie i napój jest gotowy do zaspokojenia podniebienia kawosza.

W spokojne życie Maryi wkracza Anioł. Z niezwykłą propozycją. Prosta Dziewczyna z Nazaretu ma stać się Matką Syna Bożego. Już chyba rozumiesz, że mogła odczuwać lęk i zmieszanie. Niemniej Bóg przychodzi do Maryi z pokojową misją. On nie chce zniszczyć Jej życia. Wręcz przeciwnie. On pragnie wynieść Maryję na wyżyny świętości.

Jaka płynie z tego lekcja? Bóg nie powołuje zdolnych, ale uzdalnia powołanych! Powiedz jak Maryja: Amen. Zgadza się na propozycję Boga. Nawet jeśli na początku będą budzić zmieszanie, ostatecznie doprowadzą cię do happy endu.

Boże Narodzenie

25 grudnia 2020 – Ewangelia: Łk 2,1-14; Łk 2,15-20; J 1,1-18

BOGA NIKT NIGDY NIE WIDZIAŁ; TEN JEDNORODZONY BÓG, KTÓRY JEST W ŁONIE OJCA, O NIM POUCZYŁ

Cieężko jest mówić o czymś, czego nie widziało się na własne oczy. Bardzo trudno opisać przedmiot, którego nie miało się we własnych dłoniach. Jest to możliwe, ale trudne. Wydaje się, że coś podobnego działo się w *Starym Testamencie*. Od początku Bóg posługiwał się prorokami, sędziami, kapłanami i królami, aby ukazać swoją istotę. Jednak żaden z nich nie widział Boga w bezpośredni sposób. Stąd nie dziwi fakt, że ich opisy (choć prawdziwe) nigdy nie oddawały prawdy o Bogu tak w stu procentach. Dopiero Wcielenie Syna Bożego sprawiło, że człowiek poznał Boga takim, jakim jest w rzeczywistości. Wydaje się, że już bardziej nie można. Przynajmniej tutaj, na tym świecie.

Na jednym z wykładów z teologii kleryk zapytał profesora: *Księżę, do czego można porównać tajemnicę Bożego Narodzenia? Tak, aby to było zrozumiałe dla przeciętnego zjadacza chleba.* Po chwili namysłu belfer odpowiedział: *To bardzo trudne. Praktycznie każde porównanie jest nieadekwatne. Ale spróbujmy.* Kapłan podszedł do tablicy i namalował na niej mrówkę i słonia. To zdziwiło kleryków i sprawiło, że byli zaniepokojeni. No bo co ma wspólnego mrówka i słon z Narodzinami Boga? Po chwili profesor powiedział: *Wyobraźcie sobie, że pewnego dnia słon postanowił, że dobrowolnie zrezygnuje ze swojej wielkości i stanie się mrówką z sercem słonia. Potężne zwierzę, przyjmie postać kruchej i słabej poczwarki.*

Klerycy wnet pojęli, o co chodzi profesorowi. Bóg wszechmogący, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjąwszy postać Sługi. A w tym, co zewnętrzne, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Tylko ktoś, kto szalenie kocha jest w stanie uczynić coś podobnego. Moment Wcielenia to wielki dowód miłości Boga do ciebie. On naprawdę tęskni za tobą i chce być blisko ciebie. Dlatego możesz doświadczać narodzin Boga za każdym razem, gdy z wiarą i czystym sercem przyjmujesz Go w Eucharystii. Wszakże Betlejem to „Dom Chleba”. Czy pozwolisz, aby twoje serce stało się Domem Boga? Nie jest konieczne, abyś pielgrzymował do Ziemi Świętej. Betlejem naprawdę jest na wyciągnięcie ręki.

/// Warto przeczytać

Przed trzema laty Archidiecezja Białostocka obchodziła Jubileusz 25-lecia powstania. W związku z tym, nakładem Archidiecezjalnego Wydawnictwa św. Jerzego, została wydana publikacja pod redakcją bp. Henryka Ciereszki zatytułowana *25 lat Archidiecezji Białostockiej*. Opracowanie jest dziełem zbiorowym licznych autorów, duchownych i świeckich. Sięgnęli oni do danych historycznych i faktograficznych, aby jak najlepiej zrealizować merytoryczny cel publikacji. Przedstawia ona struktury diecezjalne, charakterystykę życia religijnego oraz ukazuje dzieła diecezjalne o charakterze ewangelizacyjnym, formacyjnym, edukacyjnym i charytatywnym. Znajdziemy w niej pełny obraz ćwierćwiecza pracy i krystalizowania się struktur Archidiecezji Białostockiej w obecnym jej kształcie.

Publikację można nabyć w Księgarni św. Jerzego przy ul. Kościelnej 1.

Niedziela Świętej Rodziny

27 grudnia 2020 – Ewangelia: Łk 2,22-40

A GDY WYPEŁNILI WSZYSTKO WEDŁUG PRAWA PAŃSKIEGO, WRÓCILI DO GALILEI, DO SWEGO MIASTA – NAZARETU

Bardzo urzeka mnie to, że Maryja z Józefem pielęgnują Prawo. Choć ustawodawca tego Prawa znajduje się w ich domu, to oni z pokorą czynią to, do czego są zobligowani. Nie osiadają na laurach. Przysłowiowa woda sodowa nie uderza im do głów. Skoro Bóg nakazał, by pójść z synem do świątyni, to nie ma co dyskutować. Nawet jeśli jest to Syn Boży.

Nieraz mam wrażenie, że w Kościele (bądź poza Nim) pojawiają się pseudoprorocy, którzy chcą rewolucji. Mówią: *Wszystko, co do tej pory było, było niedobre. Mamy inne czasy i trzeba zmodyfikować Ewangelię.* Wówczas rozcieńczają Słowo Boga i sprawiają, że przestaje mieć Ono moc. Dlaczego? Bo staje się wyłącznie ludzkim słowem. A to niestety, nie jest w stanie dać tego, co daje Bóg.

Spójrzmy na Świętą Rodzinę. Zachowuje się jak trzeba. Szanuje i respektuje tradycję swoich Ojców. Wysłuchuje prorostw Symeona i wiernie trwa przy Bogu, aż się wypełnią. Owszem, przyjdzie czas na zmiany, ale dokona tego sam Jezus. Gdy rozpocznie swoją publiczną działalność, będzie wyjaśniał na czym polega dojrzałe wypełnianie Prawa.

Dzisiaj wielu chciałoby zanegować wartość normalnej chrześcijańskiej rodziny. Przecież każdy ma prawo do miłości? Tymczasem uczeń Jezusa potrafi wyciągać ze skarbca Ewangelii to, co stare i nowe. Są prawdy niezmiennie i choćby sam anioł z nieba przemawiał i mówił, że to, co ustanowił Bóg ulega zmianie, nie wolno nam w to uwierzyć. *Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela.* Mężczyzna i Kobieta. Dwa światy, które stają się jednym, aby uczestniczyć w stwórczym dziele Boga. Wielka tajemnica. Wielkie wyzwanie. Wielkie błogosławieństwo. Nie zmieniamy tego, co Bóg ustanowił i nazwał dobrym. Nie wchodzimy w rolę Boga. Naprawdę, to nie ma sensu, a prędzej czy później obróci się przeciwko nam samym. Czego uczy nas św. Jan Chrzciciel podczas Adwentu? Przede wszystkim stałości w tym, co jest Boże. Mówiąc inaczej: *Wolę być staroświecki z Kościołem, niż zbyt nowoczesnym bez Kościoła.*

A ty co wybierasz?

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI



PARUZJA

Ten grecki termin oznacza w dosłownym tłumaczeniu obecność, przyście, pojawienie się. Używa się go w szerszym kontekście biblijnym jako określenie Dnia Pańskiego lub Drugiego Przyścia, na które czeka cały świat. Zapowiedź tego wydarzenia znajduje się w Piśmie Świętym, a ma ono być końcem znanego nam świata, kiedy to ostatecznie nastąpi zwycięstwo dobra nad złem.

Paruzja to temat, który pojawia się zarówno w *Starym* jak i *Nowym Testamencie*. W pierwszym, prorocy zapowiadają Dzień Pański lub Dzień Jahwe. W drugim, Paruzja nazywana jest Dniem Pańskim lub Dniem Przyścia Syna Człowieczego. Dla określenia tego wydarzenia w *Nowym Testamencie*, używa się także bardziej popularnego określenia – apokalipsa.

Paruzja według proroków *Starego Testamentu* miała mieć formę gniewu Pańskiego, który miał wyrażać się w plagach i nieszczęściach, jakie spotkają grzeszną ludzkość. Z kolei dla Żydów, będzie to czas wielkiej radości.

Ma to być koniec historii Zbawienia, który utożsamia się z „końcem świata”. Wydarzenie to nazywane jest w *Starym Testamencie* także Dniem Światłości. Według zapowiedzi proroka Joela ma to być generalna zagłada ludzkości, poprzedzona m.in. suszą, brakiem urodzaju, pożarami.

Paruzja w *Nowym Testamencie* nazywana jest Drugim Przyściem Chrystusa. To zasadnicza różnica między wizją końca świata ze *Starego Testamentu* a prorocstwami *Nowego Testamentu*. Tam miał objawić się Bóg, tutaj Syn Boży, który wskrzesi umarłych i osądzi żyjących. Na wydarzeniu tym, skupia się ostatnia księga *Pisma Świętego*, czyli *Apokalipsa św. Jana*, ale o Paruzji wspominają również inni uczniowie Chrystusa w swoich listach i *Ewangeliach*.

Drugie przyście Zbawiciela ma nastąpić nagle, jak niespodziewane włamanie złodzieja i ma być czasem wielkiego cierpienia. Jezus zstąpi z Nieba, aby spotkać się ze wskrzeszonymi zmarłymi i żyjącymi. Towarzyszyć

temu wydarzeniu będą wojska, okrzyki wojenne, gniew oraz zjawiska kosmiczne. Będzie to dzień triumfu Boga przez swojego Syna. Zbliżające się Drugie Przyście zwiastować mają: nawrócenie Izraela, powszechne głoszenie *Ewangelii*, wojny, prześladowania chrześcijan, a także nieład i zamieszanie w Kościele oraz pojawienie się fałszywych proroków i antychrysta. W *Apokalipsie* Jezus zapewnia, że przyjdzie niebawem, jednak Paruzja została opóźniona, aby zgodnie z wolą miłosiernego Boga dać wszystkim ludziom szansę nawrócenia się, a w konsekwencji tego – Zbawienia.

Warto wspomnieć, że w *Modlitwie Pańskiej* jest mowa właśnie o Drugim Przyściu. To modlitwa *Ojcze Nasz* i jej fragment: „Przyjdź Królestwo Twoje”, w którym wystawia się oczekiwanie tego wydarzenia. Do Paruzji nawiązuje również modlitwa *Wierzę w Boga* we fragmencie: „I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca” i dalej: „oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie”.

ks. Andrzej Dębski

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Modlitwa o uzdrowienie

W przekazie św. Mateusza Jezus w synagogach głosił *Ewangelię* o królestwie, leczył choroby i słabości (4,23); słowem wypędzał złe duchy i wszystkich chorych uzdrowiał, wypełniając prorocstwo Izajasza: „On przyjął nasze słabości i dźwigał choroby” (8,16). Moc uzdrawiania przekazał uczniom (por. Mt 10,8), którzy, jeśli uwierzą „na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” (por. Mk 16,17).

Jezus wciąż uzdrawia w swoim mistycznym Ciele poprzez sakrament pokuty i namaszczenia chorych. Dotyka w nich człowieka w jego złożoności: ducha i ciała, gładząc grzechy i lecząc choroby fizyczne.

Zapewne każdy był świadkiem liturgii sakramentu namaszczenia chorych, a wielu go przyjęło i ... nie umarło, choć wciąż pokutuje przekonanie, że to „ostatnie namaszczenie” i najbliżsi chorych

często chcą go dopiero po ich śmierci. A jest to przecież sakrament uzdrowienia, a nie uśmiercenia. Zawsze otwiera drogę do życia, choć nie zawsze przywraca w pełni siły doczesności. Udzielanie sakramentu namaszczenia jest zwyczajną posługą Kościoła wobec chorych. Jednak Bóg nie jest w swym działaniu związany z sakramentem, choć sakrament jest związany z Bogiem. Dlatego uzdrawia w sposób pozasakramentalny. Jak?

Nierzadko tu i ówdzie napotykamy zaproszenia na nabożeństwa z modlitwą o uzdrowienie duchowe i fizyczne, prowadzone przez duchownych i świeckich obdarowanych przez Boga specjalnym darem. Nie jest to efekt hojności Boga w najnowszej historii. Święty Paweł uzdrawianie wymienia

wśród innych charyzmatów (por. 1 Kor 12,8), a posługa ta towarzyszyła pierwotnemu Kościołowi i jest kilkakrotnie odnotowana w *Dziejach Apostolskich*. Przywracaniu zdrowia ciału towarzyszyło obdarowywanie czymś, jak się później okazywało, znacznie cenniejszym od fizycznej sprawności. Uzdrowieni przyjmowali do swego życia Jezusa jako Pana i Zbawiciela i oddawali Mu swoje życie. Bóg obdarza darem uzdrawiania nie dla przywracania zdrowia ciału, jest to raczej bywre pozorom efekt uboczny, ale dla obdarowywania chorego sobą dla doczesności i wieczności, dla świadectwa, że wciąż żyje i Jego pragnieniem jest, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4).

Pewna osoba, która poszła na spotkanie modlitewne, prowadzone przez znanego

duchownego, posługującego darem uzdrawiania, by prosić o zdrowie dla córki, wróciła uwolniona z nałogu nikotynowego i z pomnożoną wiarą nieustannie, pomimo upływu lat ożywianą zaangażowaniem w życie Kościoła.

Przed laty towarzyszyłem charyzmatycznemu duchownemu – „uzdrowicielowi” w modlitwie za kobietę chorą na złośliwy nowotwór. Przy szpitalnym łóżku była jej najbliższa rodzina. Jednak kapłan właściwie nie modlił się o uzdrowienie z choroby, która niemalże całkowicie wyniszczyła ciało. Prosił o dar uzdrowienia rodzinnych relacji i przebaczenia.

Żywy, niezmienny w sobie i w działaniu Bóg wciąż uzdrawia. Każdy, mniej lub bardziej świadomie tego doświadczył. Nie należy więc pytać, czy doświadczyłem uzdrowienia, ale raczej, co ten dar przemienił we mnie, w mojej relacji do Boga. Uzdrowiony wierzę bardziej?

ks. Radosław Kimsza

W XII Dniu Solidarności z Kościołem Prześladowanym Mszę św. w intencji prześladowanych chrześcijan w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach odprawił dyrektor Sekcji Polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. – Stawajmy się poprzez naszą modlitwę, zainteresowanie i wsparcie materialne głosem Kościoła prześladowanego w świecie – mówił w wygłoszonej homilii ks. Waldemar Cisło. Duchowny podziękował za wsparcie duchowe i materialne, które w ubiegłym roku Polacy okazali Sudanowi Południowemu – krajowi, o którym papież Franciszek powiedział, że pokój jest podstawowym warunkiem, by jego mieszkańcy nie cierpieli. Pomoc Kościołowi w Potrzebie realizuje rocznie pięć tysięcy projektów w 140 krajach świata. Swoje biura krajowe ma w 23 krajach, w tym od stycznia 2006 r. także w Polsce. Pieniądze pochodzą z ofiar ponad 600 tys. darczyńców z krajów, w których działają placówki Kościoła w Potrzebie.

///

W trzecią niedzielę listopada obchodzono Światowy Dzień Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych. MIVA Polska i Krajowe Duszpasterstwo Kierowców zachęcali w tym szczególnym dniu do pamięci i modlitwy w intencji ofiar wypadków oraz do okazywania troski osobom poszkodowanym na drogach. We współczesnym świecie wypadki na drogach stały się problemem globalnym. Dotyczą one w różnym stopniu wszystkich krajów świata. Obecnie na drogach wszystkich kontynentów – według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych – ginie rocznie ok. 1,2 mln osób (co 30 sekund jeden człowiek), a 30-50 mln odnosi obrażenia. Większość ofiar – ok. 40 proc. – pochodzi z państw rozwijających się.

///

W Polsce na drogach dziennie ginie przeciętnie aż 8 osób, a ponad 100 zostaje rannych. Chociaż liczba ofiar wypadków na drogach w naszym kraju systematycznie spada, wciąż należy do najwyższych w Europie. W 2019 r. na drogach w Polsce miało miejsce 30 288 wypadków drogowych. W ich wyniku poniosło śmierć 2 909 osób, a rannych zostało 35 477 osób.

///

D ość bratobójczej walki, dość nastawiania jednych przeciw drugim, dość wrogości i wzajemnych uprzedzeń. A my jako chrześcijanie, jako ludzie Kościoła, musimy być pierwszymi, którzy będą o to zabiegać” – mówił w Święto Niepodległości na Jasnej Górze Prymas Polski abp Wojciech Polak. Metropolita Gnieźnieński przewodniczył Mszy św. w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej w ramach rozpoczętych tego dnia i transmitowanych przez internet „Rekolekcji dla wszystkich”. W homilii nawiązując do trwających w Polsce niepokojów i napięć społecznych przypomniał za czytaniem w liturgii słowa św. Pawłem Apostołem, że chrześcijanin nie może stawiać naprzeciwko drugiego człowieka z zaciśniętą pięścią, nie może nikogo lżyć, ma – jak pisze Apostoł Narodów – „unikąć sporów i okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność”. Prymas zaznaczył, że te słowa są dziś bardzo aktualne.

D o naśladowania bł. Karoliny Kózkówny, doceniania wartości czystości, szacunku dla ludzkiego ciała i godności kobiety zachęcił Polaków Papież podczas audiencji ogólnej w dniu wspomnienia bł. Karoliny Kózkówny, transmitowanej przez media watykańskie z biblioteki Pałacu Apostolskiego. „Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Dzisiaj w Polsce przypada liturgiczne wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy. W wieku 16 lat poniosła śmierć męczeńską w obronie cnoty czystości. Swoim przykładem, także dzisiaj, ukazuje szczególnie młodym, wartość czystości, szacunek dla ludzkiego ciała i godność kobiety. Powierzajcie się jej wstawiennictwu, ażeby pomogła Wam świadczyć z odwagą o chrześcijańskich cnotach i wartościach ewangelicznych. Z serca Wam błogosławię.”

///

N ajwiększym bowiem ubóstwem, które trzeba zwalczyć jest nasze ubóstwo miłości – mówił papież Franciszek podczas Mszy św., którą odprawił w Bazylice św. Piotra w IV Światowym Dniu Ubogich. – Wyciągnij rękę do potrzebującego, zamiast domagać się tego, czego ci brakuje: tak pomnożysz otrzymane talenty – radził Ojciec Święty. Z powodu ograniczeń sanitarnych związanych z walką z koronawirusem, w liturgii uczestniczyło zaledwie sto osób, reprezentujących ubogich Rzymu. Fragmenty *Pisma Świętego* podczas liturgii odczytały osoby bezdomne. Ze względu na pandemię nie odbył się obiad z udziałem ponad 1500 ubogich w Auli Pawła VI, w jakim uczestniczył Franciszek w ubiegłym roku. Światowy Dzień Ubogich to obchodzone w Kościele katolickim w XXXIII Niedzielę Zwykłą święto, ustanowione przez papieża Franciszka w listopadzie 2016 r., na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszowego Roku Miłosierdzia.

///

P apieskie konto na komunikatorze Twitter abonuje już 52 miliony osób. Zostało ono zainaugurowane przez papieża Benedykta XVI 3 grudnia 2012 r. w ośmiu językach, zaś konto łacińskie zostało dodane 17 stycznia 2013 r. Pierwszy tweet z konta @pontifex został wysłany 12 grudnia 2012 r. Najwięcej osób śledzi papieskie tweety po angielsku (36,19 proc.) i po hiszpańsku (35,65 proc.), następnie po włosku (9,55 proc.), portugalsku (9,53 proc.), francusku (3,11 proc.), po polsku (2,06 proc.), po łacinie (1,80 proc.), niemiecku (1,24 proc.) i arabsku (0,88 proc.).

///

D o dobrego przeżycia okresu Adwentu zachęcił Ojciec Święty Polaków podczas audiencji ogólnej 25 listopada, transmitowanej przez media watykańskie z biblioteki Pałacu Apostolskiego. „Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Za kilka dni rozpocznie się okres Adwentu. Niech radosne oczekiwanie na przyście Zbawiciela, który stał się człowiekiem podobnym do nas, napełni Wasze serca nadzieją i pokojem. Najświętsza Panna Maryja, Niepokalana, którą będziecie czcić w Waszych kościołach, odprawiając Msze Święte Roratnie, niech Wam towarzyszy w drodze do uroczystości Narodzenia Syna Bożego. Z serca Wam błogosławię” – powiedział Ojciec Święty.



ABY SŁOWO WŚRÓD NAS ZAMIESZKAŁO!

TERESA MARGAŃSKA

Początek Ewangelii według św. Jana nazwany Prologiem, odczytywany w dzień Bożego Narodzenia, w przepiękny, poetycki, a jednocześnie niezwykle głęboki teologicznie sposób mówi o Bogu, który z miłości do człowieka kieruje doń swoje odwieczne Słowo, stając się jednym z ludzi. Mówi o tych, którzy to Słowo, czyli samego Boga przyjmują lub odrzucają. Ci pierwsi stają się rzeczywistością Jego dziećmi. Ci drudzy doświadczają dramatu odrzucenia Boga i życia w ciemności. Tak niewiele zmieniło się od czasu, gdy Apostoł Jan, napełniony Duchem Świętym, rozpoczynał spisywanie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, Zbawicielu człowieka, Słowie, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas.

Przyznam szczerze, że sięgając po raz kolejny do Ewangelii św. Jana czuję pewną obawę i zadaję sobie pytanie: dlaczego przy pierwszej lekturze Jan wydaje się najbardziej fascynujący spośród czterech Ewangelistów, najbardziej oczywisty. Być może dlatego, że mówi o rzeczach oczywistych w życiu każdego człowieka, takich jak: świętowanie, wesele, wino, woda, życie, miłość – tak oczywistych, że nie trzeba ich nikomu tłumaczyć. Im dłużej jednak wczytuję się w kolejne Janowe wersety, wydaje mi się, że nie wszystko jest tak jasne i nie wszystko rozumiem. To trochę tak jak z życiem. Bo życie to nie tylko wesele, wino, miłość, radość, ale też głód, smutek, odrzucenie, samotność, egoizm, śmierć. Jan przedstawia rzeczywistość bardzo złożoną, która z jednej strony pociąga, z drugiej jednak skłania do głębokiej refleksji, wprawiając często w zakłopotanie tych, którzy chcą się z nią zmierzyć.

Biblista, kard. Gianfranco Ravasi pisał przed laty, że styl Jana jest jednocześnie podniosły, ale i prosty, zrozumiały. Wydaje się, że w jego Ewangelii nie ma nic do wyjaśnienia, to znaczy – albo rozumiesz, albo nie rozumiesz, przyjmujesz prawdę lub odrzućasz. Inne Ewangelie opowiadają historie, które raz zinterpretowane, wiadomo co chcą przekazać czytelnikowi. Są jak witraże, które –

podświetlane – ukazują swoją treść. Jan prawie nic nie komentuje, nie ma nic do wyjaśnienia, ponieważ jego Ewangelia jest przede wszystkim wyjaśnieniem. A przecież trudno jest wyjaśniać coś, co zostało już wyjaśnione, tak, jak trudno jest oświetlać światło.

W POSZUKIWANIU SŁOWA

Kiedy Słowo stało się Ciałem? To pytanie powraca zwłaszcza wtedy, gdy nadchodzi Bożonarodzeniowy czas... Czas, gdy wybrzmiewają koledy i pastorałki o mizernej i cichej stajence; o tym, że nie było miejsca dla Niego w gospodzie... Koniecznie choinka, szopka, a w niej źłóbek z Dzieciątkiem. Obok zatroskani Maryja i Józef – a wszystko dlatego, że nie przyjęto ich w Betlejem, bo źli, bezduszni ludzie nie udzielili im gościny. Dlatego narodził się „w stajni, ubóstwie i chłodzie”.

I co dalej...? Człowiek wierzący nie może poprzestać wyłącznie na pięknej tradycji, zwyczajach, tzw. klimacie świątecznym. Musi pójść dalej i nie bać się zgłębiać prawdy o Zbawicielu, po to, by podtrzymywać i rozniecać w sobie autentyczną, mądrą wiarę.

PROLOG – UWERTURA DO EWANGELII

Chrześcijanie pierwszego wieku szukali źródeł poznania swojej wiary. Żyjąc już wiarą, chcieli badać to wszystko, co łączyło się z tajemnicą Jezusa Chrystusa. W ten sposób powstały m.in. apokryfy, z których wiele zrodziło się z opowiadań czy wręcz legend, i choć bardzo często zawierają błędy czy wręcz opisują wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca, to jednak u podstawy wielu z nich znajduje się autentyczne pragnienie poznawania i zgłębiania wiary. Szczególną w tym pomocą stał się właśnie wspomniany Prolog Ewangelii św. Jana. Ten poetycki tekst przez wielu uważany jest za swoisty rodzaj wprowadzenia do czwartej Ewangelii, Jan bowiem zapowiada w nim to

wszystko, co zamierzał przekazać w swoim dziele, przede wszystkim chrystologię, to znaczy naukę o Jezusie Chrystusie.

Tekst Prologu jest próbą zgłębienia tajemnicy preegzystencji Jezusa Chrystusa, chrześcijanie chcieli bowiem wiedzieć, kim był Jezus zanim się narodził, zanim w Nazarecie stało się faktem niezwykle Zwiastowanie i poczęcie z Maryi Dziewicy. Jan, prawdopodobnie na bazie starochrześcijańskiego hymnu, ułożył historię prądziejów Jezusa Chrystusa. Głównym celem Prologu jest ukazanie działania Przedwiecznego Słowa w świecie i uczestnictwo wierzących w Jego życiu. Autor czwartej Ewangelii podkreśla, że Słowo w pełni objawiło się w Jezusie, Jednorodzonem (czy dokładnie, jak to jest w tekście greckim – „Jednorodnym”) Bogu. O tym życiu zaświadczył Jan Chrzciel i ci, którzy przyjęli Słowo Wcielone z wiarą.

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO...”

Tak Ewangelista pisze o tajemniczym pochodzeniu Jezusa, którego już na początku nazywa Logosem („Słowem”), nawiązując w ten sposób do Starego Testamentu, a zwłaszcza do Ksiąg Mądrościowych. Wskazuje, że Jezus jest wypełnieniem objawienia, najwyższym Objawicielem, ostatecznym Darem Boga, jedyną możliwą Drogą prowadzącą do zbawienia. Co więcej: Jezus – odwieczne Słowo – był i jest Bogiem. Z tego względu jest jedynym, który może opowiedzieć i wyjaśnić Kim jest Ojciec, a zarazem jest jedyną Drogą prowadzącą do Niego.

Zawsze zastanawiało mnie nazwanie Bożego Syna Słowem. A przecież, gdy w życiu chcemy coś wyrazić, najprościej i najjaśniejszym jest uczynić właśnie za pomocą słowa. Ono precyzyjnie wyjaśnia, tłumaczy, pozwala zrozumieć mówiącego. Używając różnego rodzaju obrazów, mimiki, gestów, czy nawet pisma, narażamy się na brak zrozumienia. Bardzo prawdopodobne stają się niedomówienia. Żywe słowo, słowo bezpośred-

niej komunikacji, daje jasność i klarowność przekazu. Zawsze można dopytać, uszczegółowić swoją myśl. Słowo jest też wyraźnym komunikatem, że mówiący pragnie kogoś o czymś poinformować, pragnie drugiej osobie coś przekazać i chce być zrozumiany. Słowo zatem jest nośnikiem wiedzy, poznania, ale jest także znakiem szacunku dla drugiej osoby, znakiem zaufania i życzliwości.

BOGIEM BYŁO SŁOWO

Bóg przychodzący na ziemię – Jezus zostaje nazwany Słowem... Można powiedzieć, że chrześcijanie pierwszego wieku znaleźli niezwykle sposób, by wytłumaczyć, kim był przed wydarzeniem Zwiastowania, przed wydarzeniem narodzin. Szukając odpowiedzi na to pytanie stwierdzają: Jezus był Słowem u Boga, Jezus był Bogiem. Można powiedzieć, że On zawsze był w tajemnicy Boga – istniał w Bogu. Nieco analogicznie do obrazu słowa, które w nas jest (choć zawsze nasze wyobrażenia w odniesieniu do Boga będą niedoskonałe) mówimy, że Jezus zostaje zrodzony z Boga – w Bogu. Prawdziwy Bóg z Boga. On istniał w postaci Boga – w Jego „wnętrzu”, w Jego „umyśle”, w Jego „sercu”. Istniejąc w Bogu, zostaje zrodzony. Z miłości i mądrości Boga Jezus zostaje „wypowiedziany”. Staje się Słowem widzialnym. Tak jak w prapoczątku dziejów świata Bóg powiedział słowo: „niech stanie się światłość”, tak, gdy nadeszła „pełnia czasów, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego przed Prawem”. Jezus – zrodzony, a nie stworzony. Współistotny Ojcu.

PRZYSZŁO DO SWOJEJ WŁASNOŚCI, A SWOI GO NIE PRZYJĘLI

Świadomość bycia stworzonym przez Boga powinna prowadzić każdego człowieka do przyjęcia Słowa. Tymczasem jak wyrzut sumienia brzmią słowa Prologu: „...swoi Go nie przyjęli”. Jan podkreślił to używając greckiej formuły, którą dokładnie można oddać jako „nie przyjął Go swój (własny, osobisty)”. Nie przyjęli Go swoi – można by rzec – domownicy, najbliższa, wydawać by się mogło, rodzina.

Współcześni Chrystusowi nie przyjęli Go, kiedy do nich przyszedł. Naród wybrany, który przecież oczekiwał Mesjasza, kiedy Ten się pojawił – paradoksalnie – nie przyjął Go. To jest ten sam dramat, który później rozegrał się między Niedzielą Palmową a Wielkim Piątkiem. W Niedzielę Palmową Jezus był przyjmowany jak zapowiadany przez proroków Mesjasz: „Hosanna Synowi Dawidowemu...” – wołają tłumy Jezusowi jako nowemu królowi. Po kilku dniach dokonuje się dramatyczna przemiana. Te same usta wołają: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”.

DAŁO MOC TYM, KTÓRZY JE PRZYJĘLI

Jan mówi, że dzięki wierze w Słowo, człowiek staje się dzieckiem Boga. Do prawdziwego życia nie jest zatem powołany przez siły naturalne, nie jest owocem jedynie ludzkiej decyzji. Człowiek rodzi się niejako na nowo, gdy przyjmuje Słowo.

Ewangelista podkreśla wiarę w Jego imię [Jezusa Chrystusa]. Imię jest przeciwstawieniem kogoś bezimiennego, obcego. Imię pozwala ustalić, kim jest dana osoba. A zatem, jeśli Słowo przyszło pod konkretnym imieniem, to „swoi” powinni je rozpoznać. Jan jednak podkreśla, że nie wystarczy znać imienia, nie wystarczy poznać roli Jezusa (jako Mesjasza, Syna Człowieczego), ale należało w Niego uwierzyć. „Swoi Go nie przyjęli”, bo nie uwierzyli. Natomiast w tych, którzy je przyjęli, to imię dokonało całkowitej przemiany. „Wierzący w imię Jego” zostali przemienieni. W miejsce bycia narodzonymi „z ciała i krwi” zostali zrodzeni z Boga, a w miejsce praw otrzymanych z autorytetu ludzkiego, otrzymali prawa od samego Boga. Wiara w imię Jezusa sprawiła w nich niezwykle i niepojęte rzeczy – narodzenie się z Boga.

SWOI GO PRZYJĘLI, CZY JEDNAK NIE?

Zastanawiam się, dlaczego wciąż tak wielu ludzi odrzuca Boga? Patrząc na to, co się dzieje wokół, wątpię, czy współczesny świat i człowiek jest dziś w ogóle zainteresowany i gotowy, aby Go przyjąć, gdyż robi wszystko, aby do tego nie doszło. Europa – kolebka chrześcijaństwa – zalegalizowała aborcję, można zatem legalnie zabić dziecko; niszczy rodzinę – nazywa małżeństwem związek osób tej samej płci, można więc legalnie, w mocy prawa zawrzeć taki związek; wprowadziła eutanazję osób starszych, chorych, a nawet dzieci – bo nie ma przed nimi przyszłości. Cywilizacja Zachodu (za chod może też wskazywać na zmierzch...) przeżywa dziś wieloraki kryzys. Jeżeli się nie przebudzi – zniknie, przed czym wielu już dziś ostrzega.

Obserwując to, co dzieje się ostatnio w Polsce można powiedzieć, że mamy do czynienia z pewnym rodzajem subkultury, która depcze nie tylko wartości religijne, ale w ogóle wszystkie wartości. I – powiedzmy to wprost – nazwa „subkultura” jest tutaj eufemizmem, by nie użyć zwykłego słowa „chamstwo”, a zaraz potem „wandalizm”, a w tym wszystkim „wielka manipulacja”. Okazało się, że i w Polsce jest taki rodzaj ludzi, którzy zapytani, czy coś jest białe czy czarne, dobre czy złe powiedzą: „Wypier...”.

Są to ludzie nieprzyjmujący żadnych argumentów, „zaprogramowani” do walki. Przeciw komu? Przeciw ludziom

wierzącym w Boga... A Chrystus przecież z nikim nie walczył. On przyszedł jako „Światłość prawdziwa”, aby oświecić i wybaczyć każdego człowieka. Inna sprawa, że wobec Jezusa Chrystusa nie można być neutralnym, jest bowiem tak, jak było też i dawniej, że postawy wobec Niego były spolaryzowane.

„Swoi” Go odrzucili, inni przyjęli, zaś Jan Chrzciel dał o Nim świadectwo. Prolog Ewangelii św. Jana daje do zrozumienia, że wobec Chrystusa nie można być neutralnym: wiara w Chrystusa, przyjęcie Go jako Odwieczne Słowo Ojca zobowiązuje. Przede wszystkim do konkretnego kształtu życia, do wierności, do dawania świadectwa.

Oczywiście, między tymi spolaryzowanymi stanowiskami znajduje się ogromna większość tzw. wierzących: z metryki, z tradycji, z wychowania, „bo moja rodzina zawsze była...”, bo „Polak – katolik...” itd. Nie jest to agnostycyzm, lecz często po prostu... brak refleksji.

FIDES QUÆRENS INTELLECTUM...

Myślę, że wiara dzisiaj tak samo jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa poszukuje zrozumienia. Adwent, czyli czas przygotowania na nadejście Zbawiciela niech stanie się szukaniem i odnalezieniem prawdy o Słowie, które Bóg wypowiedział – skierował do każdego z nas. Sięgnijmy w tym czasie do pierwszych słów Janowej Ewangelii – Prologu, aby poprzez piękny język, piękne słowa, odkryć prawdę o tym najważniejszym Słowie. Nasza refleksja, z pewnością niełatwa, gdyż wymagająca wysiłku, również tego intelektualnego, może pozwolić nam na nowo zrozumieć i przyjąć Boga...

Nie bójmy się krzyczącego i walczącego zła, ono nigdy nie będzie miało ostatniego słowa. Nie dajmy się uwieść skomercjalizowanej pogańskiej magii nie wiadomo jakich świąt.

Niech czas oczekiwania na Święta będzie cichym, ale świadomym świadectwem dla tych, którzy krzykiem i nieważnością odrzucają Boga, albo też przyzwyczaili się do dwóch, czy trzech dni udawania przy opłatku i choince, przekonani, że święta to jedzenie i prezenty.

Nie ma Bożego Narodzenia bez Boga. Czy przyjmujemy Jezusa – Słowo, które Bóg wciąż do nas kieruje...? Czy chcemy otrzymać Jego moc do życia jako Boże dzieci...? Tak wiele w nas smutku, słabości, niepewności o jutro. A przecież nam – słabym i śmiertelnym; nam, którzy wciąż z czymś się zmagamy i o coś boimy – On, Prawdziwa Moc i Siła, pragnie dawać siebie.

Niech więc Słowo, które stało się człowiekiem, znajdzie miejsce i zamieszka pośród nas.



Do Białegostoku przybyli... misjonarze!

Przed laty można byłoby to potraktować jako primaaprilisowy żart, jednak żartem to nie jest. W naszym mieście od kilku tygodni przebywają księża ze Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia, o. JUAN CARLOS ARAYA z Argentyny i o. DITRICK JULIUS SANGA z Tanzanii. Ojciec Juan Carlos w wieku 19 lat wstąpił do seminarium w Buenos Aires. Odbił studia filozoficzne na Uniwersytecie Jezuickim, a następnie po nowicjacie i pierwszych ślubach zakonnych został skierowany na studia teologiczne na rzymskim Uniwersytecie Urbaniana. Przez rok był na praktyce w parafii w Turynie i tam złożył śluby wieczyste. W 2016 r. został skierowany do pracy w Polsce. Ojciec Ditrick Julius Sanga, w 2008 r. wstąpił do seminarium w Morogoro w Tanzanii i tam odbył studia filozoficzne. Następnie został skierowany do nowicjatu w Mozambiku, który ukończył półtora roku później. Po tym czasie podjął studia teologiczne w Rzymie i w 2018 r. złożył śluby wieczyste. 23 grudnia 2018 r. abp Tadeusz Wojda wyświęcił go na diakona, a 13 września 2019 r. w Matamba przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Alfreda Malumy z diecezji Njombe.

Dlaczego, jako teren swojej działalności, wybrali Księża Białystok?

Jesteśmy misjonarzami ze Zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia (*Consolata*). W Polsce działamy od 2008 r. – 12 lat temu przybyliśmy do Łomianek pod Warszawą i rozpoczęliśmy naszą posługę. Od jakiegoś czasu myśleliśmy o tym, aby rozwijać naszą misję, dlatego przed rokiem nasza wspólnota wyznaczyła nas, abyśmy znaleźli nowe miejsce pracy zgodne z charyzmatem naszego Zgromadzenia. Przybyliśmy do Białegostoku – można powiedzieć – na rok próbny; po tym czasie zdecydujemy z naszą wspólnotą, czy jesteśmy gotowi otworzyć w tym mieście drugi w Polsce dom. Jesteśmy bardzo wdzięczni abp. Tadeuszowi Wojdzie, który od początku z wielkim sercem przyjął nas w Archidiecezji Białostockiej.

Wasze Zgromadzenie nie jest w Polsce jeszcze dobrze znane, jaka jest historia i na czym polega charyzmat Waszej wspólnoty?

Naszym założycielem jest bł. Józef Allamano, który ukończył Matkę Bożą Pocieszenia – patronkę Turynu i wiernie Jej służył do ostatnich chwil życia. Bardzo chciał pracować na misjach w Afryce, ale ciężka choroba uniemożliwiła spełnienie tego pragnienia. Ksiądz Allamano, którego stan zdrowia w pewnym momencie był krytyczny, obiecał przed cudownym obrazem Matki Bożej Pocieszenia, że jeśli wyzdrowieje, założy instytut misyjny Matki Bożej Pocieszenia. W niedługim czasie kapłan wyzdrowiał i według danej obietnicy, za zgodą władz kościelnych, 29 stycznia 1901 r. założył Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia.



Jako Zgromadzenie jesteśmy „rodziną”, grupą osób konsekrowanych i świeckich, które głoszą Ewangelię na świecie. To nie organizacja, ale prawdziwa rodzina. Choć w Kościele oficjalna nazwa to Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia (*Missionari della Consolata*), to jednak nasz Założyciel często powtarzał, że Zgromadzenie musi być jak rodzina. Problemy na misjach, głoszenie Ewangelii, często w trudnym kontekście, powodują, że misjonarz potrzebuje wsparcia od współbraci, z którymi pełni misję. Dlatego konieczna jest rodzina. Ktoś, kto opuszcza naturalną rodzinę z powodu powołania misyjnego, musi być przyjęty przez inną, duchową rodzinę, czyli właśnie Zgromadzenie.

A zatem Misjonarze Matki Bożej Pocieszenia to rodzina osób konsekrowanych (kapłani i bracia), którzy mają jeden cel: ewangelizację narodów. Składają śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Współpracują z nimi Siostry Misjonarki Matki Bożej Pocieszenia, które mają tego samego Założyciela, a także osoby świeckie, które angażują się w misję.

Nasza misja pocieszenia dokonuje się na różne sposoby: to przede wszystkim głoszenie Ewangelii tym, którzy nie znają Chrystusa, szczególnie najbiedniejszym, współpraca z Kościołem lokalnym, animacja misyjna i powołaniowa, formacja misjonarzy, pomoc humanitarna, medyczna i edukacyjna.



Nasz Założyciel powtarzał, że „Najświętsza Maryja to nasza najczulsza Matka, która kocha nas jak źrenice swoich oczu”. Słowa te mówią wyrażnie, kim jest Matka Boża dla każdego misjonarza z naszego Zgromadzenia. Ona, według bł. Józefa Allamano, jest właściwą (duchową) Założycielką Zgromadzenia. To Ona je założyła, aby Jej Syn był głoszony, wielbiony i kochany na świecie, ponieważ u stóp krzyża Maryja została matką całej ludzkości.

Jak wygląda Wasza codzienna praca?

Za względu na czas pandemii nasza działalność jest bardzo ograniczona. Mieliśmy wielkie plany – obecność w pa-



rafiach, szkołach, na spotkaniach z ludźmi, prowadzenie formacji i animacji misyjnej. Niestety, w obecnych warunkach mamy z tym dużo trudności, ale ufamy, że – jak to się mówi w Polsce – „przyjdą lepsze czasy”.

Staramy się odnaleźć i w tej wyjątkowej sytuacji: prowadzimy spotkania misyjne przez internet, docieramy do ludzi przez media, próbujemy umawiać spotkania nawet z niewielkimi grupami osób. Codziennie chodzimy na Mszę św. do parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, i na nadmiar wolnego czasu nie narzekamy. W grudniu będziemy prowadzić rekolekcje adwentowe w różnych miejscach w Polsce.

Jak można się włączyć w Wasze dzieło i pomóc misjom?

Na pewno zawsze można nas wspierać modlitwą i prosić Boga, abyśmy tutaj pełnili Jego wolę. Prosimy, aby jak najwięcej modlić się za misję i za potrzebujących. Można też wesprzeć naszą działalność materialnie. A jeśli ktoś poczuje w sobie powołanie misyjne, możemy mu pomóc przygotować się do pracy jako wolontariusz, aby włączył się w dzieło misyjne na jakiś czas, na przykład na miesiąc. Jako Zgromadzenie prowadzimy Fundację Dzieło na Misji. Zachęcamy do odwiedzenia tego profilu na Facebooku. A jeśli ktoś odkryje w sobie powołanie do bycia kapłanem i służenia Bogu na misjach, może też wstąpić do naszej wspólnoty. W domu Zgromadzenia w Łomiankach jest możliwość odbycia formacji seminaryjnej.

Przed nami Święta Bożego Narodzenia. Księża znają już nasze zwyczaje i obrzędy, a jak te szczególne dni obchodzą się w Tanzanii i Argentynie?

Ojciec Ditrick Julius Sanga – Tanzania: Oczywiście sens i istota świąt jest taka sama, choć różne są zwyczaje. Wspominam z nostalgią czas dzieciństwa. W moim kraju najważniejsze są dwa dni: 24 i 25 grudnia. Pierwszego dnia chodziliśmy do kościoła ok. godz. 20.00, później nie było już prądu i ludzie musieli oświetlać drogę latarkami.

To niezwykle, że święta były okazją do spotkania się w kościele całej wioski. Przychodzili wtedy wierzący i niewierzący. To zawsze były wyjątkowe dni, wielkie świętowanie. Było dużo śpiewu i radosnego tańca. Zgodnie z naszym starą zwyczajem kościół ozdabiał się kwiatami. Ten czas w Tanzanii bardzo lubią dzieci, bo – według tradycji – kupuje im się wtedy nowe ubrania.

Drugiego dnia świętowanie jest jeszcze radośniejsze. Po Mszy św. i wyjściu z kościoła ludzie tańczą na ulicach i cieszą się z Narodzenia Chrystusa.

Bardzo mi się podobają zwyczaje polskie. Dla mnie to zupełnie nowe tradycje: opłatek, kołędowanie, 12 dań na stole itp. Wszystko to widziałem tu po raz pierwszy.



Ojciec Juan Carlos – Argentyna:

Boże Narodzenie w Argentynie obchodzi się zupełnie inaczej niż w Polsce. Po pierwsze, wypada ono, kiedy jest pełnia lata. Ma to „plusy” i „minusy”. W naszym radosnym świętowaniu nie idziemy do domów, zmarznięci po Pastercie, ale wychodzimy na ulice, wspólnie się bawiąc. Wcześniej, w czasie Adwentu, dzieci przygotowują jasełka i między 20 grudnia a 6 stycznia odbywają się ich prezentacje. Mamy też piękny zwyczaj śpiewu naszych kolęd – *villancos* – to stara hiszpańska tradycja. Wigilia w Argentynie nazywa się *noche buena* i każda rodzina gromadzi się, aby razem zjeść kolację wigilijną. Tej nocy, podobnie jak w Polsce, przychodzi św. Mikołaj i przynosi prezenty dla dzieci.

rozmawiał ks. ANDRZEJ DĘBSKI

PRAWO DO ŻYCIA DZIECKA POCZĘTEGO

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Realia życia, w których na pierwszy plan wysuwa się konsumpcjonizm, pragmatyzm, wyraźnie wskazują na fakt, że następuje dewaluacja człowieczeństwa. Uwidacznia się ona chociażby podczas dyskusji na temat początku życia ludzkiego, przyjęcia go jako daru i zadania, czy w przypadku choroby, cierpienia. Problem staje się o tyle poważny, o ile odpowiedzi próbuje się udzielić na podstawie szczątkowej wiedzy.

Dlatego zechcemy na chwilę zatrzymać się nad zagadnieniem, które ostatnio przynosi wiele kontrowersji, tj. nad życiem ludzkim w okresie prenatalnym i jego ochroną. Uczynimy to w świetle przepisów polskiego prawa cywilnego i prawa kanonicznego.

SŁÓW KILKA Z ZAKRESU TERMINOLOGII

Na określenie początku życia używa się pojęć: zygota, zarodek, embrión, płód. Jak wiemy są to terminy czysto techniczne, właściwe dla nauk biomedycznych, którymi określa się etapy rozwoju życia, nawet tego, które nie dotyczy człowieka. Niestety, używanie ich w znaczeniu podmiotowym (osobowym) niekoniecznie pomaga, by w sposób adekwatny określić istotę samej osoby, czy podać jej status. Stąd polski ustawodawca na gruncie prawa cywilnego (w odniesieniu do początku życia ludzkiego) posługuje się pojęciami „dziecka poczętego”, „dziecka nienarodzonego”, czy *nasciturusa*.

Ostatni z wymienionych terminów zaczerpnięty jest z prawa rzymskiego i znaczy tyle, co mający się urodzić. Zatem mówi nam także o warunkowej podmiotowości prawnej dziecka. Współcześnie terminem tym określa się nie tylko zygotę, zarodek i płód znajdujący się w łonie matki. Co więcej, stosowany jest nawet w przypadku zapłodnienia *in*

vitro, badań prenatalnych, czy przerywania ciąży, a to już całkowicie rozmywa istotę rzeczy. Przecież nie można mówić o *nasciturus* o dziecku, które za chwilę ma być abortowane.

NASCITURUS PODMIOTEM PRAWA

Ustawodawstwo polskie wyraźnie wskazuje, że dziecko poczęte posiada swoją podmiotowość prawną. Niegdyś wprost mówiła o tym ustawa z 1964 r., gdzie dziecko poczęte mogło dziedziczyć zobowiązania majątkowe pod warunkiem, że urodzi się żywe (art. 8§2, KC). I chociaż zapis ten zniesiono ustawą z 1996 r., *nasciturus* nie utracił swojej zdolności prawnej. Wystarczy przytoczyć inne miejsce tego samego kodeksu: „na rzecz dziecka poczętego a nienarodzonego można dokonać zapisu spadkowego” (...) „dziecko poczęte w chwili otwarcia spadku może być spadkobiercą jeśli urodzi się żywe” (art. 927, KC).

Również Kodeks rodzinny i opiekuńczy stanowi o możliwości zasądzenia alimentów na rzecz dziecka poczętego a nienarodzonego (art. 142) oraz ustanowienia dla niego kuratora, jeśli jest to konieczne (art. 182). W komentarzu do ostatniego artykułu czytamy: „Prawa majątkowe dziecko nabędzie z chwilą urodzenia. Z chwilą poczęcia nabywa prawa niemajątkowe, w tym prawo do życia. Kurator reprezentuje dziecko poczęte w sprawach dotyczących zarówno praw już istniejących, których przedmiotem jest np. życie lub zdrowie, jak i praw, które dziecko nabędzie z chwilą urodzenia”.

Sytuację *nasciturusa* określa również polskie orzecznictwo sądowe. Wyrok Sądu Najwyższego z 2016 r. stanowi: „w systemie prawa polskiego jest zasadą, że – niezależnie od dokonywanych zmian normatywnych – obowiązujące

przepisy akcentują podmiotowy charakter *nasciturusa*. (...) prawidłowa wykładnia prawa, zgodna z duchem humanizmu, nakazuje przyjąć, że dziecko poczęte, jeżeli urodzi się żywe, musi być traktowane z punktu widzenia prawa na równi z dzieckiem już urodzonym”.

W tym miejscu konieczne jest podkreślenie faktu, że nie można stawiać znaku równości między pojęciem zdolności do czynności prawnej, tj. zdolności funkcjonalnej w systemie prawa, którą można odebrać ustawą a pojęciem podmiotowości prawnej, gdyż ta zawsze przynależy każdemu człowiekowi.

ABORCJA A NORMY PRAWA POLSKIEGO

Polskie ustawodawstwo nie tylko uznaje dziecko poczęte za podmiot praw, ale też chroni jego życie, przypominając, że jest ono fundamentalnym dobrem człowieka (zob. Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego, i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dn. 7 stycznia 1993 r.). Od wspomnianej zasady stosuje jednak wyjątki i pozwala na aborcję w trzech przypadkach: ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej; badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu (w obu przypadkach przerwanie ciąży jest dopuszczalne do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej); zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego – gwałtu czy kazirodztwa (do 12 tygodnia od początku ciąży).

Chociaż powyższa ustawa dopuszcza przerywanie ciąży, to jednak prawodaw-

stwo polskie nie zna pojęcia „prawa do aborcji”. Wręcz przeciwnie, aborcja jest zakazana i karalna (zob. art. 152 KK). Ponadto jasno trzeba stwierdzić, że sama ustawa podpisana w 1993 r., na tamten czas była tzw. kompromisem aborcyjnym osiągniętym ze względu na różnice światopoglądowe. Różnice te dają o sobie znać do dzisiaj. Chociażby wyrok Sądu Najwyższego z maja 2010 r. mówi wprost „o prawie do aborcji” ze względu na „dobro osobiste” i zgodności tego prawa z cytowaną już ustawą o dopuszczalności aborcji. Niestety, takie stanowisko od razu powinno być uznane za sprzeczne z orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego: „Nie można decydować o posiadaniu dziecka w sytuacji, gdy dziecko to już rozwija się w fazie prenatalnej i w tym sensie jest już posiadane przez rodziców. Prawo do posiadania dziecka może być więc interpretowane wyłącznie w aspekcie pozytywnym, a nie jako prawo do unicestwienia rozwijającego się płodu ludzkiego” (Orzeczenie, K 26/96, pkt. 4.3).

Warto zauważyć, że przytoczone orzeczenie Trybunału z 28 maja 1997 r. zostało wydane w związku z ustawą z 1996 r. o dopuszczalności aborcji ze względów społecznych. To właśnie wtedy Trybunał Konstytucyjny nie tylko uznał, że przesłanka społeczna do aborcji jest nie tylko niezgodna z Konstytucją (z 1992 r.), ale też i jasno określił, czym jest życie ludzkie w pierwszej fazie swojego rozwoju: „Wartość konstytucyjna chronionego dobra prawnego jakim jest życie ludzkie, w tym także rozwijające się w fazie prenatalnej, nie może być różnicowana. (...) Od momentu powstania życie ludzkie staje się więc wartością chronioną konstytucyjnie. Dotyczy to także fazy prenatalnej”.

Konstytucja Rzeczypospolitej z 1997 r. także podkreśliła wartość życia ludzkiego, przypominając, że komponentem człowieczeństwa jest godność: „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela” (art. 30). Oczywiście nie jest to wyrażenie *expressis verbis* mówiące o podmiotowości prawnej dziecka poczętego, ale nie znaczy to wcale, że nie możemy o niej mówić na zasadzie analogii. W art. 38 tejże Konstytucji jest mowa, że każdemu człowiekowi zapewnia się prawną ochronę życia, co niewątpliwie dotyczy również i życia ludzkiego w okresie prenatalnym. Wystarczy treść wspomnianego zapisu odczytać w świetle art. 71 ust. 2, gdzie termin „dziecko” użyty jest zarówno w odniesieniu do okresu prenatalnego, jak i po narodzeniu.

Stąd mówiąc o ochronie dziecka poczętego, jego prawie do życia oraz biorąc pod uwagę obecne ustawodawstwo

i orzecznictwo, nie powinien nas dziwić wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 r. o odrzuceniu przesłanki eugenicznej, gdyż jest niezgodna z ustawą zasadniczą.

PRAWNA OCHRONA DZIECKA POCZĘTEGO W MAGISTERIUM KOŚCIOŁA I PRAWIE KANONICZNYM

Kościół nauczając, że „człowiek rodzi się już z chwilą poczęcia”, wyraźnie stwierdza, że każde dziecko poczęte posiada swoją podmiotowość prawną, która wynika z jego godności, tj. ze względu na to, kim jest.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego wyraża się to chociażby w możliwości udzielenia chrztu płodowi poronionemu a żyjącemu, tak jak każdemu innemu człowiekowi (kan. 871), czy w prawie do pogrzebu kościelnego, jeżeli jego rodzice zamierzali je ochrzcić (kan. 1183, §2).

Ponadto ustawodawca kościelny bardzo restrykcyjnie podchodzi do wykroczeń przeciwko życiu poczętemu a nienarodzonemu. Zapis dotyczący kary za przerywanie ciąży umieszczony jest wśród przestępstw przeciwko życiu i wolności człowieka, zaś sam zamach na dziecko poczęte nie zależy też od tego, czy jest to „zarodek już ukształtowany czy dopiero powstały embrión ludzki” – zawsze jest to zamach na życie człowieka. Norma stanowi jasno, że jest to przestępstwo: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa” (kan. 1398 KPK). Za ten czyn prawodawca nakłada poważną karę, a jej racją jest umyślne działanie prowadzące do zabicia bezbronnej istoty ludzkiej.

Warto zauważyć, że pozbawienie życia dziecka poczętego a nienarodzonego odnosi się zarówno do dziecka zdrowego, jak i dziecka chorego. Stąd za każdym razem naruszenie prawa do życia określane jest jako zło morale, tj. grzech ciężki. Popelnia go zarówno sprawca czynu (matka, lekarz, pielęgniarka), jak i osoby, które w bezpośredni sposób pomagają lub namawiają do tego czynu (zob. KKK 2270-2274).

GDZIE TKWI PROBLEM?

Jeśli dziecko poczęte jest osobą i ma prawo do życia, to niewątpliwie rodzi się pytanie – skąd w mentalności ludzkiej pojawia się przekonanie, że kobieta ma prawo decydować o śmierci swego dziecka? Otóż takie przekonanie opiera się na błędnym wniosku, że zarodek, płód ludzki nie jest osobą, a jedynie „czymś” w ciele kobiety, a skoro tak, to kobieta ma prawo sama decydować, co z tym „czymś” może zrobić. Opinia taka celowo powielana jest przez instytucje

i organizacje proaborcyjne. Po drugie, „komuś” bardzo zależy na tym, aby kobieta nie tylko nie rozpoznała swego powołania do macierzyństwa, a jeśli już zostanie matką, aby to powołanie odrzuciła, wmawiając sobie, że ma do tego prawo ze względu na trud, jaki może ją w przyszłości spotkać.

Owszem, jest to prawda, że w macierzyństwo, rodzicielstwo wpisany jest trud i cierpienie (choroba dziecka, problemy wychowawcze). Prawdą jest, że do rodzicielstwa nikogo nie można zmuszać, tak samo jak i prawdą jest to, że jeśli już ktoś stanie się rodzicem, obok swego prawa do życia i wolności, posiada również dodatkowy obowiązek troski o życie noszone pod sercem.

Niestety, dziś to prawne określenie „obowiązek” wśród wielu ludzi budzi negatywne odczucia. Jednak, czy człowiek z tym się zgadza czy nie, obowiązek ten wyznacza nam nie ustawa, lecz godność ludzka i prawo naturalne. I jak się okazuje, tę podstawową prawdę o życiu potrafi przyjąć tylko ten, kto zgodnie z prawem miłości zdolny jest złożyć bezinteresowny dar z siebie. Precyzyjnie ujmując to Jan Paweł II mówiąc, że gotowość na „dar z siebie” to prawda o osobie, prawda, która nadto otwiera „drogę do pełnego zrozumienia macierzyństwa kobiety”, gdyż to „macierzyństwo zawiera w sobie szczególne obcowanie z tajemnicą życia, które dojrzewa w łonie kobiety. Matka podziwia tę tajemnicę, ze szczególną intuicją „pojmuje” to, co się w niej dzieje. W świetle „początku” matka przyjmuje i kocha dziecko, które nosi w łonie jako osobę. Ten jedyny sposób obcowania z nowym, kształtującym się człowiekiem stwarza z kolei takie odniesienie do człowieka – nie tylko do własnego dziecka, ale do człowieka w ogóle – które głęboko charakteryzuje całą osobowość kobiety”.

Reasumując nasze rozważania należy zaznaczyć, że tam, gdzie jest dobra wola i zrozumienie tego, kim jest człowiek, tam nie ma problemu z szacunkiem dla życia i przyjęciem norm stanowiących, że dziecko poczęte od pierwszych chwil swego życia ma status osoby, a tym samym posiada prawo do życia i prawo do respektowania jego człowieczeństwa. Stąd i dzisiejszy dylemat w kwestii „prawa do aborcji” (prawa, które nie istnieje), nagłośniony jako zamach na prawo matki do wolności wyboru, nie tkwi w negatywnej normie prawnej (zakazie), co w naszym ludzkim zagubieniu. Tylko ten, kto odkryje prawdę o sobie i swoim powołaniu, ten odnajdzie szczęście, choćby miało ono inny wymiar od tego, jaki sobie zaplanowaliśmy.

EWANGELICZNE „REGUŁY WALKI”

ks. KAROL GODLEWSKI

Obserwując wydarzenia przełomu minionych miesięcy, a konkretnie strajki kobiet przeciwnych głośnej decyzji Trybunału Konstytucyjnego, nie sposób jakkolwiek się do nich nie odnieść. Bardzo wiele potrzebnych słów wypowiedziano już o wartości życia nienarodzonych dzieci. Wiele razy przypominano niezmienną naukę Kościoła o tym, że życie jest święte. Każde życie, bez „gwiazdek”, dopowiedzeń, bez żadnego „ale”. Życie jest święte i kropka.

Nie chcę zatem drażnić tego tematu, którego nadmierne komentowanie może tylko rozwodnąć oczywistość i ostrość jego przekazu. Warto jednak, w moim odczuciu, przyjrzeć się, zwłaszcza w kontekście tytułu niniejszej rubryki, jakim jest „kościelny savoir-vivre”, nad tym, na czym polega dobrze rozumiana obrona Kościoła, a z kolei na czym żadną miarą polegać nie powinna, jeśli nie chcemy, by Kościół nie stracił smaku Ewangelii.

Kiedy zaczynałem myśleć o niniejszym artykule, w liturgii mszalnej odczytywany był przepiękny tekst o duchowej walce z *Listu św. Pawła do Efezjan* (6,10-20), a także zawarta w *Ewangelii według św. Łukasza* (13,31-35) wypowiedź Jezusa na temat czyhającego na Jego życie Heroda oraz tzw. *Apostrofa do Jerozolimy, Miasta Bożego*, odrzucającego dobre, Boże natchnienia. Słowo jak zawsze „na teraz”, doskonale objaśniające moment, w jakim się znajdujemy. Spróbujmy się zmierzyć z przesłaniem, które ma dla nas Bóg, w kontekście przywołanego, niepokojącego nas wątku.

SŁOWO MÓWI NAM JASNO: NIE TOCZYMY WALKI PRZECIW „LUDZIOM” (DOSŁ. „KRWI I CIAŁU”), ALE PRZECIW „DUCHOWYM PIERWIASTKOM ZŁA”

Nie wolno nam pomylić wroga, w przeciwnym razie sprzeniewierzmy się woli Jezusa. On przecież nie chce, bym w jakimkolwiek człowieku widział nieprzyjaciela, wroga. Nawet jeśli chodzi o ludzi najbardziej zepsutych, błądzących. On sam – Jezus – jest mistrzem „oddzielania grzechu od grzesznika”. Walka, którą przychodzi mi toczyć, to walka z grzechem i szatanem – jego „głównym sprawcą”. Nie z grzesznikiem! Toteż nie wolno mi przy okazji walki z grzechem choćby lekko go „drasnąć”. Trzeba mi ogromnej, Jezusowej precyzji. To dzisiajśże słowo przypomina mi zabawny obraz z wakacyjnej oazy sprzed roku, kiedy to mój przyjaciel z Litwy, niekiedy dla żartów, potrafił stuknąć kogoś posiadanym przez siebie maszynym różańcem, a zapytany co robi, z sympatycznym

wschodnim akcentem odpowiadał: „Ja nie Ciebie biję, ale diabła w Tobie!”. To oczywiście anegdota. Ale prawda jest taka: nie walczyć z człowiekiem. Nie wchodzić w człowieka wroga. Nie zbroję się na człowieka. Człowieka kocham i dlatego walczyć, by pomóc mu – temu najbardziej oszpeconemu złem, które wybrał – stać się na nowo pięknym.

SŁOWO PODAJE METODY WALKI

Ich katalog zawarty jest w przywołanym, przepięknym tekście z *Listu do Efezjan*. Chciałbym wydobyć zwłaszcza dwie rzeczy: „obuwie” wojownika, którym jest głoszenie „Ewangelii pokoju” i „kajdany”, jakimi również dla Apostoła pozostaje ta *Ewangelia*. Nie wolno mi w tej walce w żaden sposób wykroczyć poza *Ewangelię*. Tylko ona – Dobra Nowina o POKOJU – ma być motywacją, dla której idę do ludzi. Ona też ma być moimi „kajdanami” – czymś, co mnie w zbawczy sposób ogranicza. Tak, bym broń Boże nie próbował walczyć jakimiś swoimi metodami. Bo w walce z osobowym złem, a takim jest szatan, nie mam szans. Nic tu po mnie. Trzeba mi być zawsze i tylko „drugim Chrystusem”, odwzorowując to, co widzę u Niego w *Ewangelii*. Bo ON ZWYCIEŻYŁ. On też pokazuje dziś w *Ewangelii* na czym polega Jego zwycięstwo. Heroda – zagrażającego Jego życiu – nazywa „lisem”, zaś o sobie mówi jako o „kokoszy zbierającej swoje pisklęta”. Lis i kokosz. To mniej więcej takie zestawienie, jak wilk i owca. Pierwszy bez problemu zabije i pożre tę drugą. Jednak Jezus mówi, że choć „dzisiaj i jutro” – po drodze – „uzdrowia i uwalnia”, to „U CELU” będzie dopiero „TRZECIEGO DNIA”.

Trzeciego dnia – czy nie kojarzy się nam to ze Zmartwychwstaniem? To wtedy Jezus osiąga cel! Wtedy, kiedy daje się „pożreć” na Krzyżu jak kokosz przez lisa i owca przez wilka. Wtedy, kiedy nie wierzy, nie broni się, a zranionemu „w słusznej sprawie” Malchusowi uzdrowia ucięte ucho, ganiąc Piotra za nieewangeliczną metodę walki. Wtedy, kiedy „niesie w swoim własnym sercu całą wrogość narodów” (Ps 89) i pozwala, by Mu to serce pękło z miłości do tychże

narodów, nie godząc się na najmniejszy choćby przebłysek gniewu. Cel Jezusa to nie militarne zwycięstwo, ale ofiara z życia, śmierć, którą Ojcowiska moc przemieni w nieśmiertelne zwycięstwo Trzeciego Dnia. Nie możemy iść inną drogą, bo to zwycięstwo jest dostępne tylko tu. W pokornym przyłgnięciu do Ukrzyżowanego i Wyszczzonego, w podaniu się tej logice i w oczekiwaniu na moc Ojca i Jego rękę, która jak wtedy, tak i dziś nie okaże się „zbyt krótka”.

TRZECIA WSKAZÓWKA MÓWI O CZYMŚ JESZCZE JEDNYM, BARDZO WAŻNYM

Jezus dostrzega, że Jerozolima, Miasto Święte, wobec walk duchowych, które przeżywa, działa często bardzo „po swojemu”. „Kamieniuje proroków”, odrzuca Jezusowe zaproszenia do zjednoczenia, postępuje tak, że mając z założenia być *oikoumene*, a więc „wspólnym domem” dla wszystkich, staje się „domem porzuconym”, tylko dla tych, którzy zdali się zauszupować prawo do bycia jego jedynymi mieszkańcami. Jezus widzi wady Jerozolimy. Widzi też wszystkie wady i „nieewangeliczności” w dzisiejszych krokach, które czasem, jakby po omacku, stawia Jego ukochany Kościół. Ale mimo to jest zdecydowany jak na nic w świecie – idzie do Jerozolimy, bo „niepodobna, by prorok umarł poza nią”. Dziś – w czasie pandemii, strajków, niepokojów – jest wielu Proroków i „proroków”. Daj Boże, że wszyscy mają dobre intencje, a przynajmniej mieli je na starcie swojej działalności. Jednak Proroka od „proroka” można odróżnić po tym, czy jest „w Jerozolimie”. Czy trwa w jedności z Kościołem – papieżem i biskupem. Także wtedy, kiedy go wiele spraw w Kościele po ludzku boli. Jeśli tak, Kościół się na nim prędzej czy później pozna, a Bóg zrobi przeogromny użytek z niego samego, zaś jego życie i misja autentycznie będzie prorocka dla ludzi Kościoła. Jeśli zaś nie – „niepodobna, by prorok umierał poza Jerozolimą”. Bo ten, kto umiera poza Kościołem, po prostu nie jest prorokiem. Więc kim? Wicherzycelem? Osąd należy do Pana. ■

„MIAŁAM SKRZYDŁA U RAMION...”

100. rocznica urodzin Marii Okońskiej

WERONIKA KACZOROWSKA

„Serce mi rozpiekało pragnienie, aby lecieć na cały świat i wołać, krzycząc, że jest Maryja!... Chciało mi się wszystkim dawać Maryję. Aby inni także Ją «zobaczyli» (...) Maryja mnie porwała.”
Maria Okońska,
Przez Maryję wszystko dla Boga

Maria Okońska w swoich wspomnieniach z lat 1920-1948 – *Przez Maryję wszystko dla Boga* – zapisała: „Urodziłam się w roku Cudu nad Wisłą...” Ten rok naznaczył jej życie. Nie poznała swojego ojca – Ludwika, który jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. „Zaginął” 16 września 1920 r. w Galicji Wschodniej, ciała nie znaleziono. Taką wiadomość otrzymała Jadwiga Okońska – mama dwuletniego Włodzia – przed narodzeniem bliźniaczek – Marysi i Wandzi. Dziewczynki przyszły na świat 16 grudnia 1920 r. Niestety, Wandzia zmarła, gdy miała trzy lata. Rodzina długo żyła nadzieją, że Ludwik Okoński może jest w niewoli rosyjskiej i wróci do domu... Tak się jednak nie stało.

Znamienne, jak wielki wpływ na wychowanie Marysi, jej postawę, miłość do Ojczyzny wywarł nieżyjący ojciec. „Po Bogu nikt mnie tak nie wychowywał, jak mój nieznany Ojciec i świadomość, że nie wolno mi zmarnować jego krwi i ofiary” – napisała Maria Okońska w swoich wspomnieniach. Wyznała też: „Najsilniejszym nurtem mojej duszy i całego mego życia od dzieciństwa było pragnienie należenia do Boga i zrobienia w życiu czegoś wielkiego dla Niego i dla Ojczyzny”.

„KOCHAJCIE MARYJĘ!”

Maria Okońska za pierwszy dzień swojego maryjnego życia uznała 16 lipca 1939 r. Po maturze przebywała na kolonii sodalicyjnej w Bukowinie Tatrzańskiej. Mszę św. odprowadzał ks. Wiktor Rostkowski. Zamiast homilii były lzy kapłana i jego gorąca prośba: „Ko-

chajcie Ją! [Maryję]”. Słowa te stały się testamentem duchownego, który kilka tygodni później zginął w Warszawie. Maria Okońska przejęła się nimi, żyła nimi i w swoim duchowym testamencie dla Instytutu spisanym w 1989 r. – potwierdziła. Wsłuchiwała się w głos Boga. We wspomnieniach zapisała: „W czasie oblężenia Warszawy zrozumiałam, że mam Jej [Matce Bożej] oddać do dyspozycji całe życie, całe swoje powołanie”.

Szczególnym darem Marii Okońskiej był duch apostołski. Potrafiła innych zapalać do idei, które były jej bliskie. Widziała potrzebę odnowy moralnej Polaków. Temu miała służyć formacja kobiet. Ideę „Miasta Dziewcząt” podjęła grupa dziewcząt, którą duchową opieką otoczył ks. Stefan Wyszyński.

W czasie Powstania Warszawskiego Maria Okońska wraz z Marią Wantowską i Janiną Michalską organizowały modlitwy, rozdawały medaliki, podtrzymywały na duchu ludzi, dodawały nadziei. Maria Okońska była też autorką apelu: „Nowa mobilizacja walczącej Warszawy”. Dziewczęta przeżyły cudem. Po wojnie Maria Okońska była śledzona przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i aresztowana w 1948 r.

Założycielka Instytutu wraz z całą „Ósemką” (obecnie Instytut Prymasa Wyszyńskiego) zaangażowała się w odnowę moralną Narodu Polskiego poprzez Jasną Górę. Wspólnota odkryła „Civitas Dei” – Miasto Boże – w Matce Bożej Jasnogórskiej. Maria Okońska była inicjatorką wielu programów. Aktywnie uczestniczyła w realizacji Słubów Jasnogórskich, Wielkiej Nowennie, czuwaniach soborowych. Kierowała się w życiu słowami: *Per Mariam ad Jesum* – Przez Maryję do Jezusa.

ŻYCIE W DUCHU OFIARY

Pragnienie świętości i ofiary nawet ze swego życia – za Ojczyznę, za wiarę – były bardzo żywe w Marii Okońskiej.

Już w czasie pierwszego spotkania „Ósemki” z ks. S. Wyszyńskim w Laskach 1 listopada 1942 r. wyraziła w głębi swego serca gotowość oddania życia za tego kapłana, jeśli Bóg zażąda od niej ofiary. 8 września 1944 r. Dziewczęta – już wspólnie, na modlitwie, specjalnym aktem oddały swoje życie w ręce Maryi Królowej Polski za życia Ojca – ks. Stefana Wyszyńskiego. Rozwijająca się Wspólnota podjęła to oddawanie życia później za Księdza Prymasa, za Ojca Świętego, Kościół i Ojczyznę. Modlitwą i ofiarą wspierała posługę Prymasa Polski.

Maria Okońska odeszła do Pana 6 maja 2013 r. w Częstochowie. Można powiedzieć, że całe jej życie upłynęło w duchu ofiary i było pieśnią uwielbienia Boga i Maryi.

Prymas Tysiąclecia w Testamencie Warszawskim wymienił Marię Okońską w gronie najbliższych współpracowników. Historyczną zasługą Założycielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego jest ocalenie od zapomnienia kazań Księdza Prymasa.

Warto też wiedzieć, że jest ona autorką ok. 10 tys. zdjęć kard. Stefana Wyszyńskiego. A „prywatnym fotografem” Prymasa Polski została niespodziewanie. Gdy jechała do Komańczy w marcu 1956 r., otrzymała na Dworcu Wschodnim w Warszawie od br. Cypriana z Niepokalanowa aparat fotograficzny „Elektra”. Instrukcja obsługi trwała kilka minut. Brat Cyprian przekonywał: „Marysiu! Przecież to dla historii. Muszą być zdjęcia uwiecznione w Komańczy Prymasa”. Pierwsze zdjęcie Księdza Prymasowskiego Maria Okońska zrobiła 28 marca 1956 r. przy figurce Matki Bożej Niepokalanej, w lesie. W książce *Z misją do Komańczy* napisała: „Potem, przez 25 lat, aż do śmierci Ojca, byłam jego jedynym prywatnym fotografem i mimo jego częstego sprzeciwu – uzyskiwałam pozwolenie Ojca i fotografowałam go w najrozmaitszych okolicznościach”. ■



fol. Adobe Stock

ks. TADEUSZ ZADYKOWICZ

Ani na chwilę nie zapominajcie, jak wielką wartością jest rodzina.

Wezwanie Jana Pawła II do nieustannej pamięci o wartości rodziny nabiera szczególnej wymowy w perspektywie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. W naszej tradycji te święta miały charakter wyjątkowo rodzinny. Czy tak będzie w dalszym ciągu? Polska rodzina znalazła się ostatnio pod presją gwałtownych przemian, jakie w świecie zachodzą już od pewnego czasu. Nowe prądy kulturowe przyparły na nią szczególnie ostry atak. Można nawet powiedzieć, że znalazła się ona w samym centrum zmagania między dobrem a złem, między cywilizacją miłości a antykulturą śmierci, tymczasowości i używania. Podobnie jak Chrystus, stała się znakiem sprzeciwu. Czy może w tym kontekście dziwić fakt, że celem ataku stał się również Kościół i św. Jan Paweł II – Papież rodziny?

PAPIEŻ RODZINY

Jan Paweł II powiedział kiedyś, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Nie ulega wątpliwości, że w pełni zasłużył na ten tytuł. Darzył rodzinę wyjątkowym uznaniem. Poświęcił jej znaczną część swego nauczania. Niektóre dokumenty – jak adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, czy *List do rodzin* – w całości; inne – w mniejszym lub większym stopniu. Swoją troskę o rodzinę wyrażał niemal w każdym publicznym wystąpieniu, w niezliczonych katechezach i homiliach; także tych wygłoszonych w Polsce, zwłaszcza w Nowym Targu w 1979 r., w Szczecinie w 1987 r., w Łomży w 1991 r., czy w Kaliszu w 1997 r.

Przejmującym wyrazem troski Jana Pawła II o rodzinę była jego modlitwa i akty zawierzenia. Przy różnych okazjach i w różnych miejscach prosił Boga, „aby każda rodzina stawała się prawdziwym przykładem życia i miło-

ści”; „aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa”; „aby miłość okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie przechodzą rodziny”; „ażeby Kościół mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i przez rodziny”; „aby rodziny odrzuciły samolubstwo, kłamstwo i niepohamowaną żądzę zysku”.

PRZYSZŁOŚĆ POLSKI I ŚWIATA IDZIE PRZEZ RODZINĘ

Jan Paweł II wyrażał tak wielką troskę o rodzinę dlatego, że był przekonany o jej niezastąpionej wartości. Rodzina, zbudowana na nierozzerwalnym związku mężczyzny i kobiety, jest dobrem wspólnym ludzkości. Jest ona początkiem i podstawą życia indywidualnego i społecznego. To w rodzinie człowiek przychodzi na świat. W rodzinie uczy się podstawowych zachowań. W rodzinie zdobywa najważniejszą formację

moralną. Uczy się odróżniać dobro od zła. Poznaje świat i wartości. Uczy się kochać i przebaczać, ale niestety uczy się także nienawidzić.

Od kondycji rodziny zależy jakość całego życia społecznego. Społeczeństwo nigdy nie osiągnie właściwego rozwoju ani dobrobytu, jeśli rodzina nie przygotowuje mu obywateli zdolnych do miłości, umiających służyć, bezinteresownych, sprawiedliwych, uczciwych, odpowiedzialnych. Wszystkim więc powinno zależeć na stworzeniu odpowiednich warunków, odpowiednich przepisów prawnych i odpowiedniej polityki społecznej, która wesprze rodzinę w realizacji jej zadań. Nie ma bowiem skuteczniejszej drogi odrodzenia państw i społeczeństw, jak promocja zdrowej rodziny. Jeśli natomiast państwo przestanie dbać o rodzinę, czy tym bardziej – jeśli wprost uderzy w rodzinę – wcześniej czy później samo stanie się tego ofiarą. Jeżeli jego obywatele wyniosą ze swoich rodzin jedynie egoizm, nienawiść, wrogość, zazdrość, wcześniej czy później grozi mu rozkład.

MĘŻCZYZNĄ I NIEWIASTĄ STWORZYŁ ICH

Przyszło nam żyć w czasach ostrego sporu o samą definicję małżeństwa i rodziny. W obliczu tego sporu musimy wracać do źródeł – do zamysłu Bożego względem tej podstawowej wspólnoty. Zamyśl ten został zawarty w Objawieniu. Nie znaczy to jednak, że dotyczy on tylko wierzących. Przeciwnie, jest on głęboko wpisany w samą naturę człowieka. Papież pomaga nam odkryć ten zamyśl przywołując często biblijny obraz stworzenia mężczyzny i kobiety. Obraz ten uświadamia, że kobieta i mężczyzna są sobie równi w godności, a zarazem różnią się od siebie. Oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, a zarazem mają inne ciało, inną psychikę i inne powołania.

I właśnie dlatego, że mają coś wspólnego, a zarazem coś, co ich różni, mogą się wzajemnie uzupełniać. Są sobie potrzebni, wręcz niezbędni i niezastąpieni w swych rolach. Owocem tego uzupełniania się jest ich wspólnota miłości, ich wzajemna komunika, która wyraża się także w zdolności przekazywania życia. Takiej wspólnoty nie da się stworzyć z rzeczą czy zwierzęciem, bo zbyt różnią się od człowieka: nie są tak jak on obrazem i podobieństwem Boga. Takiej wspólnoty nie tworzą też ze sobą dwaj

mężczyźni czy dwie kobiety, bo są zbyt do siebie podobni: mężczyźni i ojcu brakuje „geniuszu” kobiety i matki, a kobiecość realizuje się w pełni dopiero w spotkaniu z męskością.

RODZINA BOGIEM SILNA

Małżeństwo to wspólnota życia. To dom. To praca. To troska o dzieci. To także wspólna radość i rozrywka. Na czym budować taką wspólnotę? Na uczuciowym porwywie serca? Na wspólnych interesach? Na umowie, którą można rozwiązać gdy przyjdą trudności? Nie! Trzeba ją budować na skale, którą jest Chrystus. To On w sakramencie małżeństwa udziela swej łaski, by komunika małżonków mogła stać się faktem i dać początek wspólnocie, jaką jest rodzina. Twórcą małżeńskiej i rodzinnej wspólnoty jest zatem Bóg i dzięki temu jest ona miejscem świętym i uświęcającym.

Wspólnota ta jest także zadaniem. Z łaską sakramentu trzeba nieustannie współpracować. Trzeba stale ją odnawiać, aby przezwyciężyć słabości i pokusy; aby nie dać się uwieść modom. Jan Paweł II przypomina, że Chrystus udzielał sobie także w innych sakramentach. Małżonkowie powinni z nich korzystać, by łaską z nich płynącą kształtować swoją duchowość i moralność. Muszą także nieustannie pamiętać o zobowiązaniach sakramentu małżeństwa: miłości, wierności i uczciwości. Pamiętać to znaczy ich przestrzegać.

Dzięki łasce Bożej i współpracy małżonków z łaską, rodzina staje się prawdziwą wspólnotą życia i miłości. Staje się „Bogiem silną”, to znaczy wspólnotą szlachetnych ludzi, wzajemnie obdarzających się miłością i zaufaniem, szczęśliwą i uściesliwiającą. Wszelkie natomiast budowanie życia małżeńskiego i rodzinnego na czym innym niż na Bogu, jest budowaniem na piasku.

SZKOŁA BOGATSZEGO CZŁOWIECZENSTWA

Jednym z najważniejszych zadań rodziny jest służba życiu. W Nowym Targu w 1979 r. Jan Paweł II modlił się, aby polska rodzina dawała życie; aby była wierna świętemu prawu życia. Funkcja rodzicielska nie kończy się jednak wraz ze zrodzeniem dziecka. Przeciwnie, jest to dopiero początek drogi ku – jak to określa Papież – „bogatszemu człowieczeństwu”, które oznacza głęboki szacunek dla każdego człowieka, umiejętność odpowiedzialnego korzy-

stania z wolności, zdolność do ofiary, do przebaczenia i pojednania, do przezwyciężania konfliktów i napięć, znajomość znaczenia pracy.

Takiego stanu człowiek nie osiągnie sam. Potrzebuje do tego szkoły, potrzebuje Kościoła. Jednak pierwszą i niezastąpioną rolę pełnią w tym względzie rodzice. Wychowanie jest ich prawem, a zarazem obowiązkiem. To prawo i obowiązek nie może być całkowicie przekazany innym, ani przez innych zawłaszczony. Rodziny nie wolno w tym wyręczać. Dopiero tam, gdzie rodzina nie jest samowystarczalna, należy jej pomóc tak, aby na nowo stała się szkołą bogatszego człowieczeństwa i szkołą cnót tak potrzebnych społeczeństwu.

MAŁŻEŃSKI RACHUNEK SUMIENIA

Na koniec oddajmy głos Janowi Pawłowi II, który – jak niegdyś – pyta nas dzisiaj: „Czy podstawowe zasady moralności nie zostały «wyrwane» z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały «wydziobane» przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością? Co stało się z przykazaniem «Nie cudzołóż» w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożytkiem można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności – pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napełniała ich życie małżeńskie i rodzinne?”

„AMBASADOR” MATKI BOŻEJ W KOMAŃCZY

WERONIKA KACZOROWSKA

„Bądź wola Twoja”, jako w niebie
tak i w Komańczy.
kard. Stefan Wyszyński, Komańcza,
10 grudnia 1955 r.

Okres Bożego Narodzenia to czas szczególny, obfitujący w znaki i symbole. Jak ważna jest wtedy pamięć o bliskich i nie tylko o nich – także o tych, którzy się jej nie spodziewają, a bardzo jej potrzebują! Warto pomyśleć o ludziach, którym jest smutno, którzy chorują, którzy utracili kogoś bliskiego i podzielić się tym, co mamy. Może doświadczać wtedy, że w ich domu też rodzi się Bóg...

WIGILIE WIEZIENNE PRYMASA POLSKI

Kardynał Stefan Wyszyński na zawsze zapamiętał święta Bożego Narodzenia przeżywane w czasie uwięzienia w różnych miejscach odosobnienia.

W Stoczku Warmińskim 31 grudnia 1953 r. zapisał: „Przez trzy dni świąteczne urządzaliśmy sobie «wieczór kolęd» przy małej choince, którą wyłazał w ogrodzie ksiądz Stanisław. Przypomnieliśmy sobie przeszło 40 kolęd, śpiewając po 2-3 zwrotki, jedna za drugą. Spędzaliśmy razem całe popołudnie, szukając w śpiewie łączności z radującym się Kościołem świętym”. Wigilię spożywali we troje (wiezienny los z Prymasem Polski dzielili: ks. Stanisław Skorodecki i s. Maria Leonia Graczyk). 17 grudnia 1953 r. doręczono Księdzu Prymasowi paczkę żywnościową od rodziny – dokładnie przejrzaną, bez listu od ojca. Miłą niespodzianką była „paczuska od panny Okońskiej” przekazana 24 grudnia. „Wiedziałem, co jest wewnątrz. To żłobek dla naszej kaplicy. Miałem dziwne przeczucie, że Dzieciątko Boże trafi do nas jakąś drogą. Trafiło! I radość, i wdzięczność za tę delikatną pociechę” – zapisał prymas Stefan Wyszyński.

Boże Narodzenie 1954 r. wszyscy troje przeżywali w Prudniku Śląskim. Prymas Tysiąclecia zanotował: „Wieczór wigilijny ma ten sam charakter co w roku ubiegłym. Jednakże w tym roku dostaliśmy drzewko, które ksiądz ubrał własnymi środkami i sposobami. Wieczera wigilijna też jest bardziej zbliżona do tradycyjnych, domowych zwyczajów”. Czas spędzali razem, zwalczali w sobie wzajemnie nostalgę. „Bóg nas skazał na siebie i musimy sobie



Przy figurze Matki Bożej, Komańcza 1956 r.

wzajemnie pomagać” – zapisał Ksiądz Prymas.

Odmienna była Wigilia w 1955 r. – w Komańczy. Do klasztoru Sióstr Nazaretanek kard. Stefan Wyszyński został przewieziony 29 października 1955 r. bez swoich towarzyszy niedoli. Oficjalnie mogli go odwiedzać biskupi, rodzina i domownicy – przynajmniej na początku. Wkrótce włączono Komańczę do strefy przygranicznej i aby tam się dostać, potrzebne były przepustki z Urzędu Bezpieczeństwa.

Wśród bliskich osób, które przyjechały do Księdza Prymasa na święta Bożego Narodzenia, byli m.in.: rodzona siostra Stanisława, ks. Władysław Padacz – kapelan, dwie siostry elżbietanki z domu prymasowskiego w Warszawie i członkinie Instytutu – Maria Okońska i Janina Michalska. Córki duchowe Prymasa Tysiąclecia przygotowały słuchowisko Bożonarodzeniowe w pierwszy dzień świąt. Siostra nazaretanka, kronikarka, zwróciła uwagę na pewien znaczący gest: „...Marysia Okońska wywołuje ostrożnie Dziecię Boże ze żłóbka i składa niespodziewanie na kolanach Ojca. To dzieciatko przywołała wczoraj z Częstochowy; poświęcone zostało na

Jasnej Górze, leżało na ołtarzu w Cudownej Kaplicy, jest jakoś dziwnie symboliczne; to tak jakby Matka Najświętsza przysłała je Ojcu na pociechę i radość”.

MISJA MARII OKOŃSKIEJ W KOMAŃCZY

Maria Okońska i Janina Michalska ponownie przyjechały do Komańczy 24 marca 1956 r. i to na trzy miesiące! Przepustkę otrzymały cudem...

Po aresztowaniu Prymasa Polski Maria Okońska zorganizowała na Jasnej Górze wielką modlitwę o jego uwolnienie i ratunek dla Ojczyzny. Nie opuszczała jasnogórskiego sanktuarium, modląc się w dzień i w nocy. Kiedy zażądano od przeora o. Tomzińskiego usunięcia z Jasnej Góry w ciągu trzech dni Marii Okońskiej, ona żarliwie modliła się do Matki Bożej Jasnogórskiej i wierzyła, że otrzyma przepustkę do Komańczy na dłużej. Tak też się stało.

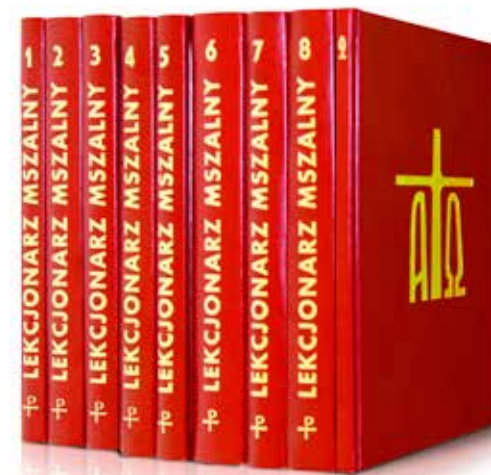
Maria Okońska była swoistym łącznikiem między Jasną Górą i Księdzem Prymasem. Miała do przekazania prośbę o napisanie odnowionych Ślubów Królewskich. Jednak Prymas Polski zmagając się z myślą, czy ma prawo pisać Śluby Narodu, skoro jest w więzieniu. Maria Okońska modliła się o światło i jak wspominała, użyła argumentu „Pawłowego”: „Ojczy! Przecież święty Paweł pisał listy z więzienia, kraty mu nie przeszkadzały do tego, aby prowadzić swoje gminy chrześcijańskie”. Zobaczyła błysk w oczach Księdza Prymasa. Następnego dnia – 16 maja – tekst jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego był gotowy. Przewiozła go na Jasną Górę Janina Michalska.

Maria Okońska przed odjazdem z Komańczy 24 czerwca 1956 r. usłyszała od Prymasa Polski, że ma być jego ambasadorem na jasnogórskie Śluby Narodu. Dobrze zapamiętała słowa Ojca: „Zrobisz wszystko, co jest w twojej mocy, by te Śluby odbyły się jak najuroczyściej i na jak największą chwałę Królowej Polski”.

A jednak została „ambasadorem” Matki Bożej w Komańczy... Była jedynym świadkiem składania Ślubów przez Prymasa Tysiąclecia 26 sierpnia 1956 r. Odpowiadała jako „lud Boży”: „Królowo Polski, przyrzekamy”. Warto sięgnąć po małą ksiąteczkę Marii Okońskiej – *Z misją do Komańczy*, by dowiedzieć się, jak to się stało.

UKŁAD I ZASADA DOBORU CZYTAŃ MSZALNYCH

ks. ŁUKASZ ŻUK



W czasie Mszy św. Kościół zastawia obficie stół słowa Bożego. To słowo Boże, które zawarte jest w czytaniach, ma nas lepiej usposobić do pełnego i owocnego przeżycia Ofiary i Uczty Eucharystycznej. Ojcowie Kościoła mówią o dwóch stołach jako jednym kulcie. Na Mszy św. musimy wejść w dwie komunie, nie tylko w jedną. Wejść w komunę to znaczy zjednoczyć się ze słowem Bożym i z Ciałem Chrystusa. Lekcjonarz mszalny stanowi uporządkowany zbiór fragmentów zaczerpniętych z *Pisma Świętego* do proklamacji podczas liturgii.

DOBÓR CZYTAŃ MSZALNYCH W KOŚCIELE

Dobór czytań, sięgający jeszcze tradycji synagogałnej, perykopę ewangeliczną umieszczał na miejscu uprzywilejowanym. Ewangeliczny fragment zazwyczaj był poprzedzany czytaniem ze *Starego Testamentu*. Praktyka ta okazała się bardzo powszechna, choć w pewnym momencie zaczęto dostrzegać potrzebę wzbogacenia stołu słowa. Potrzebę tę zgłoszono na Soborze Trydenckim. Nie zdążono jednak zająć się tym zagadnieniem. Reforma mszału i ksiąg liturgicznych została zlecona papieżowi.

W liturgii kościoła obowiązuje następujący układ lekcjonarza: Tomy I-VI; Tom VII – teksty na Msze obrzędowe; Tom VIII – teksty na Msze w różnych potrzebach i wotywnie; Tom IX – teksty na Msze pogrzebowe i za zmarłych.

uksztaltowała się na przełomie starożytności, przetrwała do Soboru Watykańskiego II.

ZMIANY W DOBORZE CZYTAŃ PO SOBORZE WATYKAŃSKIM II

Sobór Watykański II zlecił, aby przy rewizji tekstów liturgicznych przywrócić dłuższe, bardziej urozmaicone i lepiej dobrane czytania *Pisma Świętego*. W *Konstytucji o liturgii świętej* czytamy: „aby obficie zastawić wiernym stół słowa Bożego, należy szerzej otworzyć skarbiec biblijny, tak aby w ustalonym przeciągu pięciu lat odczytać ważniejsze części *Pisma Świętego*” (KL 51).

Nowa księga liturgiczna w postaci lekcjonarza mszalnego weszła w życie w 1970 r. w wersji łacińskiej. Pierwsze wydanie lekcjonarza mszalnego w wersji polskiej ukazało się w 1972 r., a w 2015 pojawiło się drugie wydanie polskie, które zostało oparte na piątym wydaniu *Biblii Tysiąclecia*.

W liturgii kościoła obowiązuje następujący układ lekcjonarza: Tomy I-VI; Tom VII – teksty na Msze obrzędowe; Tom VIII – teksty na Msze w różnych potrzebach i wotywnie; Tom IX – teksty na Msze pogrzebowe i za zmarłych.

UKŁAD WSPÓŁCZESNEGO LEKCJONARZA

Charakterystyczną cechą lekcjonarza na niedziele

i uroczystości jest to, że każda Msza św. zawiera trzy czytania: pierwsze ze *Starego Testamentu*, drugie czytanie z pism apostołskich, czyli *Dziejów Apostolskich*, listów lub *Apokalipsy*, czytanie trzecie jest zaczerpnięte z *Ewangelii*.

Obfitsze zestawienie stołu słowa Bożego uzyskano poprzez wprowadzenie cyklu A, B, i C po to, aby te same teksty odczytywać raz na trzy lata. Za początek przyjęto pierwszy rok ery chrześcijańskiej, który umownie był rokiem A, rok drugi rokiem B, rok trzeci rokiem – C. Wynika z tego, że literą C oznacza się rok, którego liczba podzielna jest przez 3. Poszczególne cykle rozpoczynają się od pierwszej niedzieli Adwentu. W zestawie czytań niedzielnych, kierowano się zasadą zgodności tematycznej lub czytania półciąglego.

Układ lekcjonarza w dni powszednie zawiera dwa cykle: I i II. Dla lat nieparzystych przeznaczony jest cykl I, a dla parzystych cykl II. Tu również obowiązuje zasada harmonizacji i czytania półciąglego.

Liturgiczne obchody świętych zawierają dwa zestawy czytań. Pierwszy – to tzw. cykl własny na uroczystości, święta i wspomnienia, szczególnie wtedy, jeżeli o którymś świętym znajdujemy mowę w *Pismie Świętym* (np. Jan Chrzciciel, Matka Boża, Apostołowie itd.). Drugi i obszerniejszy cykl obejmuje tzw.

teksty własne o świętych. Są one odpowiednie dla danych grup świętych: męczenników, pasterzy, dziewic, czy teksty mówiące ogólnie o świętości. Wybiera się dowolne, jeżeli jest takie polecenie. Ale pamiętajmy o zasadzie, że w liturgii panuje zasada *lectio continua* i dlatego nie możemy bez poważnej przyczyny i potrzeby tej zasady przerywać. Perykopy są ułożone w następujący sposób: najpierw czytania ze *Starego Testamentu* z psalmami, następnie drugie czytanie z psalmami oraz perykopy ewangeliczne poprzedzone aklamacją *Alleluja*. Celebrans dokonuje wyboru kierując się dobrem duchowym zgromadzenia liturgicznego.

W podobny sposób ułożono zestaw czytań podczas Mszy obrzędowych, okolicznościowych i wotywnych. Wiele tekstów jest podanych razem, a celebrans, uwzględniając dobro duchowe uczestników, może dokonać wyboru.

Zgodnie z myślą Soboru Watykańskiego II redakcji lekcjonarza przyświecały idee duszpasterskie. Starano się przy tym zachować najlepszą tradycję rzymską. Lekcjonarz mszalny stanowi cenny owoc obrad Soboru Watykańskiego II, które zainspirowały wyteżone prace specjalistów różnych dyscyplin teologicznych.

List pasterski Arcybiskupa Metropolity Białostockiego na Adwent 2020 roku

**Drodzy Bracia w Kapłaństwie,
Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia!**

Dzisiejszą I Niedzielą Adwentu rozpoczynamy czas przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia. „Adventus” oznacza przyjsie. Jest to więc czas radosnego oczekiwania na przyjsie prawdziwego Światła, które rozświecili ciemności człowieka. Tym Światłem jest Jezus narodził się w Betlejem (por. Łk 2,22-40).

Jesteśmy zatem w naszym oczekiwaniu zaproszeni do podjęcia trudnego, ale jakże ważnego i zbawionego zadania, wniesienia Boga do centrum własnego życia, tak, aby On stał się w nim obecny jak Jezus w łonie Maryi. Jeśli więc pozwolimy, aby żywe Słowo przeniknęło do naszego wnętrza, da ono początek naszej wewnętrznej przemianie i nawróceniu. Książd Jan Twardowski, mówiąc o nawróceniu, przywołuje obraz kamienia, który Bóg wziął w ręce do obróbki. Choć nieraz wyślizguje się on z Bożych dłoni i wpada w błoto, Bóg znowu go chwyta i szlifuje.

Bóg chce obrobić szlachetny kamień naszego życia przy naszym udziale. Będzie to możliwe, jeśli podejmiemy szereg konkretnych działań w przestrzeni życia duchowego. Dzisiejsza Liturgia Słowa wzywa nas do czuwania. W teologii biblijnej to słowo znaczy tyle co „odmawiać sobie snu podczas nocy”. Czuwanie wzywa nas również do walki ze znużeniem i opieszałością, wszystko po to, aby nie zwiódł i nie zaskoczył nas nieprzyjaciół. Tylko tak można osiągnąć zamierzony cel. Zaczniemy zatem nasze czuwanie od pracy zarówno w obszarze rodzinnym, jak i indywidualnym; od większej pracy nad naszą mową, czynami, emocjami oraz bardziej pozytywnym postrzeganiem innych. Wprowadźmy w stan czuwania również nasze serce – przez modlitwę, sakrament pojednania, rekolekcje, uczestnictwo we Mszy św., zwłaszcza roratniej. Eucharystia jest wyjątkowym darem dla naszego codziennego życia. Przypomina nam o tym tegoroczny program duszpasterski.

Głęboką więź Eucharystii z Adwentem i Bożym Narodzeniem pięknie ilustruje XV-wieczny fresk

franciszkańskiego artysty w kaplicy żłóbka, znajdującej się w Greccio, górskiej miejscowości położonej na północ od Rzymu. Wiąże się to z przesłaniem, z jakim św. Franciszek w 1224 r. zwrócił się do miejscowego szlachcica Jana Welity, aby na zboczu górskim przygotował żłóbek: „Jeśli chcesz, żebyśmy w Greccio obchodzili Święta Pańskie, pośpiesz się i pilnie przygotuj wszystko, co ci powiem. Chcę bowiem dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocznie pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła”.



fol. Adobe Stock

Wydarzenie to zostało upamiętnione w trzech scenach: Maryi – Matki trzymającej Dzieciątka, kapłana sprawującego Najświętszą Eucharystię i ludu przyjmującego Komunię św. W ten sposób artysta przypominał, że ten sam Jezus, który narodził się w Betlejem, ponownie rodzi się w każdej Mszy św. i pragnie zagościć w sercu każdego chrześcijanina. Przychodząc w ubóstwie i pokorze, nie chciał urazić nę-

dzarzy i możnych tego świata. Promieniując radością i miłością, zapragnął tylko jednego, aby poprzez miłość dotrzeć do każdego z nas.

Papież Franciszek w grudniu ubiegłego roku, podczas wizyty w Greccio, ogłosił List apostolski zatytułowany *Godny podziwu* o znaczeniu i wartości tego znaku. Napisał wówczas, że „żłóbek jest jakby żywą *Ewangelią*. Ukazuje nam czułość Boga i to, że zniża się On do naszej małości”.

W czasie bardzo ciężkich zmagania z epidemią i wieloma innymi żywymi trudnościami, podejmiemy drogę duchowej pielgrzymki ku Betlejem, bo tam oczekuje Jezus, który pragnie spotkać i napełnić każdego z nas swoim światłem i miłością. Adwent to właściwy czas, aby zwrócić ku Betlejem nasze oczy, myśli i serce.

Wszystkich obejmuję modlitwą i na czas adwentowego czuwania udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

**Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki**

MIŁOSIERDZIE BOŻE w duszpasterstwie – w uświęceniu dusz: Eucharystia

bp HENRYK CIERESZKO

Błogosławiony Michał Sopoćko pisząc o roli idei miłosierdzia Bożego w posłudze duszpasterskiej, po wskazaniach danych duszpasterzom, jak miłosierdzie ma się ujawniać w ich posłudze przechodzi do przedstawienia roli prawdy miłosierdzia Bożego w procesie nawrócenia (zob. ostatni numer „Drogi Miłosierdzia”), a następnie w dążeniu do doskonałości. Pokazuje, że miłosierdzie Boga nie tylko pobudza grzeszących do przemiany, ale porusza dusze pragnących doskonałości i tak są one prowadzone na szczyty doskonałości.

Już w pierwszym zdaniu, pierwszego jego tekstu drukowanego w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich” w 1936 r., poświęconego prawdziemu miłosierdziu Bożemu zapisał: „Spośród wielu przymiotów Bożych, o których nam mówi Pismo Święte, miłosierdzie Boże jest dla nas najbardziej zachwycającym przymiotem: przenika ono do głębi duszy największego grzesznika zarówno jak i pociąga najdoskonalszych świętych”.

A w omawianym czwartym tomie opracowania *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* niejako kontynuuje i rozwija tę myśl w odniesieniu do posługi duszpasterskiej: „Duszpasterstwo nie ogranicza się do nauczania, lecz przede wszystkim zmierza do uświęcenia dusz, by ludzie byli pełnymi chrześcijanami, żyli zgodnie z prawem Bożym i trwali w łasce uświęcającej i zdążali wytrwale ku szczytom doskonałości. Duszpasterz stara się zatem uświęcać zarówno jednostki przez sakramenty św. i sakramentalia, rodziny – przez modlitwy wspólne, i społeczeństwo – przez organizacje religijne i nabożeństwa. W tej pracy zarówno w budzeniu życia religijnego jak i podniesieniu jego na wyższy poziom niezawodnym środkiem jest idea miłosierdzia Bożego.

(...) Podniesienie dusz na wyższy poziom doskonałości dotyczy tych, którzy są już w łasce uświęcającej i pracują nad postępem w życiu wewnętrznym. Ten postęp zależy od naszego pojęcia o Bogu, od zrozumienia Jego nieskończonego miłosierdzia. Pojęcie o Bogu jest kluczem do świętości, albowiem ono normuje nasze postępowanie względem

Niego. Dlatego idea miłosierdzia Bożego odgrywa i tutaj decydującą rolę”.

O znaczeniu poznania Boga, jako Ojca miłosierdzia, jak prawda ta pozwala ufniej zwracać się ku Bogu, chroni przed postawą tylko służalczego poddania z lęku przed wszechmocą Boga, ale i przed niedojrzałym oczekiwaniem miłosierdzia bez wysiłku nawrócenia, poświęcony był tekst w jednym z wcześniejszych numerów „Drogi Miłosierdzia”. Natomiast w omawianym tomie, bł. Michał skupia się głównie na wskazaniu, że uświęcanie dusz dopełnia się w sakramentach świętych, jako miejscach ujawniania się miłosierdzia Bożego, spotkania z tym miłosierdziem i udzielania hojnie łask miłosierdzia.

Najbardziej i najpełniej ujawnia się miłosierdzie Boże i ogarnia wiernych w Eucharystii, by ich umacniać na drodze do doskonałości. Wprawdzie idąc za nauczaniem Kościoła w swym nauczaniu zaznaczy: „Eucharystia jest przede wszystkim sakramentem miłości. W niej objawia się miłość Boga ku sobie, a jest nią uwielbienie siebie przez objawienie swojej mądrości, potęgi, dobroci i miłosierdzia oraz pobudzenie do wielbienia siebie przez ludzi, skłaniając ich do aktów adoracji i hołdów”.

Wskaże, że jest także „objawieniem miłosierdzia” i tę myśl będzie rozwijał oraz wykazywał jak tajemnica miłosierdzia przenika Eucharystię. Najpierw zauważał, że już samo ustanowienie Eucharystii, jako zwrócenie się i dar Boga dla człowieka, który niczym nie zasługuje na takie wyróżnienie i obdarowanie jest dziełem miłosierdzia Bożego. Tym bardziej zaś urzeczywistnia się w niej miłosierdzie Boga, jako że Bóg nie tylko się skłania do człowieka, zbliża go do siebie, daje swoje łaski, obdarowuje, ale dokonuje czegoś więcej, bo oto sam siebie oddaje w darze człowiekowi i to na zawsze i nieustannie, aby go zjednoczyć ze sobą.

Eucharystia niesie także w swej wymowie i treści potwierdzenie oraz rozszerzenie tego, co stworzyło nieskończone miłosierdzie Boże dla ludzi. Przez ten sakrament utrzymuje się bowiem ustawiczny stosunek Boski między niebem i ziemią. Z jednej strony Zbawiciel w ofierze Mszy św. oddaje siebie Bogu

Ojcu za ludzkość, a z drugiej strony Bóg Ojciec daje ludziom swego Syna w Komunii św., która niesie moc, pociechę, radość. W Eucharystii rozdzielane są łaski płynące ze zbawczej ofiary Jezusa Chrystusa, a On sam zaś jest stale obecny w sposób sakramentalny, umożliwiając tym samym łatwy przystęp do Niego.

Podobnie owoce Ofiary eucharystycznej – pisze bł. Michał – są dowodem nieskończonego miłosierdzia Bożego, które spływa na nas bez żadnej z naszej strony zasługi, a jedynie z bezgranicznej litości Boga nad naszą nędzą. A są nimi: zachowanie i pomnożenie łaski uświęcającej, w takim stopniu, w jaki nie czyni tego żaden inny sakrament. Jak pokarm cielesny zachowuje, krzepi i rozwija życie doczesne, tak Przenajświętszy Sakrament odnawia, leczy, chroni, rozwija, wzmacnia, użyźnia i zachowuje życie nadprzyrodzone duszy ludzkiej. W Eucharystii następuje najściślejsze połączenie duszy z Chrystusem i budowana jest jedność między ludźmi. Eucharystia nadto udziela szczególniejszego zapachu i gorliwości, zabezpiecza przed przyszłymi grzechami, zmniejszając i osłabiając pokusy ze strony pożydlivosti i złego ducha. Jednocześnie otwiera na wpływ dobra i uzdalnia do czynów bardziej doskonałych, zasługujących na życie wieczne. Obdarowuje łaską pobożności, z której płynie szczęście i radość, spokój wewnętrzny i gotowość do ofiar i poświęceń dla Boga i człowieka. Wreszcie niesie obietnicę Zmartwychwstania, zgodnie z zapowiedzią Chrystusa: „Kto spożywa ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,55).

Takie ukazanie, przez bł. Michała, Eucharystii, jako daru miłosierdzia Bożego, jako sakramentu tak obfitych łask od Boga, ujawnia ten sakrament, jako niezwykle, najcenniejsze źródło wzrostu w łasce uświęcającej, z którego możemy czerpać w naszej drodze rozwoju życia wiary, drodze ku doskonałości. W kolejnym roku duszpasterskim poświęconym tajemnicy Eucharystii, niech te myśli i zachęty bł. Michała pomagają nam w głębszym i owocniejszym przeżywaniu Mszy św. i obfitym przyjmowaniu jej owoców ku naszemu uświęcaniu się. ▮

OSTATNIA SZANSA

czyli przepowiedź o „nie naszej” winnicy

Mt 21,33-46; Mk 12,1-12; Łk 20,9-19

ks. TOMASZ MAZUREK



ZAİMKI DZIERŻAWCZE

Zaimki dzierżawcze są jednymi z najchętniej używanych przez nas częściami mowy. Określają przynależność/stosunek do osób, przedmiotów, sytuacji, które są częścią życia: „mój dom”, „mój mąż”, „moje dzieci”, „moje prawo”, „moje ciało”; ale już: „twój problem”, „twoja sprawa”, „twoja odpowiedzialność” itd. Kto jednak dał nam władzę stwierdzenia prawa własności? Czy rzeczywiście wszystko, co nazywam „moim” jest moje, a to do czego przyznaję prawo innym, jest wyłącznie „ich” własnością?

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTAŚZ?
(...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ,
JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

oikodespotēs (w. 33) – „pan domu”. Rzeczownik złożony z dwóch słów *oikos* (dom) i *despotes* (pan, właściciel). Podobne użycie znajdujemy w przepowiedzi o robotnikach najmowanych do winnicy o różnych porach dnia (Mt 20,1). Obecność słowa „dom” przywołuje kontekst rodziny. *Wulgata* (łacińskie tłumacze-

nie Biblii) używa zwrotu: *pater familias* (ojciec rodziny).

fyteuō (w. 33) – „sadzić”. Zasadzenie winnicy jest jasnym nawiązaniem do pieśni o winnicy Jahwe (Iz 5,1-7). Można też znaleźć tu odniesienie do Rdz 2,8, gdzie Bóg posadził (*fyteuō*) ogród w Edenie.

ekdidōmi (w. 33) – „oddać w dzierżawę, oddać pod opiekę”. Czasownik złożony, różny od zwykłego *didōmi* – „dawać, podarować”. Winnica nawet na chwilę nie przestała być własnością gospodarza.

eipon en heautois (w. 38) – „mówili w sobie”. Przyimek *en* (w) zastępuje użyty w paralelnym tekście Mk 12,7 *pros* (do). Podobnie w Mt 21,25 arcykapłani i starsi ludu zapytani przez Jezusa o chrzest Janowy, zastanawiają się „w” sobie jakiej odpowiedzi udzielić. Takie sformułowanie podkreśla jakiś dramatyczny brak umiejętności dialogu rolników. Nie tylko nie rozmawiają z wysłannikami gospodarza, ale nawet nie potrafią komunikować się między sobą. Każdy mówi sam do siebie.

„OPOWIEDZIAŁ IM TEŻ INNĄ
PRZYPOWIEŚĆ...” Mt 13,24

Warto tę przepowiedź przeczytać łącznie z poprzednimi dwiema, których akcja także rozgrywa się w winnicy. Zostały one omówione w poprzednich artykułach. Pierwsza z nich (Mt 20,1-16) ukazywała troskliwego gospodarza, który zaprasza robotników do swej winnicy. Druga (Mt 21,28-32), opowiadała o tym, kim jest ten, który zaprasza i jaką relację chce tworzyć z zaproszonymi – jest ojcem i traktuje, ich jak umiłowane dzieci. Trzecia (Mt 21,33-44) jest pewną kontynuacją dwóch poprzednich. Oto mamy robotników, którzy już pracują. Zostali najęci prędzej lub później; zgodzili się od razu, lub po jakimś czasie; mają relację z gospodarzem, którego traktują jak ojca, lub swoją pracę przeżywają jedynie jako służbę. Są jednak już w winnicy. Świadomość tego, jak wielkim darem jest samo zaproszenie do pracy oraz tego, kim jest gospodarz i jaka relacja nas z nim łączy, pomoże nam lepiej zrozumieć trzecią, ostatnią przepowiednię o winnicy.

„ZASADZIŁ OGRÓD W EDENIE”
Rdz 2,8

O ile w pierwszych dwóch przepowiedniach sama winnica nie była tak istotna, o tyle w tej Jezus opisuje ją dokładnie. Najważniejszym wydaje się gospodarz – *oikodespotēs* „pan domu” (według *Wulgaty*: *pater familias* „ojciec rodziny”), i to właśnie od niego zaczyna się opis winnicy. Gospodarz nie jest kimś odległym, ale ojcem rodziny, który z miłością zaprasza swoje dzieci do winnicy. Pan domu zasadził (*fyteuō*) winnicę, podobnie jak Bóg posadził (*fyteuō*) ogród w Edenie (Rdz 2,8). Obraz stworzenia świata, zawarty w pierwszych rozdziałach *Księgi Rodzaju*, szczegółowo opisuje zaangażowanie Boga w przygotowanie Ziemi na przyjście człowieka. Także w tej przepowiedzi Jezus zachęca słuchaczy, by zatrzymali się przez chwilę medytując nad pracą gospodarza.

Winnica została otoczona murem i wyposażona w wieżę, tak by uchronić pracę robotników przed złodziejami i dzikimi zwierzętami. Bóg, przygotowując winnicę naszego życia, nie pozostawia nas bez opieki w walce z przeciwnikiem, który jak „lew ryczący, krąży szukając, kogo pożreć” (1P 5,8). W *Liście do Efezjan* św. Paweł opisuje szczegółowo, co składa się na to duchowe uzbrojenie (Ef 6,10-20). Mur i wieża są zatem symbolem Bożej obrony, która została dana każdemu z nas.

W winnicy znajduje się również tłocznia, niezbędny element produkcji wina. W tłoczni wyciskano z winogron sok, który w procesie fermentacji stawał się winem. Winnica naszego życia ma też w sobie tłocznę, miejsce pewnego ucisku, w którym doznajemy cierpienia. Obraz z przepowiedzi wskazuje na fakt, iż cierpienie, choć tak często przez nas niechciane, może stać się rzeczywistością, rodzącą w nas to, co najbardziej szlachetne. Dopiero teraz, gdy przygotował wszystko, gospodarz zaprosił rolników i oddał im winnicę w dzierżawę (*ekdidōmi*). Winnica nigdy nie stała się ich własnością, ale została im dana pod opiekę.

Nie wiemy nic o rolnikach oraz ich pracy. Może dlatego, że tej części historii jesteśmy świadkami my sami. To my wiemy jak pracujemy w winnicy, która bez naszej zasługi została nam dana; jakie owoce rodzi i czy powoli nie zaczynamy traktować jej jak swojej własności. Wyjazd gospodarza może

wydawać się czymś niewłaściwym, ale należy pamiętać, że jest on ojcem rodziny. W życiu każdego przychodzi moment, gdy opuszcza swoich rodziców i zaczyna życie na własną rękę. Niezdrowe jest, gdy rodzice bez przerwy kontrolują dorosłe dzieci, nie dają im przestrzeni do życia. Ojciec troszczy się o dzieci i o to, by mogły poczuć się wolne i odpowiedzialne za powierzone im zadania. Nawet jeśli gospodarz wyjechał, nikt przecież nie zabronił rolnikom kontaktu z nim. Mogli nadal pielęgnować w sobie relację pełną wdzięczności. Uczynili jednak inaczej.

„CO JESZCZE MIAŁEM UCZYNIĆ
WINNICY MOJEJ, A NIE UCZYNIŁEM
W NIEJ?” Łz 5,4

Z biegiem lat winnica stała się dla nich tak ważna, że zapomnieli o jej właścicielu. Pracując nad plonami zapomnieli o tym, że ktoś przed nimi już się nad nią trudził. Zdaje się, że wyzbyli się wszelkiej wdzięczności. Oddaną w dzierżawę winnicę zaczynają traktować jak swoją własność. Rzeczywistość jest jednak inna. Także i my, zaangażowani we własne życie, zaczynamy powoli zapominać Kto nam je dał i Kto ma tak naprawdę do niego prawo. Owoce naszej pracy sprawiają, że zapominamy, iż nie byłoby ich wcale, gdyby nie winnica, którą nie my zakładaliśmy. Jeśli przyjście gospodarza jest symbolem naszej śmierci, w której ostatecznie każdy, nawet niewierzący, odda to, co i tak nigdy nie należało do niego, to wysyłanie emisariuszy przez właściciela winnicy zdaje się być aktem miłosierdzia. Bóg wie doskonale, że przywłaszczyliśmy sobie winnicę i nie mamy ochoty dzielić się jej owocami. Zanim zatem przyjdzie osobiście, raz po raz wysła swoje służby, by przypomnieć fakt, iż jesteśmy tylko dzierżawcami. Tymi posłańcami mogą być konkretne osoby lub określone sytuacje, przypominające nam, że życie naprawdę nie należy do nas: śmierć kogoś bliskiego, pandemia koronawirusa, czy jakaś inna choroba, lub w końcu Słowo Boże, ot choćby ta przepowiedź. Trzykrotne wysyłanie posłańców nie jest wyrazem naiwności gospodarza, lecz znakiem tego, jak bardzo zależy mu na opamiętaniu rolników. Mógł przecież już po pierwszej nieudanej próbie wysłać wojska, by wytracić niewdzięczników. Widać jednak, że jego cel jest zupełnie inny. Nie chce odebrać plonu za wszelką cenę, lecz raczej uratować uzurpatorów. Agresja rolników rośnie

jednak, wraz z przybyciem kolejnych posłańców.

Zdumiewa, a może nawet oburza fakt, że ostatecznie gospodarz wysłał swojego syna (św. Marek nazywa go „jedynym i ukochanym synem” Mk 12,6). Mógł się przecież domyślać, że i on zostanie odrzucony, a może nawet zabity. Historia przytoczona przez Jezusa nie opowiada jednak o biznesie, ale o rzeczywistości Zbawienia ludzi. Bogu naprawdę bardziej zależy na rolnikach, niż na plonach, czy samej winnicy. Posyłając jedynego i umiłowanego syna, ostatecznie pokazuje, jak bardzo chce ich uratować z objęć morderczego egoizmu. Wierzy w ich nawrócenie, nawet jeśli logika podpowiada, że dawno należałoby ich już skreślić. Niestety także syn podzielił los poprzedników. Wyrzucony poza winnicę zostaje zabity, podobnie jak Jezus wyrzucony poza miasto umiera na krzyżu (por. J 19,20).

Historia kończy się pytaniem zadany przez Jezusa: „Kiedy wróci właściciel winnicy, co zrobi z tymi rolnikami?”. Czyż odpowiedź słuchaczy: „każe zabić złoczyńców”, nie wydaje się jedyną właściwą? Zapewne tak, jednak nie dla Boga...

„KAMIEŃ ODRZUCONY PRZEZ
BUDUJĄCYCH STAŁ SIĘ KAMIENIEM
WĘGIELNYM” Ps 118,22

Nawet wtedy, gdy wydaje się, że już wszystko skończone, że nieprawość człowieka doszła do kresu (zabił przecież Syna Bożego), Bóg nie postanawia zemsty. Kocha tak bardzo, że z Ukrzyżowanego ciała swego umiłowanego Syna czyni kamień węgielny, który ma stać się elementem spajającym budowlę przyszłego Kościoła. To właśnie w tej wspólnotie każdy, kto uzurpował sobie prawo do swego życia, kto wielokrotnie odrzucił wysłańców Boga, kto wreszcie swoim grzechem zabił Syna Bożego, może otrzymać Zbawienie. Bóg w końcu przyjdzie i wtedy będziemy musieli rozstać się z tym wszystkim, co dziś tak chętnie nazywamy swoim. Obyśmy w momencie śmierci nie potraktowali Go jak złodzieja sięgającego po „naszą” własność. Jeszcze nie jest za późno! Bóg wierzy w Ciebie, nawet jeśli wszyscy już dawno zwątpili, nawet jeśli ty sam już w siebie nie wierzysz. Do ostatniej chwili będzie posyłał swe służby, byś był gotowy na ostateczne spotkanie. Miłości Boga nie da się bowiem zabić, można ją jedynie odrzucić!



Otóż mój dom ubogi

ANNA KIETLIŃSKA

Jednym z najbardziej znanych motywów literackich jest miłość. Wiele osób, posiłkując się swoją wiedzą wyniesioną ze szkoły, potrafi wymienić pary najśłynniejszych zakochanych: Romeo i Julia, Dante i Beatrycze, Wokulski i Izabela, Kordian i Laura. Jeszcze do niedawna w tej galerii postaci znajdowali się Laura i Filon, jednak współcześni polscy uczniowie prawie zupełnie tych postaci nie znają. Nie wiedzą też, że w poczet bohaterów literackich parę tę wprowadził Franciszek Karpiński. A przecież jest to jeden z najbardziej cenionych przez badaczy poetów doby stansławowskiej, „poeta serca”, twórca sielanek sentymentalnych, pieśni *Kiedy ranne wstają zorze* i najbardziej polskiej kolędy *Bóg się rodzi*. I, co ważne dla białostoczan, poeta, wpisany w historię Białegostoku i jego okolic.

Karpiński po pierwszym rozborze Polski odrzucił splendor stołecznej Warszawy. Od jej zgiełku i polityki uciekł na prowincję. To był jego bunt przeciwko zamętowi świata. Tak trafił w okolice Wołkowyska. A stąd już blisko było do gościnnej rezydencji Branickich i jej gospodyni – Izabeli z Poniatowskich Branickiej. Zmarł w Wołkowysku w 1825 roku. Na jego grobie widnieje inskrypcja „Otóż mój dom ubogi”. Dom ubogi był dla niego synonimem szczęścia i harmonii ze światem.

Kiedy kilka lat temu znalazłam się przed ruinami kościoła w Łyskowie koło Wołkowyska, uświadomiłam sobie, że moje wędrówki nadgraniczne zabrały dwie równoległe przestrzenie – Białostoczną i Grodzieńską. Na każdym kroku doświadczałam wspólnej historii ludzi i wydarzeń przesuwających się w czasie. W Łyskowie odczułam to niezwykle mocno. Stojąc nad zapomnianym

nym grobem Franciszka Karpińskiego, usytuowanym w cieniu obracającego się w ruinę kościoła Świętej Trójcy, przywołałam z pamięci tablicę epitafijną, która



Ruinny kościół w Łyskowie



Grób F. Karpińskiego

została umieszczona w najstarszym z białostockich kościołów pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, ufundowanym przez Piotra Wiesiołowskiego w 1617 r. i pamiętającym czasy Izabeli i Jana Klemensa Branickich. W tym kościele raz pierwszy zabrzmiały *Pieśni nabożne Franciszka Karpińskiego (1741-1825) Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy, Bóg się rodzi, Pieśń o miłosierdziu Boskim zanim*

ukazały się w *Supraślu* w oficynie bazylianów w 1792 roku

Te słowa wyryte w marmurze są świadectwem obecności „poety serca” w Białymstoku, na dworze Izabeli Branickiej. Karpiński przebywał w naszym mieście cztery sezony letnie w latach 1785-1788. Spędził je owocnie, bo tu powstała najpiękniejsza polska kolęda, majestatycznie śpiewana w rytmie poloneza, tu wybrzmiały strofy jednych z najbardziej znanych i lubianych przez Polaków modlitw. Widocznie „Wersal Podlaski” sprzyjał poezji, a poeta, który nie mógł się odnaleźć w królewskiej i pełnej miejskiego zgiełku Warszawie, wołał prowincjonalne plenery, gdzie ludzie bardziej życzliwi i natura bliższa sentymentalnej wrażliwości. W Izabeli Branickiej znalazł Karpiński opiekunkę i gościnną znawczynię sztuki.

To dlatego dziś Białystok pamięta o skromnym autorze sielanki *Laura i Filon*. I choć Franciszek Karpiński znika ze szkolnych lektur, my – białostoczan, traktujemy go jako „swojaka”, bo tu znalazł wenę twórczą i tu chętnie wracał. „Swoją dom ubogi” odnajdywał także w Białymstoku. Od 1995 r. Franciszek Karpiński jest patronem Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej, przyznawanej przez Podlaski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z siedzibą w Białymstoku.

W 2020 r. minęła 195. rocznica śmierci poety. Białostockie tropy Karpińskiego pokazują, że pamięć o poecie, spoczywającym w niezwykle ubogim grobie przy zrujnowanej świątyni, przetrwała, a białostocki „epizod” wpisał autora *Bóg się rodzi* w historię stolicy Podlasia, o której postaramy się nie zapomnieć. ■

Do sfrustrowanych i krzyczących

ks. Adam
o stawianiu się barankiem

Drodzy Przyjaciele!

Czasami zastanawiam się, kto jest w trudniejszej sytuacji: czy ja z tym całym „czerwonizmem” i biedą, czy wy z mentalnym poplątaniem i szczytowym okresem frustracji. I w jednej i w drugiej sytuacji trzeba ufać i radośnie patrzeć w oczy Jezusowi wykrzykując: „Panie, dokąd pójde, Ty masz dla mnie słowa życia wiecznego!”. I trzeba zakochać się w tym słowie i zamiast słuchać dzienników i komentarzy, żyć i przeżywać *Ewangelię*. W obliczu trudności i krzyża mogę być albo Judaszem i rzucić wszystko w pioruny, albo Janem i położyć głowę na piersi Jezusa, aby słuchać, jak bije zranione serce Chrystusa obecnego w Kościele. W tym wszystkim nie pytam o grzechy innych, ale o siebie, o to, co dzieje się w moim sercu, gdzie ono jest. Tylko tak żyjąc, nie ugrzęznę gdzieś w błotach wokół mnie. Dwa silne obrazy niejako prześladowują mnie wewnętrznie: Baranek i słowa przeistoczenia.

Chrystus – Baranek ofiarny, zraniony także przez tych, którzy powinni Go strzec, nikogo nie kasa, nawet się nie broni, nie knuje teorii spiskowych, nie dramatyzuje, ale oddaje siebie. A może, żeby coś osiągnąć powinniśmy jeszcze wiele stracić.

Zadzwonili do mnie dzisiaj ze szpitala psychiatrycznego. Starszy doktor przedstawił się i zapytał, jak się czuję... Zaraz wyjaśnił, że w szpitalu jest pacjentka w złym stanie, i kiedy się budzi nazywa wszystkich przychodzących Padre Adam i uśmiecha się i zasypia. Doktor wyjaśnił poważny stan schizofrenii oraz negatyw-

ne skutki elektrowstrząsów. Ale na moje imię pojawiał się uśmiech i spokój.

Pisałem już kiedyś o Edelsicie... W ostatnich dniach mam dużo sytuacji stresowych związanych z codzienną posługą, z przekrętami Caritasu, nieuczciwością i nieszczerością bliskich ludzi. I taki telefon z psychiatryka wszystko porządkuje – Adamie, bądź barankiem, aby ludzie uśmiechali się, odkrywali radość wiary. Bądź balsamem miłosierdzia na te wszystkie poranienia, dawaj ciepło jak baranek i bądź łagodny. Przedziwnie obraz ten przywołała siostra zakonna jako swój ulubiony, i to dzień po moich psychiatrycznych spotkaniach.

Odwiedziłem Edelsitę w szpitalu, wydawało mi się, że wszyscy pracownicy mnie znają. Przykuta do łóżka, wychudzona i oczy wpatrzone w dal. Powiedziała łagodnie: „już więcej nie mogę”, i zamknęła oczy i zasnęła. Zostałem jej pluszowego baranka – to jedyna maskotka, która mi została – zakopiański baranek... Otarłem łzy i poszedłem popatrzeć na morze.

Drugi obraz to słowa konsekracji. Kiedy mówię: „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”, to czy jestem gotów stać się ofiarą i dać się zjeść, skonsumować przez i dla moich wiernych? Kiedy mówię: „bierzcie i pijcie, to jest moja Krew przelana”, jestem gotowy przelać krew, oddać życie za moich parafian? Celebrując zatrzymuję się w tym momencie i patrzę na wszystkich ludzi, ich radości i ciemności i mówię „oto wielka tajemnica wiary” – Chrystus obecny na ołtarzu, ale i Chrystus obecny w twarzach moich braci przede mną...

Otworzyli już granicę i kolejne osiem osób przyszło się pożegnać – opuścili to-



fol. Adobe Stock

nący okręt – i chyba dobrze. Tutaj prawie każdy myśli o *salir de Cuba* – wyjechać, zacząć żyć, być wolnym, zarabiać... Mój Kościół się wykrwawia, jest otwartą raną, którą muszę ukochać i opatrywać. Któregoś dnia uśmiechałem się do ludzi na ulicy i zapytali: „Padre co ci jest?”. Odpowiedziałem: „Nic, zwyczajnie jestem szczęśliwy”. Twarz starszej kobiety posmutniała i zapytała: „Wyjeżdżasz?”. Odpowiedziałem, że nie, a ona na to: „W tym kraju człowiek jest szczęśliwy tylko jak ma paszport w ręku i bilet do wylotu na zawsze...”. A była to starsza kobieta.

Moi młodzi są zbuntowani na system, na powszechny brak wszystkiego, na kłamstwa i uciskanie... Czasami nie wiem co zrobić. Uspokajając, mówię o budowaniu wolności wewnętrznej, o nadziei w Chrystusie? Towarzyszę im i prowadzimy długie, nocne, no może nie Polaków, rozmowy, aby rozładowywać frustrację, ból, smutek, niemożność działania. Czytam z nimi przepiękną encyklikę Papieża *Fratelli tutti*... Nocne dyskusje zakrapiane są łzami nad całą bezradnością i ostatnio mam problemy ze snem. Całe szczęście, że na zewnątrz pilnuje mnie wojskowy samochód, ostatnio nawet ciężarówka z antenami i kamerami. Co kilka dni znika, a w kościele mam nowe, czerwone twarze, co uważnie słuchają słowa Bożego... Ale mam być barankiem, stawać się ofiarą.

I trochę radości – pomalowaliśmy salon do katechezy dla najmłodszych dzieci na niebieski kolor, jak niebo. Moi „maturzyści” dostali się na studia. Pavon na medycynę, Ignacio na inżynierię cywilną, Rosario na literaturę, a Alesandra na architekturę. Cieszę się nimi i jestem z nich dumny. Udzieliłem trzech kolejnych ślubów, ochrzciłem trzech dorosłych. Kończę kurs do bierzmowania dla prawie 20 osób. Udało się dzięki Wam ufundować 8 stypendiów na cały rok szkolny dla moich uczniów i studentów z biednych rodzin. Zakupiłem 6 materaców dla chorych i nowy wózek inwalidzki do wypożyczania. Rozdaliśmy potrzebującym 80 paczek makaronu, którego przecież nie ma w sklepach. Małe cuda wielkiego Baranka.

Dziękuję za serce dla mnie i bądźcie ufni – ostatnie jest słowo Baranka. Pan ogarnia to wszystko i przytula z czułością i nas i krzyczących sfrustrowanych ludzi.

ks. ADAM WIŃSKI

listopad 2020 r., Bayamo

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej



Jezus objawia modlitwę

ks. TOMASZ SULIK

Pełnia Objawienia dokonała się w Jezusie Chrystusie (Sobór Watykański II, *Dei Verbum* 2). Bóg, przyjmując ludzką naturę, pokazał człowiekowi, że jest mu bardzo bliski. Od tego momentu każdy może wpatrywać się w Jego oblicze i dostrzegać Jego obecność we własnej codzienności.

Katechizm podkreśla, że ta pełnia Bożego objawienia przenosi się również na płaszczyznę modlitwy: „Wydarzenie modlitwy zostało nam w pełni objawione w Słowie, które stało się ciałem i pozostaje z nami” (KKK 2598). Jezus jest człowiekiem modlitwy. Jest ona obrazem Jego głębokiej więzi z Ojcem. Świadectwo o tym dają *Ewangelie*. Zrozumienie tej modlitwy Jezusa polega na zbliżaniu się do Niego, na wzór Mojżesza, który doświadczył objawienia Boga w płonącym Krzewie (KKK 2598). *Katechizm* mówi o trzech etapach tego zbliżania się do Jezusa: 1) kontemplacja tego, jak On sam zachowuje się podczas rozmowy z Ojcem, 2) wsłuchiwanie się w Jego głos, kiedy uczy, jak się modlić oraz 3) poznanie, jak modlitwa do Niego zanoszona zostaje wysłuchana (KKK 2598).

Katechizm mówi, że Jezus, który przyjął ludzką naturę, modlił się tak, jak każdy człowiek. Tej modlitwy według konkretnych formuł nauczył się w rodzinnym domu w Nazarecie od swojej Matki Maryi, która „rozważała w swoim sercu” wszystko to, co ją spotykało i czego doświadczała (KKK 2599). Jezus uczestniczył także we wspólnotowej modlitwie Izraela. *Ewangelie* poświadczają Jego obecność w synagodze, czy też w Świątyni (KKK 2599). W ten sposób podkreślił wagę i doniosłość tradycji modlitewnych kultywowanych zarówno

we wspólnocie rodzinnej, jak również na zgromadzeniach liturgicznych.

Katechizm wskazuje jednak na inne źródło modlitwy Jezusa, Wcielonego Słowa Bożego. Odwołał się do niego sam Zbawiciel, kiedy już w wieku 12 lat powiedział Maryi i Józefowi, że powinien być w tym, co należy do Ojca (por. Łk 2,49; KKK 2599). W tym tkwi właśnie nowość modlitwy objawiona przez Jezusa. „Pełnia czasów” zapoczątkowana poprzez przyjście Syna Bożego na ziemię znajduje swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w objawieniu Ludowi Bożemu całej głębi relacji, jaka zachodzi między Ojcem a Synem. *Katechizm* naucza, że wolą samego Boga jest, aby ludzie kształtowali swoją relację z Nim właśnie na wzór tej doskonałej relacji, jaka panuje między Ojcem a Synem. Jest to możliwe właśnie przez to, że Syn Boży stał się człowiekiem. Jego człowieczeństwo wytyczyło drogę do nawiązania tych relacji. W ten sposób każdy może odczuć bliskość „Ojca, który jest w niebie” (KKK 2599).

Odwołując się do *Ewangelii* *Katechizm* wskazuje, że istotne w procesie objawiania modlitwy było wskazanie na Ducha Świętego (KKK 2600). On jest obecny w każdej modlitwie, inspiruje do niej oraz uzdalnia modlącego się do kontemplacji Tego, który jest źródłem modlitwy, samego Boga.

Jezus, kiedy się modli jest głęboko zjednoczony ze swoim Ojcem. *Ewangelie* ukazują Jezusa modlącego się zwłaszcza przed ważnymi wydarzeniami w Jego życiu. *Katechizm* podkreśla, że jest to „pokorne i ufne powierzenie się Jego ludzkiej woli miłującej woli Ojca” (KKK 2600).

Ta postawa modlącego się Jezusa wywołuje zainteresowanie u Jego uczniów. Można chyba powiedzieć, że uczniowie są zafascynowani widząc modlącego się Mistrza. Widzą Jego głęboką więź z Ojcem i czują, że nie jest to tylko postawa skupienia, lecz prawdziwy wewnętrzny dialog. „Czyż to nie z kontemplacji modlącego się Nauczyciela rodzi się w uczniu Chrystusa pragnienie modlitwy”? Ta fascynacja uczniów przechodzi z czasem w pragnienie, aby i oni mogli doświadczyć tego samego: „Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1; KKK 2601).

Katechizm uczy, że Wcielenie Syna Bożego wyniosło modlitwę na nowy poziom, nadało jej zupełnie nowy wymiar. Jezus jako Ten, który „stał się człowiekiem”, kiedy się modli, czyni to za całą ludzkość. Każdy człowiek jest w tej modlitwie Jezusa obecny. Największym wydarzeniem, w którym uwidoczniła się więź Chrystusa z człowiekiem była ofiara na krzyżu. Jezus „ofiariusz sa-

mego siebie, ofiaruje ludzi Ojcu” (KKK 2602). W ten sposób przed człowiekiem otwiera się nowa droga prowadząca ku zjednoczeniu z Bogiem. Jest nią sam Jezus Chrystus, w którego dziele Odkupienia wszyscy są obecni.

W *Ewangelii* znajdują się świadectwa mówiące o dwóch wyraźnie sformułowanych przez Jezusa modlitwach (KKK 2603). *Katechizm* podkreśla, że każda z nich zaczyna się od dziękczynienia. W pierwszej, Jezus wysławia Ojca za to, że istotę królestwa niebieskiego objawia „prostaczkom” (Mt 11,25-27; Łk 10,21-22), a w drugiej, przed wskrzeszeniem Łazarza, dziękuje Ojcu za to, że go zawsze wysłuchuje (J 11,41-42). Oznacza to, że Jezus stale kieruje prośby do Ojca (KKK 2604). Jezus daje w ten sposób przykład, jak należy się modlić. Prośba powinna być poprzedzona dziękczynieniem. Ten ustalony porządek nie wynika tylko z faktu, że zanim się poprosi, to wypada podziękować za coś, co otrzymało się wcześniej. Dziękczynienie za otrzymany dar ukierunkowuje na Tego, który obdarowuje. Bóg obdarowując człowieka, udziela mu przede wszystkim samego siebie: „Dawca jest cenniejszy niż udzielony dar – On jest „Skarbem”, a jest w Nim serce Jego Syna; dar jest udzielany «jako dodatek»” (KKK 2604).

Głęboka więź Jezusa z Ojcem uwidacznia się w czasie Jego Męki. *Ewangelie* nie podają do wiadomości suchych faktów, lecz przede wszystkim wskazują na duchowy wymiar wydarzeń paschalnych. Jezus nie jest skazańcem, który ponosi konsekwencje za swoje czyny, lecz bierze na siebie winy całej ludzkości i przywraca człowiekowi utraconą godność. W godzinie Męki na krzyżu Jezus cały czas pozostaje w mistycznej łączności ze swoim Ojcem. Tę niewidzialną więź można dostrzec w tym, co Jezus mówi w czasie Męki. On cały czas rozmawia z Ojcem, realizując do końca Jego plan miłości względem człowieka (KKK 2605).

W Jezusie jest obecna cała ludzkość ze wszystkimi swoimi słabościami, lękami, niepokojami, grzechem. Na krzyżu to wszystko zostało odkupione. *Katechizm* zaznacza, że Bóg, wskrzeszając Chrystusa z martwych potwierdził, że wejrzał na wszystkie zranienia ludzkości i przyjął ofiarę swojego Syna, jaką za nią złożył. Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa nadały modlitwie nowy, niespotykany dotąd wymiar. Modlitwa stała się

drogą do Ojca, środkiem, poprzez który bolesne wołanie grzesznego człowieka zostaje wysłuchane przez Tego, który jako odpowiedź udziela w darze samego siebie (KKK 2606).

Postawa modlącego się Jezusa wywołuje u uczniów fascynację i chęć do naśladowania. Jezus, modląc się, uczy modlitwy. W *Ewangelii* znajdują się również zapisy dotyczące bezpośredniego nauczania Jezusa o modlitwie (KKK 2607). Objawienie modlitwy przez Jezusa jest wpisane w proces formacji całego Ludu Bożego. Tak jak Zbawiciel stopniowo przedstawia prawdę o Królestwie i wyłuszcza, na czym polega nowość Jego nauki, tak samo przedstawia rzeczywistość modlitwy. Na początku opiera się na tym, co zostało objawione o modlitwie w Starym Przymierzu, aby potem przejść do ukazania całej głębi modlitwy w pełni czasów (KKK 2607).

Prawdziwa modlitwa w łączności z Ojcem jest możliwa, kiedy nastąpi prawdziwe nawrócenie. *Katechizm* podkreśla, że istotne elementy tego nawrócenia są wymienione w Kazaniu na Górze (KKK 2608). Kiedy człowiek pojedna się z bratem, zacznie modlić się za prześladowców, nauczy się przebaczać, wtedy zaczyna żyć prawdziwie wiarą. Ta wiara umożliwia mu dostęp do samego Boga, ponieważ przewodzi jej Ten, który jest „drogą, prawdą i życiem” (KKK 2609).

Jezus uczy, aby na modlitwie nie bać się rozmawiać z Ojcem. Ten, kto prawdziwie wierzy może na modlitwie mówić wszystko. Każde zwrócenie się do Boga w pełnym miłości oddaniu zakłada już ze swej natury zgodę na to, aby pełnić Jego wolę (KKK 2610-2611).

Do wiary i nawrócenia, jako podstawowych cech ucznia Jezusa, dołącza On również postawę czujności. Bycie czujnym wyraża się w walce z pokusami, w mobilizowaniu siebie, aby nie wpaść w duchową pychę. Człowiek czujny, to ten, który się modli (KKK 2612).

Opisując cechy modlitwy, której Jezus uczył swoich uczniów, *Katechizm* odwołuje się do *Ewangelii według św. Łukasza*, zawierającej trzy przypowieści o modlitwie: „o natrętnym przyjacielu, o natrętniej wdowie oraz o faryzeuszu i celniku”. Charakterystycznymi cechami prawdziwej modlitwy, jakie *Katechizm* wyodrębnia z tych przypowieści są: „cierpliwość wiary” i „pokora serca” (KKK 2613). Cierpliwość polega na nieustannym zwracaniu się do Boga z głę-

bokim przekonaniem, że wysłucha On zanoszonych modlitw. Taki może być tylko człowiek pokorny, który wie, że sam jest słabym grzesznikiem, a wszystko, co może otrzymać, jest darem Bożego miłosierdzia.

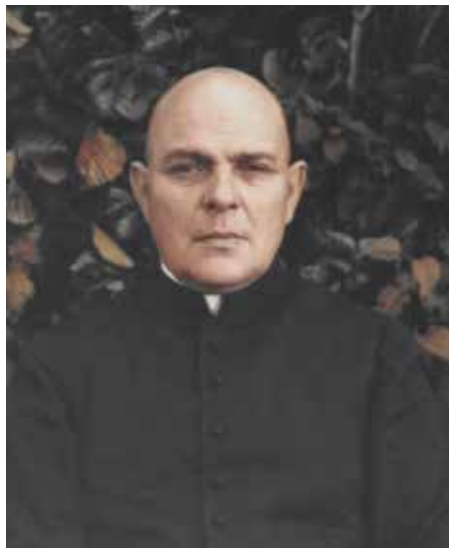
O nowości modlitwy objawionej w pełni czasów świadczy to, że jest ona zanoszona do Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Modlitwa jest zatem wyjściem poza każdy ludzki schemat. Prawdziwa i szczerza modlitwa prowadzi do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej. Staje się w ten sposób środowiskiem życia każdego wierzącego człowieka (KKK 2614-2615).

Każda modlitwa zanoszona z wiarą jest wysłuchiwana. Jezus już w czasie swojej ziemskiej działalności wysłuchiwał tych, którzy z wiarą zwracali się do Niego. „Jezus zawsze wysłuchuje modlitwy, w której ludzie z wiarą proszą o uzdrowienie z niemocy lub odpuszczenie grzechów: «Idź w pokój, twoja wiara cię uzdrowiła!»” (KKK 2616).

Przykładem modlitwy pełnej zawierzenia Bogu jest modlitwa Najświętszej Maryi Panny. *Katechizm* uczy, że „modlitwa Maryi została nam objawiona o świcie pełni czasów” (KKK 2617). Maryja jest w szczególny sposób zjednoczona z Bogiem. Jej postawa jest pełna ufności. Ona „rozważa wszystko w swoim sercu”, przyjmuje wolę Bożą. W ten sposób daje przykład każdemu, aby ćwiczył się w postawie ufności.

Maryja, kiedy mówi Bogu swoje „tak”, nie tylko przyjmuje Jego dar, lecz ofiarowuje Mu całą siebie. Wyraża się to w słowach: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). „*Fiat* – to modlitwa chrześcijańska: należeć całkowicie do Niego, ponieważ On całkowicie należy do nas” (KKK 2617).

Maryja jest na stałe złączona z Kościołem. Jej obecność na weselu w Kanie Galilejskiej i wyproszenie cudu jest symbolem innej uczty, tej, na której daje On do spożycia swoje Ciało i Krew. Czyni to na prośbę Kościoła (KKK 2618). Pieśń *Magnificat*, którą śpiewa Maryja, staje się pieśnią całego Kościoła, który dziękuje Bogu za „wielkie rzeczy”, których dokonał, który ciągle obdarza go swoimi łaskami (KKK 2619). Pieśń Maryi jest kwintesencją modlitwy objawionej w pełni czasów, która jest wyrazem pokornego poddania się woli Najwyższego.



Do kapłanów, którzy w gorliwej pracy kapłańskiej zapisali się też ratowaniem Żydów w czasie okupacji niemieckiej, należy ks. Kazimierz Doroszkiewicz, proboszcz parafii Dołhinów w dekanacie wilejskim. Pochodził z naszych stron, z obecnej parafii Majewo.

Ksiądz Kazimierz Doroszkiewicz urodził się na kolonii Klatka 4 marca 1898 r. Warto zaznaczyć, że ta kolonia znajdowała się między Holikami i Romanówką w dzisiejszej parafii Majewo. Rodzice ks. Kazimierza, Aleksander i Ludwika z Gościłów, byli zamożnymi rolnikami, gdyż mogli wysłać syna w 1916 r. na naukę do Wilna. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Seminarium Duchownego. Ukończył je w 1924 r. i 14 czerwca przyjął w katedrze wileńskiej święcenia kapłańskie z rąk biskupa wileńskiego Jerzego Matulewicz.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Kazimierza były Żuprany, skąd przeszedł na wikariat do fary w Grodnie, a w 1927 r. został proboszczem małej parafii Żydomla w dekanacie grodzieńskim. Tu dopiero w 1924 r. rewindykowano kościół i utworzono ośrodek duszpasterski. Po trzech latach pracy abp Romuald Jałbrzykowski nominacją z dnia 25 kwietnia 1931 r. powierzył mu dużą parafię Dołhinów w dekanacie wilejskim. Była to parafia granicząca z Białoruską Republiką Sowiecką. Tu przyszło mu pracować do końca swoich dni.

W Dołhinowie był piękny, duży kościół pod wezwaniem św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, zbudowany w połowie XIX w. przez ks. Józefa Kolasantego Lwowicza, filaretę, upamiętnionego przez Adama Mickiewicza w III części *Dziadów*. Siedział bowiem razem z Wieszczem w więzieniu w klasztorze

Ksiądz Kazimierz Doroszkiewicz z Dołhinowa

ks. TADEUSZ KRAHEL

Bazylianów w Wilnie. Ksiądz Doroszkiewicz w Dołhinowie pracy miał bardzo dużo, gdyż pracował sam, bez wikariuszy. Parafia była rozległa i liczyła w 1935 r. ponad 7000 wiernych. Po wybuchu wojny i wkroczeniu 17 września 1939 r. wojsk sowieckich zaczął się bardzo ciężki okres dla ks. Doroszkiewicza i jego parafian. Wielu zostało aresztowanych i wywiezionych na Wschód, wielu zginęło. Ksiądz proboszcz jako ten okres przetrwał.

Po zajęciu Dołhinowa przez Niemców w 1941 r. rozpoczęła się tragedia Żydów. Szczególny dramat rozegrał



■ Kościół w Dołhinowie

się w styczniu 1942 r., kiedy to Niemcy zamordowali ok. 550 Żydów i spalili ich w stodole. Dla pozostałych na przełomie lutego i marca 1942 r. Niemcy utworzyli getto. Getto zaczynało się tuż za stodołą parafialną. Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Franciszek Sielicki, pochodzący z parafii Dołhinów, napisał: „Szczególnie należy podkreślić pomoc Żydom świadczoną przez księdza Kazimierza Doroszkiewicza. Jego stodoła graniczyła z płotem getta. Ksiądz co tydzień składał w stodole worki z mąką i nie zamykał drzwi. W nocy Żydzi przełazili przez płot, w zмовіе w tajemniczoną tym razem policją własną, i zabierali worki. Wedle późniejszych relacji ocalałego Żyda Bonimowicza (po wojnie przewodniczącego kołchozu w Pohoście) ksiądz Doroszkiewicz w czasie istnienia getta w Dołhinowie dostarczył w ten sposób ponad 3 tony mąki żytniej, a na święto Pejsech w 1942 r. – mąki pszennej na macę”. Ze wspomnień Stanisława Leszkowicza wynika, że pomoc żywnościowa Żydom była organizowana wspólnie z miejscową

Armią Krajową. Ksiądz Doroszkiewicz ukrywał też Żydów na strychu kościoła, a także na plebanii.

Po wojnie ks. Doroszkiewicz nadal pracował w swojej parafii. Uratowani Żydzi bronili go przed represjami władz sowieckich. W 1965 r. w biały dzień napadli na niego nieznani bandyci, obrabowali i bardzo go poranili nożem. Według niektórych relacji w rany wpuszczono jakąś truciznę i dlatego długo się męczył. Napad miał miejsce 6 maja, a zmarł w szpitalu w Wilejce 13 sierpnia 1965 r. Trzeba podkreślić, że Ksiądz przed śmiercią w obecności odwiedzających go parafian w szpitalu przebaczył bandytom. Sprawców napadu władze nie wykryły.



■ Grób ks. Kazimierza Doroszkiewicza

Pogrzeb był wielką manifestacją miejscowych wiernych, a także Żydów. Przewodniczący kołchozu, wspomniany już Żyd z Dołhinowa Bonimowicz, na dzień pogrzebu dał w kołchozie dzień wolny od pracy. Niósł on razem z wiernymi, także Żydami, przybyłymi z innych stron, trumnę z ciałem Księdza na cmentarz. Milicja nie pozwoliła bić w dzwony ani wygłosić przemówienia nad mogiłą. Bonimowicz musiał później tłumaczyć się przed władzami rejonu z udzielenia wolnego dnia i udziału w pogrzebie. Powiedział im, że „gdy Niemcy go szukali, on ukrył się w tego księdza pod łóżkiem. Gdyby Niemcy go znaleźli, czekałaby jego i księdza jednokowa śmierć”.

Piękno, tak jak światło, rozjaśnia wiele profili Boga

Poezja Jana Pawła II w przekładach Jerzego Pietrkiewicza

WALDEMAR SMASZCZ

Jerzy Pietrkiewicz był jednym z tych pisarzy, którzy po roku 1945 nie powrócili do Polski, zniewolonej przez zbrodniczych zwycięzców ze Wschodu. Stał się politycznym uchodźcą, jednym z tysięcy Polaków, zdradzonych, jak Ojczyzna, przez „wolny, demokratyczny Zachód”, który najchętniej by się ich pozbył, aby nie drażnić sowieckiego „sojusznika” i uniknąć choćby tak „kłopotliwych” kwestii, jak zbrodnia katyńska.



■ Angielskie, najpełniejsze z tłumaczonych, wydanie poezji Karola Wojtyły

Początkujący poeta nie chciał jednak – nawiązując do słownika najbliższego mu z naszych emigracyjnych twórców sprzed stulecia, Cypriana Norwida – „kłaniać się okolicznościom”. A że, mówiąc żartobliwie, w Polsce niezależne są bodaj tylko dwie profesje: chłop i profesor, postanowił zostać tym drugim. Bo chłopem Jerzy Pietrkiewicz był jedynie z racji urodzenia. Same warunki fizyczne sprawiły, że od dzieciństwa uznano go za mało przydatnego w gospodarstwie i wysłano „do szkół”.

Po ukończeniu studiów filologicznych na najstarszym szkockim uniwersytecie St. Andrews, uzyskał – jako pierwszy Polak – doktorat z poezji angielskiej na Uniwersytecie Londyńskim, by po kilku

latach objąć tam katedrę polonistyki, a od 1953 r. zaczął publikować powieści w... języku Szekspira. Był więc poetą, prozaikiem, badaczem literatury, zarówno w ujęciu historyczno- jak i krytyczno-literackim, tłumaczem i... poliglota. Już podczas studiów w Szkoci musiał łączyć anglistykę z językiem niemieckim. Francuski opanował jeszcze w gimnazjum, a po angielskim i niemieckim skupił się na hiszpańskim, dzięki czemu mógł czytać św. Jana od Krzyża i innych mistyków hiszpańskich w oryginale, co okazało się wręcz fundamentem badań nad poezją Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Poezją Karola Wojtyły Pietrkiewicz zainteresował się jeszcze w czasie, gdy niewielu wiedziało, że pod pseudonimami Andrzej Jawień, Stanisław Andrzej Gruda czy Piotr Jasień ukrywa się Metropolita Krakowski. Świadczy o tym list wysłany do nowo wybranego Ojca Świętego już w tydzień po słynnym *Habemus Papam!*:

Wasza Świątobliwość, piszę po angielsku, aby prosić o pozwolenie na przełożenie poezji publikowanych pod pseudonimem Andrzej Jawień. Jako poeta i autor antologii „Five Centuries of Polish Poetry” (opublikowanej przez Oxford University Press), czuję, że jest bardzo ważnym stworzenie możliwie najlepszej wersji Waszych tekstów oddających sprawiedliwość polskiemu oryginałom. Fragment z „Kamieniółom” w moim tłumaczeniu był czytany w brytyjskiej telewizji i wzbudził zrozumienie i zainteresowanie odbiorców. Czy mogłaby Wasza Świątobliwość dać mi upoważnienie do przetłumaczenia i opublikowania Waszych wierszy po angielsku? Z synowskim oddaniem Jerzy Pietrkiewicz

Nie znamy odpowiedzi Jana Pawła II, ale musiała być pomyślna, skoro już w następnym roku ukazał się tom zatytułowany *Easter Vigil and Other Poems*, zawierający 42 utwory: z poematów *Matka*, *Pieśń o blasku wody*, *Mysł jest przestrzenią dziwną*, *Kamieniółom*, *Profile Cyrenejczyka*, *Kościół* i *Narodziny wyznawców*.

W *Podziękowaniach* otwierających tom tłumacz napisał m.in.: „Teksty wybrane do tej książki są reprezentatywne dla stylu i tematu. Ale, poza wszystkim, wskazują one różne fazy w duchowym rozwoju przyszłego Papieża. Daty ich publikacji wskazują na dramatyczne zmiany w nim i świecie dookoła niego, od 1950 (kiedy był młodym wikarym i studentem) do 1962,

roku Soboru Watykańskiego II, w którym uczestniczył jako biskup, i w końcu 1966, kiedy świętowano Milenium chrystianizacji Polski, i Wojtyła napisał swoją *Wigilię Wielkanocną* 1966. Rok później został kardynałem.”

To wydanie części dorobku poetyckiego było *piękną* prezentacją twórczości literackiej Papieża. Ujawniono wprawdzie wcześniej fakt, że nowo wybrany Ojciec Święty jest poetą, co wzbudziło szerokie zainteresowanie, ale na rynku księgarskim nie było żadnej jego książki poetyckiej. Polska edycja wydawnictwa „Znak” *Poezje i dramaty* nosi wprawdzie datę wydania rok 1979, jednak już po uważnym wczytaniu się w metryczkę tomu dowiadujemy się, że aczkolwiek „Oddano do składania 1 X 1979”, to... „Podpisano do druku 27 VII 1980”(!), zaś „Druk ukończono we wrześniu 1980”, czyli niemal dokładnie w rocznicę oddania do składania... Nawiązując do języka biblijnego możemy zauważyć: Zaiste, „władza ludowa” od początku miała wielki kłopot z „tym Papieżem”.

A jakie było zainteresowanie angielską edycją, świadczą równoległe wydania w różnych częściach świata: K. Wojtyła, *Easter Vigil and Other Poems*, transl. J. Peterkiewicz, Auckland: Hutchinson of New Zealand 1979, Richmond of Australia 1979, New York: Random House 1979; Richmond, Vic. Sydney Brisbane, Perth: Hutchinson 1979; London: Arrow Books, 1980; Victoria Park, W.A. 1985.

Jerzy Pietrkiewicz na tym nie poprzestał, nadal pracował nad kolejnymi przekładami i już po trzech latach ukazała się zbiorowa edycja: Karol Wojtyła, *Collected poems*, trzykrotnie obszerniejsza od poprzedniej. We wstępie tłumacz napisał: „Niniejsze wydanie zbiorowe ukazuje się po opublikowaniu wyboru wierszy Karola Wojtyły przez wydawnictwo Hutchinson w 1979 r. Faktycznie było to pierwsze w ogóle wydanie jego poezji w formie książkowej. [...] Dziwnym zrządzeniem losu wersje angielskie stały się bardziej dostępne od oryginalnych...”

Świat zna poezję Jana Pawła II przede wszystkim dzięki Jerzemu Pietrkiewiczowi i nie tylko dlatego, że język angielski jest „współczesną łaciną”. Większość tłumaczy na inne języki rzadko, a nawet bardzo rzadko, sięga po polskie oryginały (język nasz – powtórzmy za Karolem Wojtyłą z poematu *Mysząc Ojczyznę*... – „za trudny”), korzysta z wersji angielskiej.

Bądźmy razem w czasie Adwentu

JOLANTA WYSZTYGIEL

Drodzy Rodzice! Drodzy Dziadkowie! I znów jesteśmy na początku drogi. Rozpoczynamy adwentowe czuwanie, aby potem móc cieszyć się narodzinami Syna Bożego. Niektórzy stwierdzą: „Komercja – choinki od listopada”. Kochani, cieszymy się, że w przestrzeni publicznej wciąż jeszcze możemy zobaczyć udekorowaną choinkę. Nie wszędzie tak jest. Pamiętajmy, że nasza ponura mina, niezadowolenie i narzekanie udziela się również dzieciom. Czy chcemy wychować malkontentów? A to, jak przeżyjemy Adwent i czas Bożego Narodzenia, zależy w dużym stopniu od nas.

Zatem, jak przeżyć Adwent z dzieckiem w duchu wiary? Wielkie jest bogactwo Kościoła. Korzystajmy z tejże skarbnicy. Zaczniemy od Rorat. Dawniej Msze św. roratnie były odprawiane bardzo wcześnie rano, kiedy za oknem jeszcze panowała ciemność, a światło dnia dopiero nieśmiało dawało znać o sobie. Dziś w bardzo wielu kościołach Msze roratnie odbywają się również w godzinach wieczornych. Warto więc w czasie Adwentu uczestniczyć wraz z dzieckiem przynajmniej raz w tygodniu w Roratach. I dobrze się do tego przygotować. Najpierw należałoby wyjaśnić dziecku symbolikę świecy roratniej. Oznacza ona Maryję czekającą na narodziny Jezusa. Maryję, która pod swoim sercem nosiła ukrytego Jezusa – „Światłość świata”.

Na Mszę Roratnią przychodzimy z własnymi świecami i lampionami. Wspaniale byłoby, gdybyśmy mieli możliwość uczestniczenia w Roratach dla dzieci. To wielkie przeżycie – modlitwa z lampionem w rękę w towarzystwie rówieśników, rodziców, dziadków i całej wspólnoty parafialnej. W sprzedaży znajdziemy wiele pięknych lampionów, ale pamiętajmy, że jeśli dziecko wykona go własnoręcznie, będzie miał dla niego

większą wartość. Oczywiście pod warunkiem, że jego praca zostanie doceniona. Adwentowe lampiony można wykonać według własnego pomysłu. Jednak dla tych, którzy inspiracji dopiero szukają, podsunę rozwiązanie.

Będziemy potrzebowali jedną dużą butelkę plastikową po napoju – najlepiej 2 l, wycinanki samoprzylepne, kleje brokatowe, brokaty sypkie, 1 pasek bibuły o szerokości 1 cm i świecę o takiej grubości, aby przeszła przez szyjkę butelki. Najpierw osoba dorosła powinna przeciąć nożyczkami butelkę mniej więcej na jednej trzeciej wysokości licząc od szyjki. Ta mniejsza część będzie lampionem. Natomiast druga, większa może służyć w trakcie pracy jako kosz na śmieci. Na brzegu rozciętej butelki formujemy wzorek wycinając prostokąty, trójkąty lub linię falistą. Następnie ostre krawędzie ozdabiamy kulkami lub walczykami kolorowej plasteliny. Od strony zewnętrznej lampion ozdabiamy wyciętymi z wycinanek samoprzylepnych symbolami religijnymi lub wykonujemy napisy klejem brokatowym. Pozostałą nieozdobioną przestrzeń smarujemy klejem i posypujemy brokatem. Dla utrwalenia możemy spryskać lakierem do włosów. Na koniec szyjkę butelki owijamy paskiem bibuły i bibułkową końcówkę przyklejamy. Lampion gotowy.

Na początku Adwentu możemy zaproponować naszym dzieciom, aby pomyślały, jaki prezent chciałby przygotować Dzieciątku Jezus. Należy wyjaśnić, że różni się nieco od tych, które one otrzymują. Ten Jezusowy ma pochodzić prosto z serca. Najlepiej, gdy innym ludziom sprawi radość, bo najlepszy prezent, jaki możemy dać Jezusowi, to dobro niesione drugim. Nie wypada stanąć przed Nim z pustymi rękoma, w dodatku świętując Jego narodziny! A że prezent

odświętnie zapakowany staje się jeszcze piękniejszy, to wie nawet maluch. Można więc wyciąć z czerwonego papieru serce, to będzie właśnie nasze opakowanie, i na nim wypisać lub narysować kilka dobrych uczynków wykonanych przez dziecko w czasie Adwentu – specjalnie dla Jezusa.

Przed Wigilią, gdy cała rodzina „świętecznie” się krząta, dziecko może być odpowiedzialne za wykonanie szopki betlejemejskiej. Najlepiej zrobić ją z plasteliny. Jest to materiał, z którym maluch nie powinien mieć kłopotu, a dodatkową korzyścią będzie usprawnienie jego dłoni i palców. Od czego zacząć? Od przygotowania żłóbka. Może to być zwykły brązowy plastelinowy placuszek, a na nim zamiast sianka przygotowane w czasie Adwentu serce. To właśnie tam będzie leżało Dzieciątko. W zależności od cierpliwości dziecka i chęci do pracy, można ilość elementów ograniczyć tylko do postaci małego Jezusa lub też rozbudować o figury Maryi, św. Józefa, pasterzy, trzech Króli, a nawet wołka i osiołka. Taką szopkę betlejemejską można umieścić tuż obok choinki lub w jakimś innym ważnym miejscu.

Podsumowując, jeszcze raz wróćmy do pytania zadanego na początku: jak przeżyć Adwent z dzieckiem w duchu wiary? Czas na odpowiedź. Po pierwsze, cieszymy się dzieckiem i z dzieckiem. Po drugie, spędzamy z nim czas. Po trzecie, zachęcamy do pracy i aktywności. Po czwarte, wspólnie bądźmy twórcami, wspólnie przeżywamy. Po piąte, wyjaśniamy, rozmawiamy. Po szóste, RAZEM IDŹMY ZA JEZUSEM!

A kiedy miną cztery niedziele oczekiwania, będziemy świętować narodziny Jezusa. Życząc radosnego adwentowego czekania oraz błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

foto: Adobe Stock



PREZENT DLA JEZUSA

Witaj Marysiu! Witaj Michasiu!

Już niedługo święta! Nareszcie! Tak długo czekaliśmy. Ubierzemy wspaniałą, najwspanialszą choinkę, jakiej jeszcze nikt nie widział. Zrobimy tańcuchy i mnóstwo ozdób. Będziemy śpiewać koledy. A przede wszystkim ...dostaniemy prezenty i będzie super fajnie! Już od listopada zastanawiamy się, co w tym roku znajdziemy pod choinką. Ja, Beata, to chciałabym dostać nową lalkę- bobasa, który mówi „mama” i można mu dawać pić, zmieniać pieluszki i kąpać... Albo może kuchnię z wszystkimi akcesoriami... A właściwie to może lepiej słodkiego, miętutkiego misia przytulankę. Józio mówił, że jemu przydałby się zestaw młodego odkrywcy albo nowa piłka nożna i rękawice bramkarskie. A najlepiej wszystkie te rzeczy. Naszym wyliczankom przysłuchiwała się babcia. Dziwne, nie cieszyła się, że niedługo będą święta? Miała taką jakąś smutną minę. Zapytaliśmy dlaczego. Odpowiedziała, że się cieszy z powodu naszej radości i ma nadzieję, że prezenty, które dostaniemy bardzo nam się

spodobać. Tylko robi się jej smutno, gdy pomyśli, że w całym radosnym świątecznym zgiełku często ludzie zapominają, z jakiego powodu świętują. I tak trochę się martwi, czy w dniu Bożego Narodzenia Boże Dziecię dostanie jakieś prezenty? Trochę zrobiło się nam wstyd, że sami nie pomyśleliśmy o tym. Na szczęście zostało jeszcze trochę czasu, więc możemy swój błąd naprawić. Ale jaki prezent chciałoby dostać Dzieciątko Jezus? Klocki, piłka, samochód, chyba raczej nie... Myśleliśmy, myśleliśmy i nic. Jednak to bardzo trudne, przygotować komuś prezent, który by go cieszył. Zapytaliśmy mamę, co by ucieszyło Jezusa. Mama odpowiedziała, że najbardziej ucieszyłoby Go, gdybyśmy pomogli jej w sprzątanii i pościerali kurze, więc tak zrobiliśmy. Potem zapytaliśmy tatę, co by najbardziej ucieszyło Jezusa. Tata odpowiedział, że najbardziej ucieszyłoby Go, gdybyśmy pobawili się z tym smutnym chłopcem od sąsiadów, który przeważnie sam stoi pod drzewem i patrzy, jak inne dzieci się bawią, więc tak zrobiliśmy. Zadaliśmy te same pytanie dziadkowi. Odpowiedział, że najbardziej ucieszyłoby Go, gdybyśmy nasypali ziarenek do karmnika biednym głodnym ptaszkom, więc tak zrobiliśmy. W końcu poprosiliśmy babcię, aby nam odpowiedziała. A ona stwierdziła, że wspólna modlitwa, więc tak zrobiliśmy. Zadowoleni zapytaliśmy, czy takie prezenty spodobać się Dzieciątku? Babcia z szerokim uśmiechem na twarzy pokiwała głową i z radości każde z nas mocno uściskała. Tylko jak teraz te prezenty Mu dać? Babcia i na to znalazła rozwiązanie. Poprosiła, abyśmy wycięli z papieru czerwone serca i na nich zapisywali albo robili małe rysunki przedstawiające dobro, które dajemy innym. W ten sposób przygotowujemy prezent dla Jezusa i będziemy wspólnie z Nim świętować. A czy Wy macie już prezent dla Jezusa?

Pozdrawiamy Was

Beata i Józio

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



- 1) poziomo – pocałunek; pionowo – drzewko ozdabiane na czas Bożego Narodzenia;
- 2) dostojny ptak, który w bajce wyrósł z brzydkiego kaczątka;
- 3) w koledzie: „mizerna cicha ... licha”;
- 4) szklana, kolorowa kula na choince;
- 5) kuliste kluski z owocami w środku;
- 6) tam rosną jabłka, gruszki, z których robi się kompot na Wigilię;
- 7) imiona pierwszych biblijnych rodziców. Osoby o tych imionach obchodzą imieniny 24 grudnia.

REBUSY

1. Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach S oraz M.

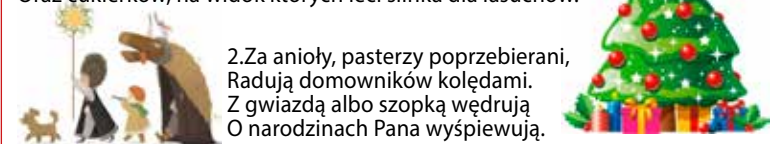


2. Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach S oraz B.



RYMOWANKI

1. Pięknie świecą wieloma różnymi kolorami, Świąteczka na kabelku między igitami, Mieniają się na choince obok bombek, kokard i łańcuchów Oraz cukierków, na widok których leci ślinka dla łasuchów.



2. Za anioły, pasterzy poprzebierani, Radują domowników kołędami. Z gwiazdą albo szopką wędrują O narodzinach Pana wyśpiewują.

Rymowanki: 1) Święty Mikołaj! 2) Święta Barbara.
Krzyżówka świąteczna: 1) poziomo – całus; pionowo – choinka; 2) jabłeczko; 3) stajenka; 4) bombka; 5) kiedle; 6) sad; 7) Adam; 8) Ewa. Hasło końcowe: koleda.

Obok znajdują się rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

KLASYKA I TAJEMNICA ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

ADAM RADZISZEWSKI

Rys fabularny *Opowieści wigilijnej* Charlesa Dickensa jest powszechnie znany. Jest to opowieść o starym sknerze, który dba tylko o dobra doczesne. Jest majętny. Prowadzi kancelarię i gromadzi pieniądze, pożyczając je innym na kredyt. Wbrew pozorom Ebenezer Scrooge to człowiek uczciwy. Nie kłamie, nie oszukuje, jest przykładnym obywatelem, który uczciwie dorobił się swego bogactwa, pracując przez lata ze swoim wspólnikiem Jacobem Marleyem. Jest jednak potwornie chciwy. W jego sercu próżno szukać radości, współczucia, czułości i wykształconych więzi rodzinnych. Ale nie zawsze taki był. Kiedyś, jako młody mężczyzna, posiadał radość życia. Pragnął pomagać innym i potrafił przezwyciężyć spadające na niego upokorzenia. Wszystko jednak się zmieniło, gdy stracił ukochaną osobę, która, przynajmniej według niego, jako jedyna okazywała mu dobroć.

Wiele ekranizacji *Opowieści wigilijnej* skupia się na czterech scenach – nawiedzeniu Ebenezera przez ducha jego zmarłego wspólnika Jacoba Marleya oraz odwiedzinach przez kolejne Duchy Świąt. Zresztą nieraz i w tym aspekcie pomija się wiele ważnych kwestii, jakie Dickens zawarł w swym dziele. Nie zwraca się uwagi na uczynki, jakie popełnił Marley, a jakie Scrooge, w kontekście ich wpływu na losy

bohaterów. Ten pierwszy nie stronił od oszustwa czy przemocy. Pisał tak umowy, aby pożyczający miał problemy ze spłatą kredytu. Ten drugi był uczciwy, ale z drugiej strony przymykał oko na działania wspólnika.

W spotkaniu z duchem Marley'a zawarto też tak ważne sceny, jak wytlumaczenie przez Jacoba, na czym polega czyścić, co jest bardzo istotną sprawą dla całej fabuły. Inaczej jest z produkcją Davida Jonesa z 1999 r. Dzięki temu, że dane jest nam prześledzić w filmie życie Scrooge'a i doświadczyć w pełni sytuacji, które musi oglądać bohater, wędrując z drugim duchem, rozumiemy jego przemianę. Odpowiednio zaprezentowany został tu także, gdzie indziej traktowany marginalnie, trzeci duch. Dzięki temu wiemy, że u podstaw przemiany bohatera nie leży wyłącznie strach przed tym, co czeka go po śmierci, ale także świadomość, czym są święta Bożego Narodzenia dla ludzi, jaki jest ich sens i w czym tkwi ich siła.

Należy zwrócić uwagę na świetną budowę poszczególnych postaci dzieła, na wręcz mistrzowską grę aktorską. Miejskami, co prawda, film ma wiele z teatru telewizyjnego, ale nie ulega wątpliwości, że aktorzy dali z siebie wszystko. Widać to nie tylko po Patricu Stewarcie wcielającym się w Ebenezera Scrooge'a, który siłą rzeczy jest na planie przez większość seansu, ale

także w osobach odgrywających duchy, bohaterów z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zdecydowanie na czoło wybijają się Richard E. Grant w roli Cratchita oraz Dominic West grający siostrzeńca głównego bohatera. Dodawszy do całości świetnie wykonane kostiumy, scenografię oraz wspaniałą muzykę i pracę kamery, otrzymujemy rewelacyjne widowisko filmowe.

Opowieść wigilijna doczekała się wielu adaptacji. Niewątpliwie na uwagę zasługuje jej animowana wersja z 2009 r. autorstwa Roberta Zemeckisa. 11 lat temu była bardzo nowatorską produkcją. Zrealizowano ją z rozmachem, przy zastosowaniu najnowocześniejszych technologii. Głosów, a także dzięki innowacyjnym rozwiązaniom, także twarzy, użyczyli bohaterom znani hollywoodzcy aktorzy: Jim Carrey, Colin Firth, Bob Hoskins oraz Gary Oldman.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Ciekawe, którą z wersji *Opowieści wigilijnej* proponuje nam w tym roku do obejrzenia telewizja... Jeżeli będziemy mieć taką możliwość zostawmy na chwilę domowe przygotowania świąteczne i siądźmy wygodnie przed ekranem telewizora. Pozwólmy, aby zadziałała tajemnica Świąt Bożego Narodzenia i do naszego domu weszły, trzymając się za ręce, dobro, miłość i szczęście.



Kadr z filmu *Opowieść wigilijna* z 1999 r.

ORGANISTA Z NOTRE-DAME

ANNA KISIELEWSKA

Kiedy przetacza się przez Polskę fala wrogości do Kościoła katolickiego, przychodzi na myśl historia Francji z końca XVIII w. i czasy Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy to tłumy rewolucjonistów niszczyły wszystko, co tylko wiązało się z wiarą katolicką. Wiele paryskich kościołów wówczas sprofanowano i zburzono.

Paryski tłum rzucił się również na katedrę Notre-Dame (Naszej Pani), symbol chrześcijańskiej Francji. Trudno jednak było rozebrać tak potężną, kamienną budowlę, więc w niszczylielskim szale ogołoco ją z sakralnych elementów, obrazów i rzeźb, i przemianowano na Świątynię Rozumu. Kiedy ustał i ten wymyślony kult, katedrę przeznaczono na magazyn wina.

„Świecka republika” przetrwała zaledwie 10 lat (1789-1799). Wielka Rewolucja Francuska, podczas której w imię „wolności, równości i braterstwa” wymordowano setki tysięcy ludzi, zakończyła się... proklamowaniem cesarstwa. W 1806 r. w zwróconej Kościołowi, ale zdewastowanej katedrze odbyła się uroczystość koronacji Napoleona na cesarza. Ogołocenia katedry zamaskowano tkaninami zawieszonymi na filarach i ścianach świątyni.

Przez cały XIX w. Francja odbudowywała ze zniszczeń swoje kościoły, poddawano renowacji stare organy lub instalowano nowe. Nastąpił też prawdziwy „wysyp” genialnych organistów, prawie każdy francuski kompozytor doby romantyzmu był na co dzień organistą kościelnym, dość wspomnieć Charlesa Gounoda, Camille'a Saint-Saënsa, Césara Francka, czy Gabriela Fauré.

Odnowiono również paryską katedrę Notre-Dame i jej zabytkowe organy, a do decyzji o podjęciu odbudowy przyczynił się Wiktor Hugo swoją powieścią *Katedra Marii Panny w Paryżu*, w której opisał romantyczną historię garbatego Quasimodo, dzwonnika z Notre-Dame. I dziwna rzecz, ten, który przejął obowiązki organisty Notre-Dame, był postacią niemal równie tragiczną, jak Quasimodo, a jego życie to gotowy scenariusz filmowy.

Louis Vierne, bo o nim mowa, urodził się w 1870 r. w Poitiers, jako dziecko

prawie niewidome, ale bardzo wrażliwe na muzykę. Wujek organista zaszczerpił w nim miłość do organów. Chłopiec w wieku 7 lat przeszedł 2 operacje oczu, po których mógł w miarę samodzielnie poruszać się, wtedy też zaczął uczyć się muzyki u swojej ciotki. W 1880 r. rodzina przeniosła się do Paryża, a Louis kontynuował muzyczną edukację w Instytucie Młodzieży Niewidomej. Nauczył się alfabetu Braille'a, a nuty pisał na powiększonej pięciolinii, używając wielkiego ołówka. Kiedy otrzymał pierwszą nagrodę w zorganizowanym przez Instytut konkursie, César Franck – przewodniczący jury, zaproponował Louisowi prywatne lekcje gry na organach z perspektywą wstąpienia do Konserwatorium. Rzeczywiście, po 3 latach nauki Louis został przyjęty do klasy organów Césara Francka. Niestety, zaledwie miesiąc później Franck zmarł, a klasę po nim objął Charles-Maria Widor, organista kościoła św. Sulpicjusza.

Louis, mimo postępującej ślepoty, kontynuował naukę, osiągając mistrzostwo w grze na organach. W wieku 22 lat został asystentem w klasie Widora i jego okazjonalnym zastępcą w kościele św. Sulpicjusza. W 1900 r. prawie już niewidomy Louis wygrał konkurs na stanowisko organisty katedry Notre-Dame, otrzymując do swojej dyspozycji jeden z największych i najwspanialszych instrumentów paryskich. Zastanawiano się tylko, jak niewidomy organista radzi sobie z pięcioma klawiaturami i wybieraniem po omacku jednego ze 109 rejestrów?

Vierne pracował jako organista Notre-Dame przez 37 lat, do końca życia. Ze względu na wspaniałą grę, a także swoje zasługi w doprowadzeniu organów do dawnej świetności, był nazywany „chwałą Notre-Dame”. Natomiast w Konserwatorium wciąż pomijano go przy nominacjach i nigdy nie otrzymał własnej klasy organów, pozostając wiecznym asystentem kolejnych profesorów. Udzielał za to lekcji prywatnych, był również cenionym kompozytorem. Wobec ludzi pozostawał zawsze życzliwy i uprzejmy, chociaż życie jego było jednym pasmem cierpień.



Louis Vierne

Nie dosyć ślepoty i kolejnych operacji, które miały poprawić wzrok, a tylko go pogarszały. Wypadek uliczny spowodował, że groziła mu amputacja nogi. Na szczęście do tego nie doszło, ale musiał na nowo uczyć się mozolnie techniki grania pedałowego.

Nie szło mu i w życiu prywatnym: zdrada żony, separacja i rozwód, zaraz potem 10-letni syn zmarł na gruźlicę. W 1917 r. starszy syn zginął (w wieku 17 lat) podczas działań wojennych w Szampanii. Można sobie wyobrazić, jakie poczucie winy dręczyło Louisa, który podpisał nieletniemu synowi zgodę na zaciągnięcie się do wojska. Cierpienia te wypowiadał jedynie w swoich utworach.

Nie wiadomo, co przeżywał Louis Vierne pamiętnego wieczoru 2 czerwca 1937 r., kiedy zaczynał swój recital organowy w Notre-Dame, ale mówiono potem, że grał pięknie jak nigdy. Na koniec miał jeszcze improwizować na zgłoszone tematy. Wybrał już rejestry do improwizacji, nagle osunął się z ławki, a jego stopa oparła się o pedał „e” organów. I ten pojedynczy niski dźwięk brzmiał echem w całej katedrze, kiedy niewidomy organista już nie żył.

Kiedyś w młodości Louis słysząc po raz pierwszy grę Césara Francka, powiedział swojemu wujkowi: „to jest takie piękne, że chciałbym tak zagrać i umrzeć”. I oto Pan Bóg spełnił jego marzenie.

Katedra Notre-Dame jest naprawdę niezwykłą. Nawet ostatni pożar katedry 15 kwietnia 2019 r. zamiast rozpacz – przyniósł wzrost religijności wielu Francuzów. Cudem ocalały relikwie korony cierniowej Pana Jezusa. Cudem również ocalały zabytkowe organy. Fachowcy mówią, że odbudowa Notre-Dame nie będzie trwała 5 lat, jak obiecywał prezydent Macron, a dziesięciolecie. Ale cóż to jest wobec wieków trwania Kościoła?

Świeca Caritas budzi wrażliwość

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom oznacza nadzieję na lepszy los dla setek tysięcy dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia. W ramach 26. edycji akcji Caritas Polska przygotowała ok. 2 mln świec, z których 14 tysięcy trafi na wigilijne stoły w Archidiecezji Białostockiej. Środki zebrane dzięki dystrybucji świec będą przeznaczone na wakacyjny wypoczynek, bezpłatne posiłki, stypendia, a także wsparcie dzieci w rehabilitacji i leczeniu. Idea świątecznej świecy Caritas rozpowszechnia się również poza granicami naszego kraju. Dzięki ofiarności Polaków, biorących udział w ubiegłorocznej edycji akcji, udało się odbudować szkołę w syryjskim mieście Aleppo, zniszczoną na skutek działań wojennych. W tym roku część środków zostanie przeznaczona na pomoc dla dzieci z dotkniętej kryzysem humanitarnym Wenezueli.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom zostało zapoczątkowane przez Caritas w 1994 r. Co roku, podczas adwentu, świece są rozprowadzane w parafiach w całej Polsce. Od blisko 20 lat akcja ma charakter ekumeniczny. Obecnie jest prowadzona przez Caritas wspólnie z Diakonią Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Diakonią Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Prawosław-

nym Ośrodkiem Miłosierdzia Eleos. Od początku nawiązuje do idei pustego miejsca przy stole. Światło świecy przypomina Polakom, że na naszą pomoc czekają ci, którzy nas potrzebują.

WIGILIA DLA POTRZEBUJĄCYCH

Wigilia Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, który zwykle spędzamy w gronie najbliższych. Jednak wśród nas są osoby samotne, bezdomne oraz takie, które z różnych względów nie są w stanie przygotować uroczystej kolacji we własnym zakresie. Wszystkie te osoby będą mogły spotkać się w dniu Wigilii o godzinie 12.00 przed białostocką katedrą, aby odebrać paczki z przygotowanymi daniami świątecznymi. „Ze względu na sytuację pandemiczną, w tym roku, wyjątkowo nie możemy zasiąść przy wspólnym stole. Nie chcemy jednak pozostawiać osób potrzebujących bez pomocy” – mówi ks. Jerzy Sęczek, dyrektor białostockiej Caritas. Dlatego też tegoroczna Wigilia będzie miała nieco inny charakter. W południe rozpoczniemy świętowanie wspólną modlitwą, którą poprowadzi abp Tadeusz Wojda Metropolita Białostocki. Następnie wolontariusze Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją



im. Rodziny Czarnieckich będą rozdawać paczki, w których oprócz tradycyjnych potraw znajdują się opłatki oraz kartki z życzeniami przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia.

Na placu przed katedrą stanie również bożonarodzeniowa szopka, tradycyjna choinka, a osobom oczekującym na paczki, czas umilą kolędnicy. Spodziewamy się również wizyty harcerzy, którzy wniosą Betlejemskie Światło Pokoju. Zapalimy wigilijną świecę Caritas i odczytamy słowa Ewangelii o Bożym Narodzeniu. Spodziewamy się, że w wydarzeniu weźmie udział ponad pół tysiąca osób.

Jak co roku, Wigilię wspierają dziesiątki darczyńców, którym już dziś składamy serdeczne podziękowania.

PACZKI ŚWIAŁECZNE

W tym roku, również z powodu pandemii, nie odbędzie

się Ogólnopolska Zbiórka Żywności „Tak, pomagam”. Zachęcamy więc wszystkich, którzy zazwyczaj wspierali nas produktami o długim terminie przydatności podczas przedświątecznych zakupów w sklepach, aby włączyli się w pomoc żywnościową poprzez odebranie „Torby Samarytanki” z parafii lub naszego centrum charytatywnego przy ul. Kolejowej 26a w Białymstoku. Torby wypełnione mąką, makaronem, konserwami czy olejem należy zwrócić do miejsca pobrania. Dzięki temu wsparciu będziemy mogli rozdać świąteczne paczki żywnościowe, które trafią do 500 podopiecznych naszego Centrum Pomocy Samarytanin. Każdemu, kto włącza się w to dzieło składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Agata Papierz



Oddała życie otaczając opieką potrzebujących

Święta SARA SALKAHÁZI miała 29 lat, gdy zgłosiła się do Zgromadzenia Sióstr Służby Społecznej (założonego przez Małgorzatę Ślachta) w Budapeszcie i nie została przyjęta.

Cóż – pochodziła z zamożnej węgierskiej rodziny mieszkającej w Koszycach; była dyplomowaną nauczycielką; utalentowaną dziennikarką. Ponieważ chciała poznać życie prostych ludzi, pracowała jako stażystka w introligatorni. Przez pewien czas praktykowała w pracowni kapeluszy – była modystką, była także aktywną działaczką Socjalistycznej Partii Chrześcijańskiej; wcześniej zerwała z rodziną, była duszą życia towarzyskiego i nałogową palaczką. Trudno więc dziwić się decyzji przełożonych. Po roku, wprawdzie z oporami, ale została przyjęta do Zgromadzenia.

W 1930 r. złożyła pierwsze śluby. Powierzono jej zorganizowanie katolickiej Caritas, najpierw w Koszycach, potem w mieście Komárom. Biskupi słowaccy powierzyli jej utworzenie Narodowej Organizacji Dziewcząt Słowackich. Dużo pisała, kontynuowała pracę dziennikarską, wydawała węgierskie pismo „Kobieta Katolicka”, prowadziła księgarnię katolicką i przytułek dla ubogich i bezdomnych.

Po dłuższym przygotowaniu pozwolono jej złożyć śluby wieczyste w 1940 r. Jej zawołaniem były słowa: „Alleluja. Oto ja, posłój mnie”. Zgodnie z charyzmatem Zgromadzenia pracowała wśród dziewcząt. Została dyrektorką Zrzeszenia Pracujących Dziewcząt Katolickich. Gromadziło ono ok. 10 tys. członkiń. Opiekowała się dziewczętami podejmującymi pracę w miastach. Zorganizowała dla nich możliwość kontynuowania nauki, opiekę

socjalną i duchową. W 1944 r., gdy wzmożyły się działania wojenne na Węgrzech, za zgodą przełożonych ofiarowała swoje życie Bogu za współsiostry, szczególnie chore i słabsze. Wtedy też w domach, w których mieszkaly kobiety, ukrywano Żydów. Sára uratowała blisko stu z nich.

W Boże Narodzenie 1944 r. w Budapeszcie, otoczonym przez wojska sowieckie, prowadziła rozważanie dla współsióstr na temat męczeństwa. 27 grudnia w towarzystwie innej siostry poszła do jednego z przytułków. Zauważyła, że trwa rewizja i mogła się ratować ucieczką. Świadomie jednak weszła do domu – była dyrektorką. Została aresztowana. Przed wyjściem z domu zdążyła tylko uklęknąć w kaplicy przed ołtarzem. Wraz z kilkoma osobami została zaprowadzona nad brzeg Dunaju i tam rozstrzelana.



W 1972 r. rząd izraelski i instytut Yad Vashem zaliczył Sárę do „Sprawiedliwych wśród narodów świata”.

Święta Sára jest wzorem i przykładem wiernego – mimo trudności – realizowania powołania do życia konsekrowanego. Niezrozumiana przez przełożone, tym bardziej ufała Panu Bogu.

Regina Przyłucka

/// Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wspólnoty dzieła intronizacji w Archidiecezji Białostockiej

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata i czwarta rocznica Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, jaki wybrzmiał w naszej Ojczyźnie w Krakowie-Łagiewnikach 19 listopada 2016 r., skłania nas do refleksji i pytania: na ile i w jaki sposób przybliżyliśmy królowanie Chrystusa w naszym życiu?

Chrystus króluje w naszych sercach, gdy przezwyciężamy grzech. Stąd potrzeba nieustannego nawrócenia, ciągłej formacji, szczególnie tych, którzy angażują się we Wspólnotach Dzieła Introniza-

cji Najświętszego Serca Jezusa dla Jego królowania w sercach, rodzinach, parafiach, całej Ojczyźnie i świecie. W tę formację i budowanie wspólnot do końca swojego życia włączał się aktywnie o. Jan Mikrut – redemptorysta (zm. 4 stycznia 2013). Włączała się również aktywnie i ofiarnie, zmarła 24 października tego roku Ewa Nosiadek.

Od założenia pierwszej Wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa (12 czerwca 1995) w Krakowie, Ewa Nosiadek przez ponad 25 lat tego wielkiego apostołstwa i całkowitego

zaangażowania w to Dzieło Boże, budowała i prowadziła w duchu jedności z Kościołem każdą powstającą Wspólnotę. W tym roku nie mogliśmy w czerwcu świętować razem jubileuszu 25-lecia powstania Wspólnot, choć Krajowa Animatorka czyniła, zanim odeszła, ku temu wielkie starania. Przybywała do poszczególnych parafii, by włączać się w przygotowanie do rekolekcji i Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. W naszej Archidiecezji w obecnym roku miały miejsce intronizacje w białostockich parafiach: Zwiastowania Najświętszej

Maryi Panny (7 października), Zmartwychwstania Pańskiego (14 października) i św. Jadwigi Królowej (21 października).

Bogu niech będą dzięki za życie Pani Ewy i za dobro, którym Pan Bóg obdarza wszystkich czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa. Królestwo Jezusa wyraża się w panowaniu służebnym, ponieważ „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10,45).

o. Andrzej Zajac
Lidia Trojanowska



Blaski i cienie Wspólnej Polityki Rolnej

KRZYSZTOF JURGIEL

Transformacja gospodarcza, ze słynnym Planem Balcerowicza, była dla mieszkańców polskich wsi skrajnym rozwiązaniem rynkowym, nieznanym nigdzie na świecie. Gwałtowny wzrost cen środków produkcji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. spadł nieoczekiwanie na barki rolników, pogrążając gospodarstwa w długotrwałym kryzysie. Bieda na wsi szerzyła się dotkliwie. Rolnikom zaaplikowano taką dawkę lekarstwa rynkowego, jaka byłaby niemożliwa w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Podpisana 16 grudnia 1991 r. umowa o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi (tzw. Układ Europejski), rozpoczynająca proces integracji gospodarki Polski z gospodarką EWG, przewidywała wieloletni okres dostosowawczy dla rolnictwa. Nasi rolnicy – pomimo niskich kontyngentów bezcłowych – potrafili pokazać, że konkurując niskimi kosztami produkcji oraz wysoką jakością towarów, mogą osiągać dobre wyniki eksportowe.

Przystąpienie Polski do UE w 2004 r. wiązało się z przyjęciem Wspólnej Polityki Rolnej (WPR). Historycznie biorąc pierwsze regulacje określające funkcjonowanie WPR zostały zawarte już w Traktacie ustanawiającym EWG z 1957 r. Jedną z przyczyn powołania EWG były wszakże problemy z zapewnieniem samowystarczalności żywnościowej w Europie. Należało zatem produkcji rolnej nadać priorytet oraz w pewnym stopniu ograniczyć wpływ wolnego rynku. Interwencjonizm okazał się konieczny do osiągnięcia stabilności podaży artykułów żywnościowych, za co rolnicy otrzymywali godziwe dochody, natomiast konsumenci uzyskiwali dostęp do towarów po rozsądnych cenach.

Koncepcja WPR opiera się na trzech podstawowych zasadach. Najpierw zasada wspólnego rynku, czyli swoboda przepływu produktów rolnych w ramach wspólnoty, bez barier celnych i protekcjonizmu państw członkowskich. W stosunkach z krajami spoza Unii stosuje się wspólną politykę celną i ochronę przed konkurencją zewnętrzną. Zasada preferowania Wspólnoty przyznaje priorytet w zaopatrzeniu żywności wytworzonej na terenie krajów członkowskich, zapobiegając jednocześnie importowi tańszych towarów. Zasada solidarności

finansowej odnosi się do solidarnego uczestnictwa państw unijnych w finansowaniu WPR, niezależnie od znaczenia rolnictwa w ich gospodarkach. W ramach WPR realizowane są dwa filary pomocy wsi i rolnictwu: I filar – dopłaty bezpośrednie, wspierające gospodarstwa w warunkach konkurencji na jednolitym rynku europejskim; II filar – fundusze na rozwój obszarów wiejskich, m.in. modernizację gospodarstw, czy rozbudowę infrastruktury. Negocjatorzy Traktatu Akcesyjnego Polski do UE, a byli nimi politycy rządu SLD – PSL, zgodzili się na niekorzystne, dyskryminacyjne warunki w zakresie dopłat bezpośrednich dla rolników, które w 2005 r. wynosiły zaledwie 25 proc. pełnej, przewidzianej dla Polski kwoty. I choć wzrastały w kolejnych latach, nadal musimy zabiegać o wyrównanie, przynajmniej do poziomu średniej unijnej – obecnie 259 euro/ha. Uległość wobec dygnitarzy unijnych, doprowadziła do podpisania przez rząd PO – PSL, wiosną 2012 r., tzw. deklaracji węgierskiej, ze zgodą na kontynuowanie dyskryminacji wsi polskiej w dopłatach bezpośrednich – w budżecie unijnym na lata 2014-2020.

Z dzisiejszej perspektywy akcesja Polski do UE oznaczała istotną zmianę ekonomiczną dla naszego rolnictwa. Wejście na rynek europejski, wbrew początkowym obawom rolników, ujawniło mocne atuty polskiego sektora rolno-spożywczego potrafiącego skutecznie konkurować. Nastąpiło znaczne przyspieszenie procesów modernizacji i restrukturyzacji rolnictwa. Rozwinęła się specjalistyczna, nowoczesna produkcja rolna w gospodarstwach, które przekształciły się w przedsiębiorstwa. Jednocześnie zachowaliśmy, w większości, mniejsze i średnie gospodarstwa rodzinne. Mając dostęp do środków wsparcia z budżetu unijnego zakłady przetwórstwa surowców rolnych przeszły modernizację, wprowadziły nowe technologie, aby sprostać wysokim standardom i wymogom jakościowym obowiązującym w UE. Wpływ WPR na polskie rolnictwo nie budzi wątpliwości. Polska stała się ważnym producentem rolnym, liczącym się graczem na rynku europejskim. Zaczynaliśmy w 2004 r. z eksportem żywności na poziomie 4 mld euro, w tym roku jego wartość znacznie przekroczy 30 mld euro.

Prace nad nową WPR na lata 2021-2027 rozpoczęły się w 2016 r. Na mój wniosek jako ministra rolnictwa i rozwoju wsi, w maju 2017 r. Rada Ministrów przyjęła dokument: „Wspólna polityka rolno po 2020 r. – polskie priorytety”. Dla Polski najważniejsze, aby unijna polityka rolno zapewniała sprawiedliwe warunki konkurencji na jednolitym rynku, dlatego domagamy się wyrównania płatności bezpośrednich. Na co mogą liczyć polscy rolnicy i wieś polska w wyniku realizacji WPR na lata 2021-2027? Najogólniej mówiąc, cele WPR są zorientowane na utrzymanie rentowności produkcji rolnej, stabilizację dochodów, ale najsilniej wspierana będzie polityka w zakresie ochrony środowiska i klimatu. Europejski Zielony Ład, którego założenia krytykowałem za pośpiech w realizacji oraz niewystarczające finansowanie, stwarza pewne szanse dla naszych gospodarstw, które będą podejmowały zrównoważoną, ekologiczną produkcję. Niemniej są też zagrożenia, bo niełatwo będzie sprostać rygorom tzw. ekoschematów.

Pakiet legislacyjny KE, w części dotyczący finansowania WPR, budzi sporo rozczarowań, proponowana kwota dla wszystkich krajów to 324,3 mld euro w cenach stałych, a to oznacza cięcia o ok. 15 proc. w stosunku do lat 2014-2020. Na dopłaty bezpośrednie przypadnie Polsce 21,3 mld euro (było 23 mld). Korzystając wszakże z możliwości przesuwania funduszy realne będzie podwyższenie dopłat z obecnych 81 proc., do 84 proc. średniej unijnej.

Podczas obrad plenarnych PE, w dniu 23 października, zabrałem głos domagając się usunięcia różnic w wysokości dopłat bezpośrednich, otrzymywanych z I filara WPR. Mówiłem o dyskryminacji polskich rolników, wskazując konkretne artykuły traktatów europejskich. Niestety Unia, która bezpodstawnie atakuje Polskę za rzekome naruszenia tzw. praworządności, nie okazała się wcale wzorem praworządności i sprawiedliwości.



Jak inwestować?



Poprzednie odcinki naszego cyklu poświęciliśmy oszczędzaniu. Oszczędzając, możemy odłożyć pieniądze na czarną godzinę, ale nie powiększamy posiadanego kapitału. Istotny dochód może dać nam trafna inwestycja. W dużym skrócie inwestowanie polega na zaangażowaniu posiadanej określonej kwoty pieniędzy (nadwyżki finansowej) na określony czas, aby w przyszłości otrzymać ich zwrot powiększony o rekompensatę z tytułu: upływu czasu, inflacji oraz ponoszonego ryzyka. Jak zatem zaplanować inwestycję, która da nam mądre zabezpieczenie na przyszłość?

Po pierwsze, inwestując musimy przyjąć określoną perspektywę czasową. Należy więc odpowiedzieć na pytanie – ile pieniędzy jesteśmy w stanie „zamrozić” i na jaki czas, żeby osiągnąć określony efekt. Inne decyzje inwestycyjne podejmiemy wszakże jeśli będziemy potrzebowali gotówki za rok, a inne gdy możemy zainwestować na 5 czy 10 lat. Dobrze jest być cierpliwym, gdyż sytuacja rynkowa nie zawsze jest korzystna. W wielu przypadkach, biorąc pod uwagę wahania koniunktury, im dłuższa perspektywa tym większa szansa lepszej stopy zwrotu z inwestycji. Na przykład

w przypadku inwestowania na giełdzie trzeba się liczyć z wahaniami kursów, które mogą powodować, że cena akcji w pewnym przedziale czasowym spada. Lapidarnie ujmuje to stwierdzenie: „giełda to miejsce przepływu pieniędzy od aktywnych do cierpliwych”. Dywersyfikacja portfela oraz cierpliwość pozwala jednak zminimalizować to ryzyko.

Po drugie – inflacja. Uważni czytelnicy pamiętają z pewnością, że inflacja jest normalnym zjawiskiem ekonomicznym, skutkującym utratą siły nabywczej pieniądza. Oznacza to, że z każdym rokiem nasze oszczędności realnie kurczą się. (Według prognozy tegoroczna inflacja wyniesie 3,5%). Skoro tak, to celem inwestowania jest osiągnięcie takiej stopy zwrotu, która przewyższy wartość inflacji. Inwestycje mogą dawać różnicowane zyski. Inne w przypadku stabilnych przedsięwzięć, jak zakup obligacji, inne w przypadku bardziej ryzykownych, jak wspomniana wyżej giełda. Różną skalę daje także poziom zaangażowanych środków finansowych. Łatwo sobie wyobrazić, że jeśli decydujemy się na zakup nieruchomości na wynajem, mniejszy przychód przyniesie nam wynajem np. garażu, niż pawilonu handlowego.

Po trzecie – ryzyko. Inwestowanie zawsze obarczone jest pewną dozą ryzyka. Ryzyko to niepewność występująca przy określaniu stopy zwrotu z inwestycji. Ryzyka mogą dotyczyć zmian koniunktury, wahań kursów walut, płynności, sytuacji politycznej i wielu innych okoliczności. Niektóre inwestycje cechują się wyższym poziomem ryzyka, inne niższym. Z tego powodu wybór aktywów, w których ulokujemy środki, musi być świadomy, uzasadniony i dobrze przemyślany. Doświadczeni inwestorzy powinni znać możliwe ryzyka i akceptować je. Bezpieczne inwestowanie pieniędzy wymaga bowiem zarządzania ryzykiem. (Amerykanie mawiają: nie wkładaj wszystkich jajek do jednego koszyka). W każdym bowiem przypadku ryzykiem można, a nawet trzeba zarządzać, aby skutecznie je minimalizować.

Sposobów na inwestowanie wolnego kapitału jest wiele: oprócz papierów wartościowych, walut, kruszców, nieruchomości, pojawiło się w ostatnich czasach szereg nowych form inwestowania. Niektóre z nich spróbuję przybliżyć w kolejnych odcinkach.

Adam Dębski

DOMOWE ŚPIEWANIE

Przed nami Boże Narodzenie – czas wyczekiwany od dzieciństwa, piękne dni rozważania cudownych narodzin Jezusa. W polskiej tradycji wokół tego święta powstało mnóstwo barwnych obyczajów. Do najbardziej popularnych należy śpiewanie kołęd i pastorałek. Warto zatrzymać się nad tymi ostatnimi. Są one bowiem świadectwem celebracji Bożego Narodzenia nie tylko na oficjalnych nabożeństwach, ale także w życiu prywatnym, wśród rodziny, znajomych. Przenoszą sferę *sacrum* do codzienności i łączą ją ze zwykłym życiem zbiorowości ludzkich.

Pastorałki są typowymi „kołędami domowymi” przeznaczonymi do śpiewania poza kościołem. Ich tematyczną osnowę stanowi ewangeliczny motyw pasterzy u żłóbka, rozbudowany jednak i wzbogacony żywiołową inwencją ludową wyobraźni. W pełnej postaci watek pasterski obejmuje takie zdarzenia, jak zwiastowanie przez anioła nowiny o narodzinach Chrystusa, drogę pasterzy do Betlejem, pokłon i adorację żłóbka oraz powrót do pozostawionej trzody. Rzecz jasna, każdy z tych składników może być rozbudowywany i wzbogacany o liczne szczegóły realistyczno-obyczajowe związane z życiem codziennym polskiej wsi. Pasterze o swojsko brzmiących imionach: Kuba, Jędrzej, Bartek, Grzela przynoszą Nowonarodzonemu: ser, kiełbasę, masła garnuszek, koszyczek gruszek i inne regionalne produkty. Często ich drodze do Betlejem (które dziwnie przypomina polską wieś) towarzyszą zabawne dialogi i wydarzenia. W tej właśnie sferze pastorałki nasycone są najmocniej kolorytem lokalnym: narodowym, regionalnym, stanowym.

Tam pasterze w tej krainie, / Strzegąc trzody przy dolinie, / Świątłością w twarz uderzeni, / Ocknęli się potrwożeni. / Usłyszają rzecz z nieba taką: / „Opowiem wam wszelaką / Radość, wiedźcie, co się stało: / Bóg się wcielił w ludzkie ciało (...) / Ten macie znak: pobieźcie / Do Betlejem, tam ujrzyć / Niemowlątko pod jasłkami, / Ogarnione pieluchami”. / Uderzył strach na pastuchy, / Ale radość im otuchy / Dodawała – w też godzinę / Biegli widzieć Chłopcicę. / Wnidą w szopę – a tu mali / Aniołkowie heblowali / Złotej wierzby suchą lipkę / Jezusowi na kolibkę, (...) / Pastuszkowie kołem stoją, / Ci wrzaskliwie gajdki stroją / Są multanki, są pieszczelę, / Są i prosić skrzypiciele.

Polskie pieśni bożonarodzeniowe były związane z dramatycznymi formami obrzędowości zapewne już u swoich początków. Co prawda, najstarsze zachowane teksty polskich misterii na Boże Narodzenie i Trzech Króli pochodzą dopiero z XVII w., wiemy jednak, że widowiska jasełkowe wystawiano u nas dużo wcześniej, a to za sprawą franciszkanów, przeszczepiających na nasz grunt włoski obyczaj urządzania szopek. Jak bowiem głosi tradycja, to właśnie św. Franciszek z Asyżu zapoczątkował zwyczaj urządzania żłóbka i kołysania Dzieciątka, w Polsce obrzęd ten nazwano jasełkami. Według świadectwa piętnastowiecznego autora w oglądanej przez niego szopce bernardyńskiej znajdował się żłóbek z Dzieciątkiem, figurki Maryi, Józefa, Trzech Króli i pasterzy. O wiele późniejsze jasełka polskie, sarmackie i wystawne – w szopce zjawiają się przedstawiciele wszystkich stanów ówczesnej Rzeczypospolitej, przy czym pasterze wyraźnie uosabiają stan chłopski, zaś Trzej Królowie szlachtę. Z takim właśnie widowiskami wiąże się znaczna ilość pastorałek.

Życzę, aby czas Bożego Narodzenia zainspirował do odszukania tekstów pastorałek będących piękną lekcją o dawnych czasach, ludziach i ich sposobach uczczenia narodzin Pańskich.

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

NOC CZAROWNIC

Doprawdy,
niecodziennie
to się w świecie zdarza,
by odprawiano „Dziady”
z udziałem guślarza!

A tu proszę!
liderzy postępowych ruchów
urządzili „obrzędy
dręczenia złych duchów!”

Sięgając po stare święto
„Dziadami” niegdyś zwane,
Stwierdzili, że odtąd „Baby”
będą odprawiane.

...Wiedźmy i guśla...
Jak kraj długi i szeroki...

„Przedchrześcijańska magia
kłątwy i uroki...”

„Znicze, lampiony, ogniska”
I wszystko się ziści,
tylko „trzeba uważać
na jeże w stertach liści...”

/// Okiem poety

W BETLEJEM

„... nie pojmie człowiek dzieł,
jakich Bóg dokonuje od początku
aż do końca” (Koh 3,11.)

Dziwili się pasterze,
owce zbudzone nagle,
hufiec niebiańskich aniołów,
utrudzeni królowie.
Tylko osioł u żłobu stał
cicho,
gdy gwiazdy spadały wokół,
bo na swym grzbiecie
przywiózł
Światło, co nie zna mroku.
Stał, więc, w kącie stajenki
nad podziw tajemniczy,
choć wszyscy pytali
zdumieni:
– Dlaczego nie ryczy?

(Spytajmy, skoro się troszcza
o dolę sów i jeży:
Na dziecko w łonie matki
uważać nie należy?)

Tu progres – a tam biegnie
w czartowskim rzemiośle...
Powiadają:
Gdzie diabeł
nie może,
tam babę pośle...

Lecz...
baby zeszły na dziady
w piorunującym tempie...

...To jak mam z aprobatą
myśleć o tym „postępie”?

A czy wie czarownica
Która kłtwę rzuci...
...że ona do nadawcy
bardzo szybko
wróci?

Wanda Kapica

W BETLEJEM

PASTERZE

Jakie dziwne Święta
bez choinki,
bez śniegu!
Nie znali opłatka,
o karpie nie wspomnę.
Łyk wody, podpłomyk...
Gdzie dwanaście potraw?
Nie dla nich teologia
białego obrusa.

Milczeli,
wpatrzeni w Jezusa.

ks. Tadeusz Golecki

Czy zabraknie księży?

W ciągu kilku ostatnich tygodni zmarło aż sześciu kapłanów naszej Archidiecezji. Odszedł do Pana m.in. ks. Czesław Gładczuk, mój wykładowca filozofii w seminarium, ks. Stanisław Szczepura – były proboszcz parafii św. Wojciecha i mój rówieśnik ks. Krzysztof Rogożyński – wikariusz z Dobrzyniewa. Nagle okazało się, że nie ma kto ich zastąpić. W przyszłym roku planuje się wyświęcenie w Białymstoku jednego kandydata do kapłaństwa!

Liczba wstępujących do seminariów duchownych maleje. Jednym z powodów jest demografia. Ale myślę, że dzisiaj młodym ludziom trudniej jest usłyszeć głos Jezusa, który mówi: „Pójdź za Mną”. Często mówi się, że rodzina jest pierwszym seminarium. Jeśli zabraknie przekazu wiary w rodzinie, to skutki widać w liczbie powołanych. Coraz więcej ludzi wychowuje się też w niepełnych rodzinach, małżeństwa się rozpadają, dlatego brakuje wzorców. Ponadto w polskiej rzeczywistości coraz trudniej być księdzem.

Komentując sytuację w polskich seminariach duchownych, ks. Marek Dziewiecki, w nieco szerszym kontekście, mówi: „Nie ma kryzysu powołań, tylko jest kryzys powołanych, którzy choć odczuwają powołanie, to nie dorastają do jego realizacji. W kryzysie są ci wszyscy powołani do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego, którzy nie dorastają do pierwszego powołania – do bycia dojrzałym

Z MLEKOVITĄ zadbaj o bliskich – najwyższej jakości produkty mleczarskie i upominki na święta



Mimo trudnej i nietypowej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa, również w tym roku kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem Polacy zaczynają już myśleć o przygotowaniach do świąt. Naprzeciw oczekiwaniom klientów wychodzi Mlekovita, która proponuje im najwyższej jakości produkty, niezbędne do przygotowania świątecznych potraw, w tym wypieków. Zarówno w swoich stacjonarnych sklepach firmowych Mlekovita, jak i w sklepie internetowym mlekovita.pl firma oferuje także zestaw świąteczny, zapakowany w elegancki kuferek, zawierający duży wybór mlecznych smakowitości dla całej rodziny.

– Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia MLEKOVITA przygotowała dla klientów i konsumentów szereg promocji, które dostępne będą zarówno w hurtowniach, jak i sklepach firmowych Mlekovita. Jak co roku, tradycyjnie oferujemy także możliwość zakupu zestawu produktów w eleganckim kuferku prezentowym. To doskonały pomysł na prezent dla bliskich,

pracowników lub kontrahentów. Specjalne niespodzianki przygotowaliśmy również dla klientów korzystających z zakupów on-line. W uruchomionych w ostatnich tygodniach dwóch sklepach internetowych – **sba.com.pl** i **mlekovita.pl** – czekają atrakcyjne oferty i promocje na wybrane artykuły z naszego liczącego ponad 1000 produktów asortymentu – mówi Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA **Dariusz Sapiński**. W sklepie mlekovita.pl wśród proponowanych upominków można znaleźć również wyjątkowe rękodzieła: wykonane ręcznie szydełkowe anioły. Świątecznych prezentów dla aktywnych – produktów o wysokiej zawartości białka – szukać można zaś w sklepie sba.com.pl.

Do przygotowania świątecznych potraw w każdej kuchni niezbędne są produkty mleczarskie. Jako baza wielu świątecznych wypieków i potraw doskonale sprawdzą się najwyższej jakości produkty od MLEKOVITY: masło Polskie, mleko Wypasione, śmietanki Polskie, twarogi sernikowe Hanusi i Na Polski Stół, Mascarpone Kuchmistrza oraz nowości: Kajmak Kuchmistrza i Wypasione mleko zagęszczone. Bożonarodzeniowymi przysmakami

i świętym człowiekiem. W kryzysie są też niektórzy wychowawcy – rodzice, nauczyciele, księża, osoby konsekrowane – czyli ci, którzy są powołani do pomagania dzieciom i młodzieży w odkrywaniu i realizacji otrzymanego od Boga powołania. Kryzys powołanych oraz kryzys osób towarzyszących powołanym to kryzys człowieka, to także kryzys miłości, gdyż wspólnym powołaniem każdego z nas jest dorastanie do człowieczeństwa po to, by kochać”.

Mamy więc coraz mniej czasu. Wielu młodych ludzi odeszło już od Kościoła. Jeśli chcemy coś ratować, to jest ostatni moment. Za chwilę będziemy w zupełnie innej sytuacji. Internauta na portalu katolickim napisał: „Jeśli nic się nie zmieni, to pokolenie moich dzieci będzie już żyło w takim Kościele, jaki jest teraz w Irlandii, jeszcze potężnym, jeśli chodzi o tradycję, ale kompletnie pozbawionym autorytetu i znaczenia w wymiarze ludzkim”. Młodzież odchodzi od praktyk religijnych, co pokazują wszystkie badania. Antyreligijna atmosfera przyszła do Polski. To powoduje, że młodzi coraz mocniej zastanawiają się, czy chcą być kapłanami.

Czy zabraknie księży? Mam nadzieję, że nie. Bóg ma swoje plany i być może ten kryzys pozwoli odbudować prawdziwe wartości w ludzkich sercach. Ten proces będzie sprzyjał lepszym powołaniom. Oby tak się stało... A wówczas wszyscy księża staną się autentycznymi przewodnikami duchowymi, których wierni tak bardzo potrzebują i szukają.

ks. Aleksander Dobroński

RĘKOJMIA za wady fizyczne rzeczy

Okres poprzedzający Boże Narodzenie to oprócz duchowego przygotowania, także czas, w którym dokonujemy licznych zakupów m.in. z myślą o wręczaniu prezentów i drobnych upominków swoim bliskim i znajomym. Niestety czasami bywa tak, że dana rzecz po krótkim okresie użytkowania ulega nieoczekiwanemu zepsuciu, stając się całkowicie niezdadną do użytku, tracąc pierwotne właściwości. Jest to często spotykany problem, dlatego też w bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” omówimy zagadnienie tzw. rękojmi za wady fizyczne rzeczy. Przedmiotowe zagadnienie wyczerpująco uregulowane zostało w ustawie z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny w art. od 556 do 576.

Zgodnie z dyspozycją art. 556 kc. sprzedawca jest odpowiedzialny względem kupującego za wadę fizyczną sprzedanej rzeczy tj. za każdą niezgodność rzeczy sprzedanej z umową. Ustawa nie definiuje na czym owa niezgodność miałyby polegać, ale pomocniczo wymienia, że

rzecz fizyczna jest niezgodna z umową, w sytuacji gdy np.:

- nie ma właściwości, które rzecz tego rodzaju powinna mieć ze względu na cel w umowie oznaczony albo wynikający z okoliczności lub przeznaczenia np. kupujący nabywa rzecz, gdyż reklamowana jest jako energooszczędna, a w rzeczywistości taka nie jest;
- nie ma właściwości, o których istnieniu sprzedawca zapewnił kupującego, w tym przedstawiając próbkę lub wzór np. sprzedawca zapewnia kupującego, że preparat ma właściwości lecznicze, których to w rzeczywistości nie posiada;
- nie nadaje się do celu, o którym kupujący poinformował sprzedawcę przy zawarciu umowy, a sprzedawca nie zgłosił zastrzeżenia co do takiego jej przeznaczenia np. w czasie zakupu kupujący oświadczył sprzedawcy, że kupuje daną rzecz z uwagi na jej wodoodporność, a sprzedawca wiedząc o tym, że rzecz nie ma takich właściwości, nie wyprowadził kupującego z błędu;

– została kupującemu wydana w stanie niepełnym np. zakupiony telewizor nie posiada niezbędnej podpórki.

Co istotne rzecz ma wadę fizyczną także w razie nieprawidłowego jej zamontowania i uruchomienia, jeżeli czynności te zostały wykonane przez sprzedawcę lub osobę, za którą sprzedawca ponosi odpowiedzialność, albo przez kupującego, który postąpił według instrukcji otrzymanej od sprzedawcy.

Sprzedawca odpowiada z tytułu rękojmi, jeżeli wada zostanie stwierdzona przed upływem dwóch lat, a gdy chodzi o wady nieruchomości – przed upływem pięciu lat od dnia wydania rzeczy kupującemu. Warto przy tym pamiętać o bardzo ważnym domniemaniu mówiącym o tym, że jeżeli kupującym jest konsument, a wada fizyczna została przez niego stwierdzona przed upływem roku od dnia wydania rzeczy, domniemywa się, że wada lub jej przyczyna istniała w chwili przejścia niebezpieczeństwa na kupującego tj. co do zasa-

dy od momentu wydania mu rzeczy.

W sytuacji stwierdzenia wady w wyżej wymienionych terminach, kupujący może złożyć sprzedawcy oświadczenie (najlepiej na piśmie) o obniżeniu ceny za produkt albo o odstąpieniu od umowy, chyba że sprzedawca niezwłocznie i bez nadmiernych niedogodności dla kupującego wymieni rzecz wadliwą na wolną od wad albo wadę usunie. Kupujący ma również prawo żądać wymiany rzeczy na wolną od wad albo usunięcia wady. O wyborze jednego z czterech uprawnień decyduje wyłącznie kupujący. Wyjątek w tej mierze określa jedynie art. 560 par. 4 kc., który stanowi, że nie może odstąpić od umowy, jeżeli wada rzeczy jest nieistotna.

Wszystkich zainteresowanych zachęcam do lektury przywołanych na wstępie przepisów, gdyż ich nieznanie jest powszechna, a stanowią skuteczne narzędzie przy dochodzeniu swoich praw jako konsumentów.

Łukasz Mościcki

Krzyżówka

W kolorowych polach – czytany kolumnami – otrzymamy rozwiązanie: tytuły 2 koled.

POZIOMO:

- 2) wody pod ... zawołanie żeglarzy,
- 4) opera Stanisława Moniuszki,
- 6) Kamilla ..., aktorka znana z filmu *Vinci*,
- 8) nad nią miasto Piła,
- 10) każdą rzecz zmarłuje,
- 12) proces uruchamiania komputera (anagram: oto b),
- 14) boiskowy pseudonim Zbigniewa Bońka,
- 16) między kapralem a sierżantem,
- 17) w żeglarskim: odcinek między jednym a drugim zwrotem,
- 18) ... Blues – festiwal w Katowicach,
- 19) awanturnik skory do rękochnów,
- 20) klej do sklepania drewna,
- 22) trawa pastewna; rajgras,
- 25) larwa błonkówki,
- 27) rzeka przepływająca przez Monachium,

- 28) Adolfinia ..., śpiewaczka i aktorka ur. w 1852 r.,
- 29) Simone ... piłkarz włoski, mistrz świata z 2006 r. (skojarz z tytułem arystokratycznym),
- 32) sprawdzi bagaż podróżnego na granicy,
- 35) źródło światła na paluszki,
- 36) nieśmiertelność lub owoc,
- 37) zabity przez św. Jerzego,
- 38) owczarek alzacki (zdrobniecie),
- 39) element etażerki,
- 40) święta kojarzona z chlebem.

PIONOWO:

- 1) kolor żalobny,
- 2) karta z rombem,
- 3) ... Mistrzów piłkarski rarytas,
- 7) grecki bóg z muzami w korytarzu,
- 9) oryginał, ale nie dokument,
- 11) materiał na smyczek do skrzypiec,
- 13) ma je krzesło, a taboret nie,
- 17) miejsce soboru obradującego w latach 1545-1563,
- 15) pokazywanie się w towarzystwie,
- 20) matematyczny lub na tkaninie,

21) lewy dopływ Bugu,

23) najśłynniejszy Ogr (nazwa spolszczona),

24) nad zlewem,

26) podawane na nim ciastko do kawy,

30) opiekun ze skrzydłami,

31) zawsze na wierzchu wypływa,

33) jest nim też pastorał,

34) święty obraz u prawosławnych.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Najgorszym cierpieniem jest duszy chłód” nagrody wylosowali: **Roman Poskrobko, Maria Rafałowicz i Maria Słoma Sadowska** Gratulujemy!

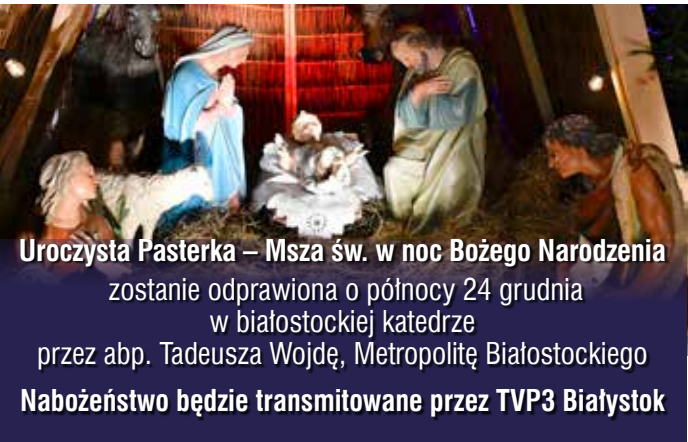


REKOLEKCJE ADWENTOWE ONLINE

Transmisje Mszy św. z naukami rekolekcyjnymi na kanale YouTube ArchiBiał MEDIA

Kościół pw. Ducha Świętego w Białymstoku
18, 19 grudnia – godz. 18:00, 20 grudnia - godz. 10:30
Nauki głosi ks. Tomasz Mazurek

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku
20, 21, 22 grudnia - godz. 18:00
Nauki głosi o. Dariusz Gaczyński, franciszkanin



Uroczysta Pasterka – Msza św. w noc Bożego Narodzenia
zostanie odprawiona o północy 24 grudnia
w białostockiej katedrze
przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego
Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok

Przepisy Siostry Agnieszki



ŚWIĄTECZNY KEKS

Składniki: 250 g mąki, 250 g MASŁA POLSKIEGO MLEKOVITA MLEKOVITA (temp. pokojowa), 5 jajek, 1 cukier waniliowy, 150 g cukru pudru, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, bakalie.

Wykonanie: MASŁO POLSKIE MLEKOVITA utrzeć z cukrem pudrem i cukrem waniliowym dodając po 1 żółtku, następnie mąkę z proszkiem do pieczenia. Z białek ubić pianę. Do masy dodać ubite białka i delikatnie połączyć łopatką. Dodać bakalie i lekko wymieszać. Ciasto wyłożyć do średniej keksówki. Piec około 1 godziny. Ciasto można posypać cukrem pudrem lub polukrować.

WYPASIONY MAKOWIEC NA KRUCHYM CIEŚCIE

Składniki na ciasto kruche: 400 g mąki pszennej, 200 g MASŁA POLSKIEGO MLEKOVITA (temp. pokojowa), 100 g cukru pudru, 4 żółtka, 2 łyżki JOGURTU POLSKIEGO NATURALNEGO, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, cukier waniliowy, szczypta soli

Wykonanie: Mąkę, cukier, proszek do pieczenia oraz MASŁO POLSKIE MLEKOVITA połączyć tak aby powstały grudki. Dodać

żółtka, jogurt naturalny i zagnieść ciasto. Ciasto zawinąć w folię i włożyć do lodówki na 45 min. Po tym czasie wyjąć, odciąć trochę ciasta do dekoracji na wierzchu maku.

Składniki na masę makową: 200 g maku mielonego (gotowego ze sklepu), 250 ml MLEKA WYPASIONEGO 3,2% MLEKOVITA (na gotujące się mleko wsypać mak, gotować około 1 minuty cały czas mieszając; gotowy mak odstawić do wystudzenia), 50 g posiekanych orzechów włoskich, 40 g rodzynków, kilka pokrojonych suszonych moreli i śliwek, 50 g roztopionego i przestudzonego MASŁA POLSKIEGO MLEKOVITA, starta skórka z cytryny i pomarańczy, 5 łyżek miodu, kilka kropli aromatu migdałowego, 2 białka.

Wykonanie: Białka ubić na sztywną pianę, do ubitego białka dodać zimny mak i pozostałe składniki – wszystko dokładnie wymieszać. Ciasto rozwałkować na kształt foremki (okrągła, średnica 26 cm), przenieść do formy, boki też pokryć ciastem. Na ciasto położyć masę makową i równomiernie rozprowadzić. Z pozostałego ciasta zrobić ozdoby i ułożyć na masie makowej. Piec w temp. 180°C około 40 min.



Produkty mleczne są dostępne w sklepie internetowym mlekovitka.pl

Humor

Przychodzi baba do lekarza:

– Panie doktorze, mam bóle wątroby, pleców, stawów, nerek, ucha, głowy i oka.
– Dobrze pani trafiła, jestem lekarzem od siedmiu boleści.

– Co zrobić, żeby mieć płaski brzuch?
– Jeść płaskie jedzenie: pizzę, placki, cięciwę.

– Czytałem mit o Prometeuszu, po prostu ogień!
– Czytałeś o Ikarze? Odlot!

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

– Panie, dlaczego dałeś ludziom uszy, skoro oni i tak cię nie słuchają? – zapytał Jezusa uczeń.
– W 2020 roku będzie pandemia – odpowiedział Jezus.
– I co wtedy, zaczną cię słuchać?
– Nie. Ale będą mieli o co zacząć maseczki.



Wesołych Świąt!

Zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia.
Niech ich magia przyniesie odpoczynek od codziennych obowiązków,
oraz energię i pomysłność na cały następny rok.
Spełnienia wszystkich świątecznych życzeń!

Niech te święta i nadchodzący Nowy Rok 2021
będą okazją do refleksji nad tym, co jest w życiu naprawdę ważne,
i przyniosą wiele dobra, optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia.

Dariusz Szpiralski
Prezes Zarządu
Grupy MLEKOVITA

